MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Słowa, które będą nas prześladować w 2026 r. i sprawy, od których nie uciekniemy
- Na nocnym dyżurze z ratownikami pogotowia
- Nasze finanse. Kto zyska, kto straci
- Dziecko czy pies?

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Piątek
2.01.2026

Wydanie 3
Nr 1 (23.511)
Nakład 18.180 Rok LXXVIII

GAZETA
pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Inkubator Przedsiębiorczości
w Grudziądzu w 2025 roku przyniósł straty
str. 14

FOT. PIOTR BILSKI

W Toruniu
dokumenty urzędowe do odbioru przez całą dobę w urzędomacie
str. 26

Bydgoskie lotnisko
przed świętami pobiło rekord obsłużonych pasażerów z 2019 r.
str. 27

FOT. FILIP KOWALKOWSKI

POLICYJNA ROBOTA

Portret pamięciowy służy do typowania

Rozmowa z EWĄ ZEMŁO, która była pierwszą portrecistką policyjną w województwie podlaskim i od lat tworzy portrety pamięciowe. - Portret pamięciowy nie służy do identyfikacji, a jedynie do typowania. Czyli tworzymy obraz osoby, który może pasować do kilku ludzi - i na tej podstawie policja wytypowuje kandydatów - mówi.
Czytaj str. 2

POCZTA POLSKA

e-Doręczenia zastąpią awiza! Nowa era listów

1 stycznia to początek nowej ery e-Doręczeń i bliski koniec awiza. Cyfrowe listy stają się podstawą komunikacji urzędów z firmami i obywatelami. Administracja publiczna ma obowiązek doręczać pisma głównie przez system e-Doręczeń, do którego obsługi została wybrana Poczta Polska.
Czytaj str. 3

TAKIE CZASY

Dezinformacja istnieje od zawsze

- Dezinformacja ma prostą definicję. To fałszywe informacje, które są rozpowszechniane świadomie i celowo. Najczęściej chodzi o władzę, o pieniądze albo o chęć osiągnięcia własnych, psychologicznych celów, często związanych z agresją czy kontrolą - mówi ANNA MIERZYŃSKA, analityczka.
Czytaj str. 28

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

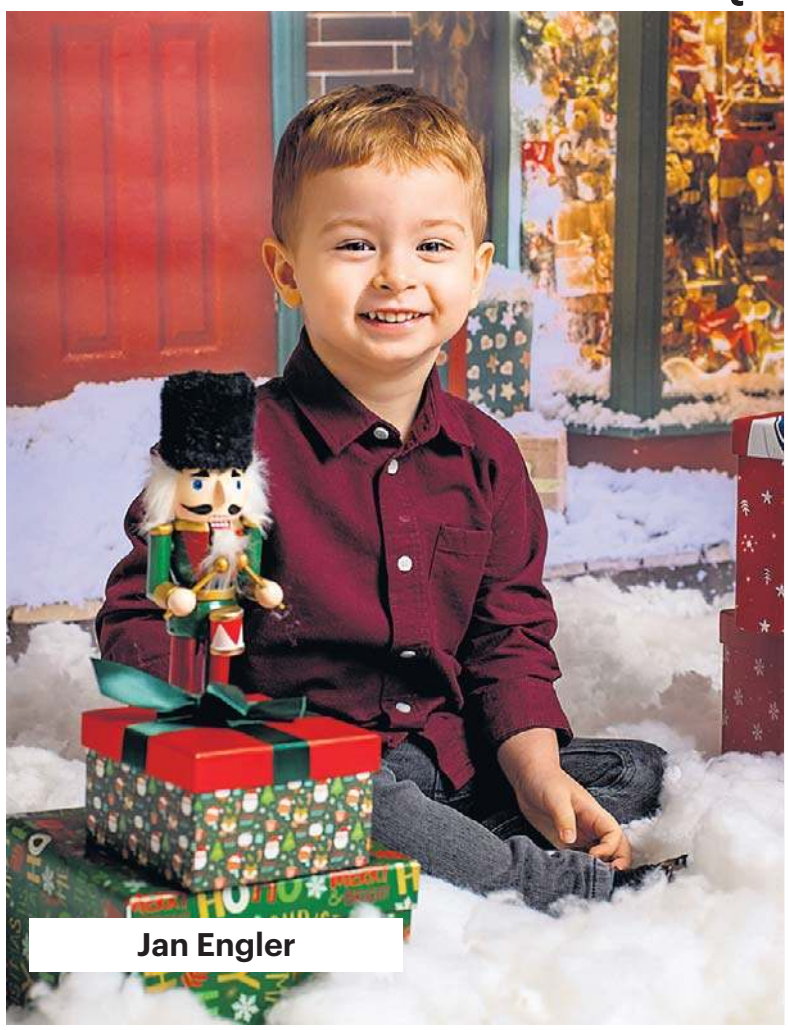
Jan Engler

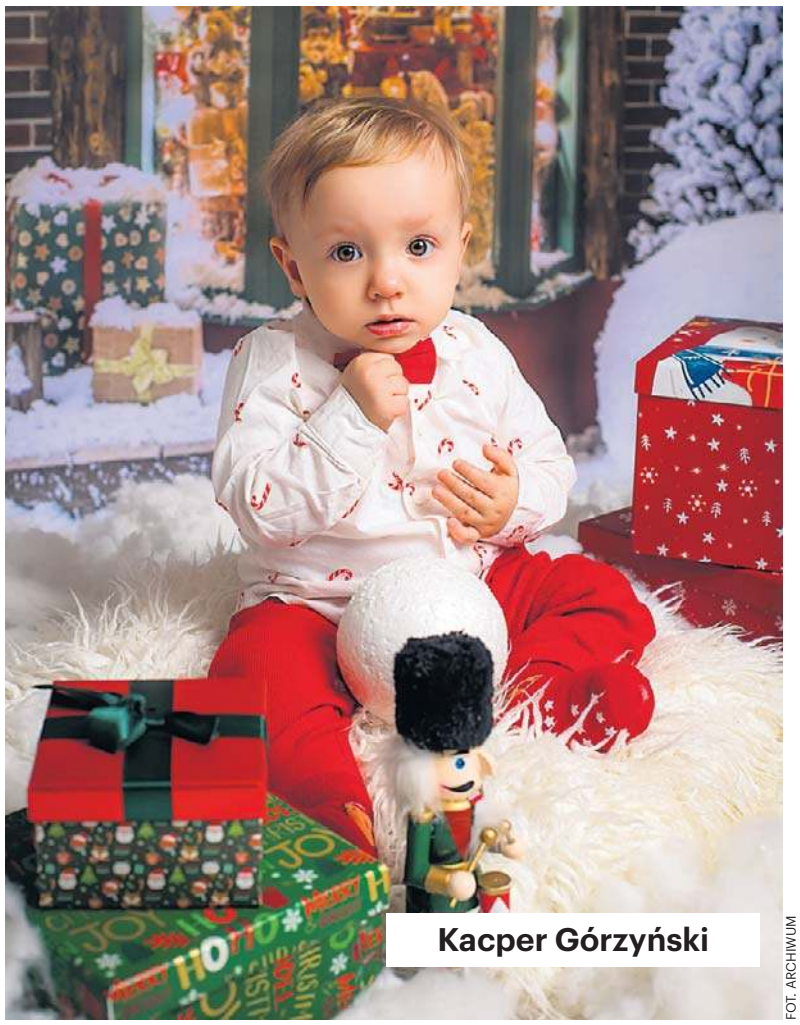
Kacper Górzyński

FOT. ARCHIWUM

Prezentujemy zwycięzców akcji Świąteczne Gwiazdeczki we wszystkich miastach i powiatach **str. 9-13**

Nr ISSN 0867-4965 Nr indeksu 350184

Transport. Na trasy regionu już w styczniu wyruszą nowiutkie autobusy KPTS **str. 4**

Wydatki. Studniówka to wielkie finansowe wyzwanie dla rodziców maturzystów **str. 5**

Sylwester. W Toruniu impreza z Polsatem pełna gwiazd i 3,3 mln widzów przed TV **str. 6**

Sport. Piłkarze Albanii szykują się na bitwę z Polską na Stadionie Narodowym **str. 31**

eprasa.pl 11943d24b9

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ"

SOBOTA
● Sebastian Karpiel-Bułecka to góral z krwi i kości

PONIEDZIAŁEK
● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

PONIEDZIAŁEK
● Wygrani i przegrani 2025. Las Vegas dla technologii

ŚRODA
● Jak wytrwać w postanowieniach noworocznych

CZWARTEK
● Wielki pożar Krakowa w 1850 r. To podpalenie?

PIĄTEK
● Śmierć w pracy. Kiedy szef idzie pod sąd

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelna

SPADŁ I CICHO LEGŁ

Agata mówi o nim krótko: biały głupek. Halina wzdycha: normalnie ciężko mi się chodzi, ale kiedy zalegnie, to już zupełny dramat. Irena macha ręką: no nie wyjdę z domu i już. Śnieg.

Co roku marzymy o białym Bożym Narodzeniu rodem z celuloidowej taśmy made in Hollywood. Bo wtedy światełka się ładnie skrzą i dzwonią dzwonki u sań, a dzieci się mniej nudzą, kiedy pada śnieg. Do tego dochodzi narodowy sport obowiązkowy, czyli zimowa wyprawa na narty do stolicy Tatr. To plus standardowe narzekanie na: tłok na zakopiance, ceny „u górala", kolejki do fasiągów z Palenicy Białczańskiej i z powrotem. A i jeszcze „zima zaskoczyła drogowców". Buty białe od soli, samochody brudne od brei.

Nie było White Christmas. - Kiedyś to były zimy, nie to co teraz! Pani, jak zaczęło padać tak na Wszystkich Świętych, to potrafiło do Wielkanocy trzymać. Człowiek od razu zdrowszy był, bo zima wytłukła te wszystkie wirusy i bakterie, a teraz - patrz pani - zimy nie ma, tylko takie coś pojesienne, to i wszyscy chorują na potęgę; grypy, covidy i inne raki się z tego biorą - sędziwy mężczyzna dziarsko maszeruje z kijkami, kiedy jednak przystaje lekko zadyszany, widać, że nawet ten niezbyt długi spacer jest dla niego wysiłkiem. - To przez pogodę, pani, przez tę pogodę - przekonuje.

– Dlaczego nie lubisz śniegu? - pytam Agatę. - Wokół robi się tak bajkowo. Szkoda, że tego nie widzisz. - Bo nie - odpowiada. Kiedy tylko wyczuje pod stopami, że coś leży na chodniku, zaczyna drobić i panicznie chwyta mnie pod ramię. Kilka razy wywinęła orła, więc teraz robi wszystko, żeby się to nie powtórzyło. Nie ufa antypoślizgowym podeszwom ani raczkom dopinanym do butów. - Biały głupek - mruczy pod nosem. - Nigdzie nie idziemy! - zastrzega. Fakt. Ślisko. Mało komfortowo. Zima więzi.

Komunikaty pogodowe straszą już na kilka dni przed, że będzie biało/wiało/padało/zalegało, więc mniej sprawni szykują się na „swoją" wojnę z naturą. Bywa, że przez kilka dni tkwią przy oknie, patrząc na sunące saneczki dzieci. Też kiedyś tak szusowali, maszerowali dziarsko przez zaspy i zawieje. Cieszyli się padającymi płatkami. Patrzą…

Jeszcze cieszy mnie, kiedy pada śnieg. Jeszcze weźmiemy Agatę na spacer, złapiemy ją z obu stron i pójdziemy niczym trojka przez puchowy tren. Pokiwam do Ireny, która dyskretnie uchyliła firankę w oknie na trzecim piętrze. Pomogę Halinie przejść przez te zwały przy krawężniku na drugą stronę jezdni. Jeszcze dam radę.

POGODA NA PIERWSZE DNI ROKU

- W Kujawsko-Pomorskiem pierwsze dni stycznia upłyną pod znakiem zimowej aury - zapowiada Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy.

Do głosu doszedł niż, a on nie idzie w parze z niską temperaturą, więc na początku 2026 roku w naszym województwie nie przewiduje się dużych mrozów. - W dzień słupek rtęci najczęściej będzie pokazywał lekko dodatnią temperaturę, a w nocy mróz do -3 stopni C - uściśla Bogdan Bąk. - Jednak w okresie, gdy nie będzie opadów i w nocy oraz nad ranem pojawią się rozpogodzenia, wówczas temperatura spadnie do -6 st. C.

Najchłodniej ma być 4 i 7 stycznia. Do 12 stycznia prawie codziennie można się spodziewać opadów śniegu.

- Zwracam uwagę na dwa okresy, kiedy wiatr będzie w porywach znacznie silniejszy, tj. 2 oraz 7 i 8 stycznia - podkreśla Bogdan Bąk. - Nie tylko spotęguje odczucie chłodu, ale też spowoduje zawieje i zamiecie śnieżne.

Aktualne, niskie ciśnienie atmosferyczne zacznie rosnąć 5 stycznia. We wtorek przekroczy 1020 hPa. **(AGA)**

Portret pamięciowy nie służy do identyfikacji, a do typowania

Agnieszka Domanowska
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z EWĄ ZEMŁO, która była pierwszą portrecistką policyjną w województwie podlaskim i od lat tworzy portrety pamięciowe

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Ewa Zemło

Jak trafiła pani do policji? To chyba nietypowa droga dla plastyczki.
W ogóle nie planowałam kariery w policji. Z wykształcenia jestem plastykiem, współpracuję z teatrem. Do policji trafiłam… żeby szerzyć kulturę. Prowadziłam na pół etatu policyjne spotkania ze sztuką - koło fotograficzne, organizowałam wystawy, plenery malarskie. Ludzie często się dziwią, ale w policji też pracują osoby wrażliwe na sztukę.Pewnego dnia naczelnik laboratorium kryminalistycznego „wyhaczył", że jest u nas ktoś, kto rysuje, a w województwie podlaskim nigdy nie było specjalisty od portretów pamięciowych. Zaproponował szkolenie. I tak zaczęła się przygoda. Gdy zobaczyłam, na czym polega ta praca, pomyślałam: „Świetna sprawa!" Tworzysz, spotykasz ludzi, pracujesz jak plastyk - tylko w innych warunkach.

Czym właściwie jest portret pamięciowy? Bo w filmach wygląda to spektakularnie: świadek opisuje, a za chwilę mamy twarz przestępcy.
I to jest właśnie częste nieporozumienie. Portret pamięciowy nie służy do identyfikacji, a jedynie do typowania. Czyli tworzymy obraz osoby, który może pasować do kilku ludzi - i na tej podstawie policja wytypowuje kandydatów. Przychodzi świadek, osoba pokrzywdzona lub ktoś, kto przypadkiem widział daną osobę, i opisuje jej wygląd. Kiedyś byliśmy szkoleni z rysunku i wszystko wykonywaliśmy ręcznie. Teraz większość portrecistów pracuje komputerowo. Mamy katalogi podzielone na elementy twarzy - oczy, nosy, usta, włosy - i składamy całość w programie graficznym. Ja pracuję w Photoshopie.

Ile zajmuje stworzenie portretu?
To zależy wyłącznie od osoby, która opisuje. Jeśli ktoś dobrze pamięta i chce współpracować, jest drobiazgowy - portret może powstać w godzinę. Technika nie ma tu większego znaczenia. Technologia się zmieniła, ludzie nie. Pracujemy z dziećmi i z osobami starszymi - każdy inaczej zapamiętuje.

Wspomniała pani o rysunku ręcznym. Dużo takich portretów pani stworzyła?
Kiedy rozwijałam pracownię - bo w naszym województwie byłam pierwszą portrecistką - robiłam ponad sto portretów rocznie. Wszyscy portreciści musieli kiedyś mieć zdolności plastyczne, zdawaliśmy wstępne egzaminy z rysunku, zanim w ogóle dopuszczano nas do szkolenia. Przez pierwszy rok pracowało się wyłącznie techniką rysunkową. Praca w programie graficznym jest wygodniejsza. Można dowolnie zmieniać proporcje, wracać do poprzednich elementów, poprawiać tonację, kolorystykę. Przy rysunku - jeśli świadek zmieniał zdanie - trzeba było wycierać gumką i zaczynać od początku.

Czy portrety są rzeczywiście podobne? Wydaje się to trudne - sama nie wiedziałabym, jak zacząć opisywać twarz.
Wiele osób mówi dokładnie to samo: „Nie mam pamięci do twarzy". A potem okazuje się, że opisują świetnie. Ale bywa też odwrotnie. Pamiętam sytuację z trzema świadkami, którzy widzieli tę samą osobę w tym samym czasie. Z każdą osobą pracowałam oddzielnie - i powstały trzy zupełnie różne portrety. Co więcej, każda osoba zapamiętała inne nakrycie głowy. Każda była absolutnie pewna swojej wersji. Nie dało się ich przekonać, że widziały to samo. To pokazuje, jak działa ludzka pamięć.

A kto jest bardziej wiarygodny - kobiety czy mężczyźni?
Naukowcy prowadzą różne badania, ale z mojego doświadczenia - nie ma reguły. Ludzie są po prostu różni. Mówi się, że kobiety lepiej zapamiętują szczegóły, ale ja sama nie mam dobrej pamięci do twarzy. Miałam też ciekawe przypadki z osobami starszymi. Kiedy popularne były oszustwa „na czary-mary", wiele takich osób - zwłaszcza z małych miejscowości - zaczynało opisy od stereotypu: „Musiała wyglądać jak czarownica", czyli nos do dołu, pryszcz, jakieś charakterystyczne rysy. Łączyli słowo „czary-mary" z wyglądem, który znali z bajek.

Czy jest portret, który szczególnie zapadł pani w pamięć?
Tak, jeden na pewno. Byłam młodsza, pełna energii. Pracowałam z dwójką dzieci, około 10-11 lat, które były zaczepiane przez mężczyznę. Stworzyliśmy portret, pokazaliśmy go dzielnicowym. Jeden z nich spojrzał i powiedział: „To mój rejon. Jedziemy". Pojechali i zatrzymali tę osobę. To są te momenty, w których widzisz, że twoja praca realnie pomaga. Daje ogromną satysfakcję.

A czy pracowała pani z opisami szczególnie niebezpiecznych przestępców?
Pracowałam przy różnych sprawach - z mordercami, gwałcicielami. Po latach człowiek się uodparnia, ale najtrudniejsze zawsze były portrety tworzone na podstawie opisów dziewczyn zgwałconych. To ogromna trauma, a ja często pracuję z osobami zaraz po zdarzeniu. To bardzo obciążające emocjonalnie. Przy pierwszych sprawach empatia była tak silna, że przeżywałam wszystko razem z ofiarami. Ale nie da się przez całe życie brać emocji na siebie. Trzeba znaleźć sposób, żeby psychicznie się chronić.

Jak praca wpływa na psychikę?
W policji nie da się pracować obojętnie. Z czasem zaczyna się widzieć zagrożenia wszędzie. Człowiek robi się bardziej ostrożny, zwłaszcza w życiu prywatnym, wobec dzieci, bliskich. Kiedy mamy świadomość, co i w jakich okolicznościach dzieje się wokół, to zostaje w głowie. W laboratorium zajmuję się też identyfikacją osób i zwłok na podstawie zapisu wizualnego. Najczęściej to kradzieże i monitoringi, ale trafiają się też zwłoki w różnym stanie. Myślałam kiedyś, że mnie to nie rusza, a jednak zostaje.

Praca ze zwłokami to jedna z trudniejszych części zawodu?
Tak, ale trudne są też rzeczy zupełnie inne: obnażanie się przed dzieckiem, czyny wobec dzieci, zwierząt. To jest odrażające. Ludzie robią naprawdę straszne rzeczy, których na co dzień nie widzimy. A policja to pokazuje.

Oprócz portretów pamięciowych zajmuje się pani identyfikacją. Na czym to polega?
Jestem biegłą w tym zakresie. To zdecydowanie bardziej stresująca praca, bo portret pamięciowy służy jedynie typowaniu. Natomiast identyfikacja z monitoringu to opinia biegłego, dowód w sprawie. Tutaj można kogoś skrzywdzić, jeśli zrobi się to nieprecyzyjnie. Znamy przykład Tomasza Komendy - opinia biegłego zaważyła na całym jego życiu. Dlatego trzeba pracować bardzo odpowiedzialnie. Zdarzają się też zadania nietypowe. Dla muzeum w Suwałkach analizowałam zdjęcia Marii Konopnickiej - ustalałam, czy osoba na zdjęciu to rzeczywiście ona. Zgłosił się kiedyś ksiądz z prośbą o ocenę autentyczności zdjęć świętego. To również są bardzo ciekawe tematy.

Jak wygląda taka praca w praktyce? Dzwoni telefon w nocy?
Kiedyś tak. Byłam mobilna, jeździłam po całym województwie,, zdarzało się to też w Wigilię. Ale panowała wtedy atmosfera ogromnego zaangażowania - jechało się i już. Dziś pracujemy stacjonarnie, a oso-by dowożone są przez policjantów.

To nadal dobra praca?
Bardzo. Jest ciekawa, daje poczucie sensu. Cieszę się, że trafiłam do policji. To nie jest zwykłe osiem godzin za biurkiem. Spotykasz ludzi - młodszych, starszych, różnych. Tworzysz coś, pomagasz, używasz umiejętności plastycznych w pracy, która naprawdę ma znaczenie.

eprasa.pl 11943d24b9

e-Doręczenia zastąpią awiza! Nowa era listów

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

1 stycznia 2026 roku to początek nowej ery e-Doręczeń i bliski koniec awiza. Cyfrowe listy stają się podstawą komunikacji urzędów z firmami i obywatelami.

Administracja publiczna ma obowiązek doręczać pisma przede wszystkim przez system e-Doręczeń, do którego obsługi została wybrana Poczta Polska. Oczywiście, dla osób, które nie mogą lub jeszcze nie chcą założyć skrzynki w systemie, pocztowcy wydrukują listy i doręczą je listonosze.

FOT. JANUSZ WOJTOWICZ

e-Doręczenia stają się podstawowym kanałem komunikacji dla administracji. Obywatel, chcąc złożyć do urzędu elektroniczny wniosek, powinien posiadać adres do e-Doręczeń

Jak przejść na cyfrowe doręczenia?

W systemie e-Doręczeń działa już prawie 2,3 mln skrzynek odbiorczych, z pomocą których nadano prawie 46 milionów przesyłek (razem z hybrydowymi), w tym ponad 15 mln w pełni cyfrowych listów. Teraz rozwój e-Doręczeń jeszcze przyspieszy, bo nowy etap wdrożenia oznacza niemal koniec papierowych awiz.

- Większość urzędów będzie zobowiązana doręczać pisma przede wszystkim przez e-Doręczenia. Przybędzie też w systemie firm i osób z zawodów zaufania publicznego. A docelowo ma on obsługiwać nawet 20 mln użytkowników. Stanie się tak, gdy osoby prywatne docenią szybkość, bezpieczeństwo, oszczędność czasu, pieniędzy i inne korzyści e-Doręczeń. To nasz cel na kolejne lata - wyjaśnia Paweł Raczyński, dyrektor Departamentu Transformacji Cyfrowej Poczty Polskiej.

Założenie jest proste

e-Doręczenia stają się podstawowym kanałem komunikacji dla administracji, więc obywatel, który chce złożyć do urzędu elektroniczny wniosek lub pismo, powinien posiadać adres do e-Doręczeń.

Dlatego warto założyć go już dziś.

To proste: wejdź na www.edoreczenia.gov.pl; zaloguj się przez profil zaufany czy aplikację mObywatel; wypełnij formularz i podaj adres e-mail; potwierdź skrzynkę, klikając w link aktywacyjny w mailu. Gotowe! Twój Adres Doręczeń Elektronicznych (ADE) już działa. Możesz odbierać i nadawać cyfrowe listy. Do urzędu gminy, ZUS-u, skarbówki, notariusza czy adwokata.

List dotrze natychmiast. Tak - za darmo!

Cyfrowe listy docierają błyskawicznie, a w przypadku korespondencji z urzędami całkowicie za darmo. Do tego z potwierdzeniem wysłania i odbioru - i bez awiza, bo powiadomienia są na mailu.

Poczta Polska zachęca też do korzystania z usługi e-Polecony. To taka sama cyfrowa przesyłka jak e-Doręczenie, ale między podmiotami niepublicznymi, np.: firmą i osobą prywatną.

e-Polecony można wysyłać i odbierać w dowolnym miejscu i czasie, a pod adresem ePoczta-polska.pl kupić pakiet e-Poleconych nawet po 2 zł od sztuki.

Można tu też nabyć e-usługi dostarczane przez KIR, a ważne dla przedsiębiorców: kwalifikowany podpis cyfrowy i pieczęć cyfrową oraz certyfikat SSL (cyfrowy certyfikat uwierzytelniający stronę internetową i szyfrujący połączenie między przeglądarką użytkownika a serwerem).

Oczywiście cyfrowe polecone są dostarczane tylko tym, którzy mają założone adres ADE.

Dla osób prywatnych, które nie mogą lub nie chcą jeszcze założyć skrzynki w systemie, Poczta Polska świadczy tzw. usługę hybrydową. Wysłana cyfrowo przesyłka jest drukowana maszynowo w ośrodkach zapewniających ochronę tajemnicy korespondencji i dostarczana przez listonoszy.

Poczta Polska pracowała nad przygotowaniem systemu e-Doręczeń do rozszerzenia wspólnie z ministerstwami i Centralnym Ośrodkiem Informatyki. Efekt? Pełna gotowość.

- Przeprowadziliśmy wiele testów i prac w zakresie oprogramowania. Do tego uprościliśmy integrację z systemem, która stała się łatwiejsza. Oczywiście, zawsze mogą wystąpić sytuacje trudne, ale jesteśmy gotowi, by razem z partnerami skutecznie je rozwiązywać - wyjaśnia Kinga Dobrzyń, Dyrektorka Biura Analiz i Cyfryzacji Procesów Poczty Polskiej.

©℗

Majątek Spółdzielni Mleczarskiej w Rypinie wystawiony na sprzedaż. 30 stycznia świętowałaby stulecie

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Nieruchomości ROTR w Rypinie, jednej z największych spółdzielni mleczarskich w Polsce, są do kupienia za ok. 17 mln zł. Spółdzielnia upadła w 2018 r. Spowodowała straty wielu rolników.

Syndyk wystawił na sprzedaż nieruchomości zabudowane i niezabudowane (88 440 m kw.) Spółdzielni Mleczarskiej w Rypinie. Minimalna cena: 17 075 000 zł.

W 2018 r. „Gazeta Pomorska" opisywała problemy rypińskiej spółdzielni: 200 osób walczyło o zachowanie miejsc pracy, straty zgłaszało ok. 800 dostawców.

FOT. ARCHIWUM

Spółdzielnia Mleczarska w Rypinie została założona 30 stycznia 1926 r. Jej majątek jest w trakcie wyprzedaży

Jedna z największych mleczarni w Polsce

Upadek rypińskiej spółdzielni odbił się szerokim echem z uwagi na wieloletni dorobek zakładu. Działał od 31 stycznia 1926 r. dzięki Rypińskiemu Okręgowemu Towarzystwu Rolniczemu (ROTR).

Sześć lat po II wojnie światowej Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF) przekazał Spółdzielni urządzenia do produkcji mleka w proszku. To był przełom, który wpłynął na profil zakładu. Od 2000 r. rypińskie mleko proszku zaczęło trafiać na rynek europejski.

Uruchamiano nowe linie, hale produkcyjne, magazyny, masłownię, w 2005 r. rozpoczęto produkcję serów. W 2009 SM w Rypinie była dziewiątą, największą spółdzielnią mleczarską w Polsce.

Niespełna dekadę później sąd w Toruniu ogłosił jej upadłość. Przyczyną problemów zakładu miało być rosyjskie embargo, obejmujące 30 proc. przerabianego mleka.

1127 pokrzywdzonych, 60 mln zł strat

Śledztwo w sprawie upadku Spółdzielni rozpoczęła Prokuratura Okręgowa we Włocławku.

Były prezes SM usłyszał dwa zarzuty. Pierwszy: oszustwa na szkodę dostawców usług i towarów. Zgłosiło się 1127 pokrzywdzonych, stracili w sumie ponad 60 mln zł.

Drugi zarzut to działanie na szkodę spółki, ponieważ wniosek o upadłość nie został złożony w terminie, co spowodowało dalsze straty Spółdzielni - ponad 2,5 mln zł.

Proces ruszył w 2024 r. i jest w toku.

To sygnał alarmowy

Internauci gorzko komentują długą historię rypińskiej spółdzielni:

- Dziewięćdziesiąt lat. Tyle trwała historia spółdzielni mleczarskiej z Rypina - zakładu, który przetrwał wojnę, PRL, transformację ustrojową i wejście do Unii Europejskiej. Nie przetrwał za to nowoczesnego chaosu, złych decyzji i obojętności decydentów. Paradoks naszych czasów: firma z tradycją dłuższą niż niejedno państwo w Europie znika w ciszy, sprowadzona do lakonicznego komunikatu o „procesie likwidacji".

- Upadek mleczarni w Rypinie to nie „koniec pewnej epoki". To sygnał alarmowy. Jeśli po dziewięciu dekadach działalności można zniknąć bez realnej debaty publicznej, bez planu ratunkowego, bez systemowej reakcji - to znaczy, że problem nie leży w jednej spółdzielni. Problem leży w całym modelu.

©℗

Kara za wypalanie traw będzie większa

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Prezydent podpisał nowelizację ustawy zwiększającą kary za wypalanie traw i wzniecanie ognia w lasach, na łąkach i torfowiskach. Może to być nawet 30 tysięcy złotych.

Nowelizacja przepisów przewiduje zaostrzenie odpowiedzialności za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu pożarowemu, w szczególności za wypalanie traw oraz rozniecanie ognia w lasach, na łąkach i torfowiskach.

Najważniejsze zmiany to:

- podniesienie górnej granicy grzywny za sprowadzenie zagrożenia pożarowego z 5 tys. zł do 30 tys. zł,
- podwyższenie maksymalnej wysokości mandatu karnego z 500 zł do 5 tys. zł, a w przypadku popełnienia kilku wykroczeń jednym czynem - z 1000 zł do 6 tys. zł.

Ustawa znosi karę nagany, uznaną za nieskuteczną wychowawczo i prewencyjnie, i wprowadza karę ograniczenia wolności jako jedną z możliwych sankcji.

Oznacza to, że wykroczenia określone w art. 82 § 1, 2, 4 i 5 Kodeksu wykroczeń będą zagrożone karą aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

- Zmiany obejmują, m.in., czyny mogące spowodować pożar, jego rozprzestrzenianie się, a także utrudnianie prowadzenie akcji ratowniczych lub ewakuacji - informuje ministerstwo sprawiedliwości.

Surowsze kary obejmą również osoby, które:

- wypalają trawy lub pozostałości roślinne w odległości mniejszej niż 100 m od zabudowań, lasów lub terenów podobnych albo gdy takie wypalanie utrudnia ruch drogowy;
- palą tytoń poza miejscami do tego wyznaczonymi;
- nie dopełniają obowiązków w zakresie ochrony przeciwpożarowej obiektów i terenów;
- nieostrożnie obchodzą się z ogniem lub nie nadzorują miejsca jego użycia.

Większość pożarów traw i lasów to efekt celowych podpaleń lub skrajnej nieostrożności. W warunkach nasilających się zjawisk ekstremalnych, takich jak susze i wysokie temperatury, nawet pozornie niegroźne działania mogą prowadzić do pożarów o dużej skali. ©℗

eprasa.pl 11943d24b9

Pociągiem do Ciechocinka. 2025 rok na kolei

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Pociągi wróciły do Ciechocinka, na kolejowej mapie regionu są dwa nowe przystanki, a kolejne perony stają się lepiej dostępne dla podróżnych. Oto podsumowanie 2025 roku na torach regionu.

FOT. NADESŁANE/PLK

Trzynaście par pociągów w dni pracujące i dziesięć w weekendy od 14 grudnia regularnie kursuje do naszego najsłynniejszego uzdrowiska - w Ciechocinku

To był dobry rok dla kolei w naszym regionie, która dzięki inwestycjom Polskich Linii Kolejowych staje się coraz atrakcyjniejszym i bardziej konkurencyjnym środkiem transportu w regionie.

W pół godziny z Torunia pod tężniami

W grudniu, po 14 latach, wróciły regularne połączenia kolejowe na linię nr 245 Aleksandrów Kujawski - Ciechocinek. Do popularnego uzdrowiska znowu można wybrać się pociągiem.

Podróż w kierunku Aleksandrowa Kujawskiego zajmuje 10, a do Torunia 30 minut.

- Na prace remontowe na linii PLK przeznaczyły blisko 38 mln zł. Inwestycja jest przykładem udanej współpracy narodowego zarządcy linii kolejowych z samorządami - Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Miastem Ciechocinek - informuje Przemysław Zieliński, rzecznik PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Podróżni w regionie korzystają z efektów „Rządowego programu budowy lub modernizacji przystanków kolejowych na lata 2021-2025".

W maju oddano do użytku nowe przejście podziemne na stacji Nakło nad Notecią (linia kolejowa nr 18 Kutno - Piła Główna), które połączyło obie części miasta oraz zapewniło lepszy dostęp do kolei dzięki budowie czterech wind na oba perony, przy budynku dworca i miejskim parkingu po drugiej stronie stacji.

Od czerwca pociągi zatrzymują się na nowym przystanku Dąbrowa Chełmińska Centrum (linia kolejowa numer 209 Kowalewo Pomorskie - Bydgoszcz Wschód), który umiejscowiony bliżej centrum miejscowości zapewnia lepszy dostęp do kolei w kierunku Bydgoszczy oraz Chełmży i Torunia.

W sierpniu na kolejowej mapie regionu pojawił się nowy przystanek Trzeciewnica (linia kolejowa nr 18 Kutno - Piła Główna), z którego mieszkańcy mogą się wybrać w podróż koleją w kierunku Nakła lub Bydgoszczy. Łączna wartość prac w tych lokalizacjach wyniosła około 41 mln zł netto.

Tutaj mieszkańcy podróżują szybciej

Lepszy dostęp do kolei został zapewniony również mieszkańcom bydgoskiej dzielnicy Fordon, gdzie w październiku udostępniono nowy peron nr 2 na modernizowanym przystanku Bydgoszcz Fordon.

Można stąd odjechać pociągiem w kierunku centrum miasta lub Chełmży (linia kolejowa nr 209 Kowalewo Pomorskie - Bydgoszcz Wschód).

Prace przy odbudowie mijanki są kontynuowane, a w ramach zadania powstaje jeszcze m.in. peron nr 1 oraz nowy przystanek Bydgoszcz Stary Fordon.

Lepszy dostęp do kolei zyskali podróżni z Włocławka.

Nowa winda na peron nr 2 ułatwia dostęp zwłaszcza osobom o ograniczonych możliwościach poruszania się. Na stacji uruchomiono wówczas także dynamiczny system informacji pasażerskiej - z nowym nagłośnieniem, zegarami oraz wyświetlaczami, które informują o najbliższych odjazdach pociągów. Realizowane w latach 2023-2025 prace we Włocławku kosztowały ponad 33 mln zł netto z pieniędzy budżetowych PLK S.A.

Mieszkańcy regionu podróżują koleją nie tylko wygodniej, ale również szybciej. Tak jest m.in. na 50-kilometrowym odcinku linii kolejowej nr 33 (Kutno - Brodnica) oraz nr 208 (Działdowo - Chojnice), gdzie m.in. zostały wymienione szyny i podkłady, co zapewniło sprawne i bezpieczne podróże pociągiem.

W efekcie robót pociągi jeżdżą z prędkością do 120 km/h zamiast 80 km/h (lk 33) i 60 km/h (lk 208). Skróciło to czas podróży na szlaku Rypin - Jabłonowo Pomorskie o ok. 15 minut. Wartość prac na obu liniach wyniosła blisko 115 mln zł. ©℗

W styczniu na trasy regionu wyruszą nowiutkie autobusy. Samorząd województwa sfinansował je głównie z KPO

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Samorząd województwa kupił 40 nowoczesnych, ekologicznych i komfortowych autobusów za 125 milionów złotych uzyskując spore wsparcie z Krajowego Planu Odbudowy. W styczniu autobusy pojawią się na kujawsko-pomorskich drogach.

FOT. NADESŁANE/UMWKP

Czternaście nowiutkich autobusów stoi już w bazie KPTS we Włocławku

Pierwsza partia 14 pojazdów dostarczonych przez wyłonioną w przetargu ABP Bus&Coach (to przedstawiciel grupy Iveco w Polsce) dotarła do włocławskiej bazy marszałkowskiej spółki Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy.

Odbioru dokonał Piotr Całbecki, marszałek województwa.

- Przewozy autobusowe są ważną częścią transportu publicznego organizowanego przez samorząd województwa. Cieszę się, że na zakup nowoczesnych i ekologicznych pojazdów: 15 hybrydowych i 25 elektrycznych, uzyskaliśmy rekordowe wsparcie z Krajowego Planu Odbudowy wynoszące 91 mln złotych - przyznał Piotr Całbecki.

Najwięcej „elektryków" w Polsce

- Jestem dumny, że kupiliśmy 25 elektrycznych autobusów, najwięcej w Polsce i mamy tak nowoczesny tabor w naszej spółce. Dodatkowo we Włocławku samorząd powiatowy dokupuje kolejnych 18, więc to absolutny ewenement w skali, nie tylko Polski, w liczbie elektrycznych autobusów obsługujących regionalne przewozy pasażerskie na tym terenie. Dziękuję wicemarszałek Anecie Jędrzejewskiej, Tomaszowi Ficowi, prezesowi spółki KPTS i Wiktorowi Plesińskiemu, dyrektorowi Departamentu Transportu za realizację projektu - dodał marszałek.

- Flota pojazdów naszej spółki Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy liczy ponad trzysta pojazdów. Dzięki kupionym autobusom unowocześnimy tabor i poprawimy komfort podróżowania - dodała Aneta Jędrzejewska, wicemarszałek województwa.

W pierwszej partii dotarło do naszego regionu 9 elektrycznych i 5 hybrydowych autobusów. Kolejne 14 zostanie odebranych na przełomie stycznia i lutego, a cały kontrakt zostanie zrealizowany do połowy 2026 roku. Pojazdy na drogi Kujaw i Pomorza będą wprowadzane sukcesywnie.

Obsłużą cały region

Pojazdy hybrydowe obsługiwać będą różne trasy w całym regionie: Golub-Dobrzyń - Świętosław - Toruń, Golub-Dobrzyń - Wrocki - Brodnica, Golub-Dobrzyń - Ciechocin - Toruń, Rypin - Toruń - Bydgoszcz, Żnin - Rogowo - Gniezno, Gniezno - Rogowo, Rogowo - Żnin - Bydgoszcz, Bydgoszcz - Żnin - Gniezno, Gniezno - Rogowo - Żnin, Nowe Miasto Lubawskie - Brodnica - Toruń, Nowe Miasto Lubawskie - Kurzętnik - Brodnica, Radziejów - Wieniec - Machnacz, Radziejów - Ciechocinek - Toruń.

Z kolei pojazdy elektryczne będą kursować na liniach: Włocławek - Nieszawa - Aleksandrów Kuj., Włocławek - Chodecz - Kłodawa, Włocławek - Lipno.

Podróżni zasiądą w komfortowych autobusowych fotelach wyposażonych w zintegrowane zagłówki, podłokietniki i pasy bezpieczeństwa.

W pojazdach znajdą się też: system informacji pasażerskiej z tablicą informacyjną, nowoczesny system nagłośnieniowy oraz router wi-fi.

Zakupione przez samorząd województwa autobusy ułatwią podróżowanie osobom z niepełnosprawnościami.

Dodajmy, że każdy z autobusów zabierze na pokład 50 pasażerów.

Kontrakt autobusowy w liczbach

15 autobusów hybrydowych: 30 mln złotych wynosi wartość projektu, 22 mln złotych pozyskane z KPO;

25 pojazdów elektrycznych: 95 mln zł wynosi wartość projektu, 70 mln złotych dofinansowania z KPO.

Baza marszałkowskiej spółki Kujawsko-Pomorski Transport Samochodowy we Włocławku, gdzie dostarczono autobusy, jest po generalnej modernizacji. ©℗

eprasa.pl 11943d24b9

Studniówka coraz droższa. Rodzice wydają nawet 2 tys. zł

Magdalena Jach
redakcja@polskapress.pl

Piękny bal, niezapomniana noc i wyzwanie finansowe w jednym. Studniówka to wydatek porównywalny z ratą kredytu albo rodzinnym wyjazdem na weekend - podsumowują rodzice i... płacą. Niektórzy uczniowie rezygnują z balu, bo ich nie stać albo uważają, że nie warto tyle wydać na taką imprezę.

FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Studniówka stała się wizytówką szkoły i rocznika

Wydatki na studniówkę mogą zaskoczyć . Bo przyznacie, że kwota 2 tys. zł za imprezę to niemało. Czy nie jest przesadzona i czy rzeczywiście tyle może kosztować ten bal?

- No może - kwituje mama ucznia technikum.

I wylicza:

- Kwota, jaką ustalił komitet organizacyjny to 490 zł od osoby. Studniówka jest w kompleksie weselno-hotelowym za miastem. Syn wybiera się z dziewczyną, więc kwotę mnożymy przez dwa - na wejściu mamy zatem 980 zł, czyli prawie tysiąc. Kupno garnituru dla syna stanowiło ogromne wyzwanie, bo jest wysoki i szczupły i nawet w firmach, oferujących spodnie i marynarki męskie specjalnie na studniówkę, nie było pasujących rozmiarów. Ostatecznie kupiliśmy piękny garnitur za... 1200 zł! Do tego koszula, krawat i buty - kolejne 500 zł. Już sami zawieziemy dzieci do sali za miastem i przywieziemy z imprezy, by nie ponosić kosztów taksówki...

Podobnie koszty szacuje mama uczennicy liceum: - 650 zł płacę za córkę - mówi. - W tym jest studniówka, ale i jakieś zaopatrzenie na dni egzaminów maturalnych, np. woda. Córka wybiera się ze swoim chłopakiem, a składka za osobę towarzyszącą to 260 zł i to jest tylko za tzw. talerzyk. Nie zawiera już takich kosztów jak serwis foto i wideo.

Dziewczyny przed wielkim balem korzystają z usług salonów fryzjerskich, manicure i pedicure, a nierzadko też idą na profesjonalny makijaż.

- Na co dzień można się umalować samodzielnie, ale na taką noc - to już zupełnie inny makijaż musi być - twierdzi Julia, maturzystka jednego z liceów w regionie. - Trwały, by wytrzymał całą noc, elegancki, wyraźny, by dobrze wyglądać na zdjęciach.

Ile kosztuje taki pakiet piękności? Lekką ręką kilkaset złotych. Sukienka, buty, torebka, biżuteria... - to naprawdę w sumie duże wydatki.

Ponieważ wyliczone koszty studniówki są tak wysokie, w wielu szkołach rodzice dokonywali wpłat w systemie ratalnym. - U nas pierwsza część to było 300 zł - wspomina mama maturzysty z liceum. - Trzeba było wpłacić zaliczkę w sali poza miastem. Kolejna rata to 250 zł. To za ucznia, bo udział osoby towarzyszącej to kolejne 250 zł.

Skąd takie kwoty?

Na koszt studniówki składa się wiele elementów: sala z podstawową dekoracją, oświetleniem i menu - liczone „od talerzyka", wynajęcia didżeja, obsługa fotograficzna, wideofilmowanie, a także dodatkowe atrakcje, czyli np. modne w ostatnich sezonach fotobudki i platformy 360 stopni.

O ile menu to kwestia wyboru spośród opcji oferowanych przez lokale (jedno, dwa, trzy dania gorące, przystawki, zimne bufety, ciasta, napoje zimna i gorące), o tyle np. tort już się w tym nie mieści. Jeśli młodzież sobie życzy - należy zamówić go osobno w cukierni.

Trzeba zaznaczyć też, że koszt studniówki zależy od lokalu, wyboru dań w menu (często oprócz tradycyjnych potraw pojawiają się różne dania kuchni świata - np. sushi, pizza). Jeśli grupa decyduje się zlecić wykonanie ponadstandardowych dekoracji - to także podwyższa koszt.

Oto studniówkowy cennik (podajemy średnie, przybliżone kwoty):

- wynajęcie sali + talerzyk - 2 lub 3 ciepłe dania, zimne przekąski, owoce, ciasta, napoje zimne i gorące - 250-350 zł/os.;
- serwis foto + video - 15-20 tys. zł;
- foto budka-platforma 360 stopni - 1000 zł/2 godziny;
- DJ - 5-8 tys. zł;
- tort - do 50 porcji - ok. 1000 zł, pow. 200 porcji - od 3 tys. zł.

Nieco mniejsze koszty ponoszą rodzice uczniów szkół, w których studniówka organizowana jest w gmachu szkoły.

To jednak rzadkość - w regionie takich szkół jest naprawdę niewiele. W ich przypadku odpadają koszty wynajmowania sali, więc wydatek na osobę może być niższy o ok. 200 zł.

Najpiękniejszy pierwszy bal

Dla wielu maturzystów to jedno z najdroższych szkolnych przedsięwzięć w całym cyklu nauki.

Ceny rosną, a granica między „eleganckim balem" a „imprezą na miarę wesela" coraz bardziej się zaciera.

Rodzice często są zaskoczeni, jak bardzo wysokie są ceny. Dla wielu to kwoty porównywalne z weekendowym wyjazdem albo ratą kredytu...

Dlaczego jest tak drogo? Organizatorzy wskazują na kilka czynników. Po pierwsze, rosnące koszty usług gastronomicznych i wynajmu sal, a po drugie - oczekiwania samych uczniów.

Dziś standardem są nie tylko kolacja i DJ, ale również: profesjonalna obsługa foto i wideo, fotobudka, dekoracje tematyczne, czasem występ artystyczny lub dodatkowe atrakcje multimedialne.

- Studniówka stała się wizytówką szkoły i rocznika. Nikt nie chce „najtańszej" imprezy, bo młodzież porównuje się między sobą oraz z rocznikami z poprzednich lat - przyznaje jeden z rodziców maturzystki.

- Dlatego salę w popularnym miejscu pod miastem rezerwowaliśmy dwa lata temu - dodaje.

Warto podkreślić, że opłata za studniówkę to tylko część kosztów, jakie ponosi uczeń, a raczej jego rodzice. Dochodzą wydatki, które często znacznie przewyższają sam „talerzyk".

Strój - sukienka lub garnitur - to zazwyczaj od kilkuset złotych w górę. Do tego fryzura, makijaż, manicure, dodatki, buty, a czasem także poprawki krawieckie. W praktyce dodatkowe koszty zaczynają się od ok. 300-500 zł, ale bez trudu mogą przekroczyć 1000 zł.

W efekcie całkowity koszt studniówki dla jednej osoby - liczony realnie, a nie tylko przez pryzmat składki szkolnej - często wynosi 1500-2000 zł, a bywa, że i więcej.

Bal marzeń, czy finansowe wyzwanie?

Dla jednych to jedyna taka noc w życiu i pamiątka na lata. Dla innych - poważne obciążenie domowego budżetu. Coraz częściej pojawiają się głosy, że presja na „idealną studniówkę" wyklucza część uczniów, których rodziny nie mogą sobie pozwolić na takie wydatki.

Szkoły starają się reagować - rozkładają opłaty na raty, organizują tańsze warianty lub wspierają uczniów w trudniejszej sytuacji.

Jednak trend jest wyraźny: studniówka z roku na rok kosztuje coraz więcej, a symboliczny bal przed maturą staje się wydarzeniem niemal luksusowym.

- Ponieważ ja i moja dziewczyna mamy w tym roku maturę, a uczymy się w różnych szkołach, postanowiliśmy iść na jedną studniówkę, a nie na dwie - mówi nam jeden z maturzystów z technikum.

©℗

Film Song Festival. Przed nami sześć dni spotkań z muzyką filmową

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

II edycja Film Song Festival Bydgoszcz rozpocznie się 6 stycznia. Wydarzenie zainauguruje koncert muzyki z kultowego filmu „Skazany na bluesa". Punktem kulminacyjnym będzie koncert telewizyjny z muzyką nagrodzoną Oscarem.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Na scenie pojawi się między innymi bydgoski Chór Rubinki Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych w Bydgoszczy pod dyrekcją Agnieszki Sowy

II Film Song Festival Bydgoszcz potrwa sześć dni.

Wydarzenie zainauguruje we wtorek, 6 stycznia koncert z okazji 20. rocznicy powstania filmu „Skazany na bluesa" (reż. Jan Kidawa-Błoński). W Teatrze Kameralnym piosenki zespołu Dżem zaśpiewają Karolina Czarnecka, Dawid Karpiuk i Tymon Tymański. Gośćmi specjalnymi będą Tomasz Kot oraz reżyser filmu.

Punktem kulminacyjnym festiwalu będą dwa koncerty (10 i 11 stycznia), transmitowane przez telewizję TVN Warner Bros Discovery. To „Piosenki Filmem Pisane" oraz muzyka oscarowa. Podczas pierwszego z nich artyści zaprezentują utwory z najnowszych produkcji domowych i serialowych. Wystąpią, m.in.: Ralph Kamiński, Kasia Sienkiewicz, Igor Herbut (któremu na scenie będzie towarzyszył bydgoski Chór Rubinki Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy pod dyrekcją Agnieszki Sowy), Margaret czy Czesław Mozil. Wieczór poprowadzą Andrzej Konopka i Sebastian Stankiewicz, a gośćmi specjalnymi będą Marcin Dorociński oraz Adam Woronowicz. Sobotni koncert trafi na antenę TVN w poniedziałek, 12 stycznia o godz. 20.55.

Podczas drugiego z koncertów usłyszymy klasyki z produkcji o Jamesie Bondzie, filmu „Narodziny gwiazdy" czy „Śniadanie u Tiffany'ego". Przeboje, które zapisały się w historii kina, wykonają, m.in.: Natalia Kukulska, Anna Maria Jopek, Grzegorz Turnau, Tomasz Organek oraz Calum Scott.

Tego dnia na bydgoskiej scenie będziemy gościć muzyków z Los Angeles, którzy aktywnie koncertują w Stanach Zjednoczonych, ale też towarzyszą artystom podczas gal oscarowych.

- Wśród nich będzie Paul Jackson Jr., który współpracował np. z Michaelem Jacksonem czy Whitney Houston - zapowiada Robert Kijak, prezes zarządu Next Film.

Wieczorną galę poprowadzi Grażyna Torbicka. Koncert będzie transmitowany na żywo od godz. 19.45.

Bilety na koncerty w ramach Film Song Festival dostępne online.

Szczególną atrakcją w tym roku będzie Festiwalowe Miasteczko, które zaprosi mieszkańców już w środę, 7 stycznia. We wnętrzach Młynów Rothera odbędą się spotkania z artystami. W czwartek, 8 stycznia w godz. 15-16 w Bydgoszczy będzie gościł Tomasz Kot. Kolejnego dnia w godz. 17-18 w Festiwalowym Miasteczku spotkanie z Natalią Kukulską. W czwartek, 9 stycznia w godz. 15-16 pojawi się Ralph Kamiński, a w godz. 17-18 Adam Woronowicz. W sobotę, 10 stycznia, do Bydgoszczy zawita Viki Gabor (godz. 15-16). Spotkania są otwarte i bezpłatne (obowiązuje limit miejsc).

Z kolei w Miejskim Centrum Kultury w Bydgoszczy publiczność będzie mogła też obejrzeć specjalne, przedpremierowe pokazy filmowe.

W środę, 7 stycznia, o godz. 18.30 „Wielka Warszawska" (reż. Bartłomiej Ignaciuk), czyli historia o sporcie, mafii i walce o marzenia tocząca się w burzliwych początkach lat 90.

Kolejnego dnia (8 stycznia) o godz. 18 pokaz filmu łączącego muzykę z opowieścią: „Bumerang" w reżyserii Daniela Jaroszka. Po projekcji organizatorzy zaproszą na spotkanie z twórcami produkcji - Kortezem i reżyserem. W piątek, 9 stycznia, w MCK-u widzowie obejrzą film „Północ Południe" (reż. Sebastian Pańczyk, współpraca reżyserska: Kuba Grabowski). Jest to opowieść hybrydowa, łącząca formę musicalu z elementami filmu muzycznego i osobistego dokumentu. Głównym bohaterem i narratorem historii jest Quebo - artysta, który zniknął ze sceny, a teraz wraca, by opowiedzieć o swojej walce z chorobą afektywna dwubiegunową. Bilety dostępne w kasie MCK.

©℗

eprasa.pl 11943d24b9

Gazeta Pomorska
Piątek, 2.01.2026

Tysiące bawiły się na sylwestrze z Polsatem

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Toruń po raz drugi stał się ogólnopolską stolicą sylwestrowej zabawy. Na Rynku Staromiejskim odbyła się bowiem „Sylwestrowa Moc Przebojów". Impreza Polsatu zgromadziła tłumy.

Bramki prowadzące do strefy imprezy zostały otwarte punktualnie o godzinie 17. Wejścia zlokalizowano przy ulicach Chełmińskiej, Szerokiej, Żeglarskiej oraz przy ul. Panny Marii. Już na długo przed rozpoczęciem transmisji teren staromiejski stopniowo się zapełniał, przez co wyraźnie było czuć sylwestrową atmosferę. Telewizyjna część wydarzenia rozpoczęła się jednak dopiero o 19.45. Tłumy spragnionych zabawy oczekiwały w różnych zakątkach starówki. A było na co czekać...

3,3 mln widzów przed telewizorami

Muzyczny program był bardzo różnorodny - obejmował zarówno klasykę polskiej sceny muzycznej, jak i artystów młodego pokolenia. Jako jeden z pierwszych na scenie pojawił się zespół Enej, wspierany przez Bum Bum Orkestar. Zainteresowanie wzbudził także występ Thomasa Andersa z Modern Talking & Band. Na scenie pojawili się także m.in. Golec uOrkiestra, Sławomir i Kajra, Zenek Martyniuk z zespołem Łobuzy, Skolim, Smolasty, Lady Pank, Boys, Alicja Majewska, Big Cyc, Urszula, Majka Jeżowska, Anna Wyszkoni oraz Piękni i Młodzi.

Tuż przed północą wspólne odliczanie do Nowego Roku poprowadziła Beata Kozidrak wraz z zespołem Bajm. Na scenie pojawili się także Paweł Gulewski, prezydent Torunia oraz Piotr Całbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, którzy złożyli zgromadzonym noworoczne życzenia.

Po wybiciu północy nad toruńską starówką nie pojawiły się tradycyjne fajerwerki.

Zamiast nich przygotowano pokaz świetlny, który był odpowiedzią na rosnącą potrzebę organizowania wydarzeń w formule bardziej przyjaznej mieszkańcom i zwierzętom.

Według danych Telewizji Polsat transmisję „Sylwestrowej Mocy Przebojów" śledziło blisko 3,3 miliona widzów. Na Rynku Staromiejskim przez całą noc bawiły się tysiące osób, a wydarzenie przebiegło spokojnie i bez poważniejszych incydentów.

To była spokojna noc

Policjanci nie odnotowali poważniejszych zdarzeń. Zabezpieczano ulice, kierowano ruchem oraz wspomagano tych, którzy potrzebowali pomocy. - Sylwestrowa noc za nami. Już dzisiaj możemy powiedzieć, że w Toruniu było bezpiecznie, pomimo tego że na starówce pojawiło się bardzo dużo osób. Policjanci nie odnotowali żadnych poważniejszych zdarzeń. Oczywiście w tym czasie mogliśmy spotkać dużo większą liczbę policjantów na ulicach miasta, którzy dbali o to, by wszyscy mogli bezpiecznie przywitać Nowy Rok - powiedziała asp. Dominika Bocian, oficer prasowa KMP w Toruniu.

Strażacy z Torunia w noc sylwestrowo-noworoczną wyjeżdżali w mieście oraz w powiecie do 18 pożarów. Jak poinformowali, większość z nich dotyczyła zajęcia się ogniem śmieci oraz pozostałości po fajerwerkach. Tak było w całym regionie. Komenda Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej poinformowała, że od godz. 20.00 do 6.00 kujawsko-pomorscy strażacy odnotowali blisko 100 zdarzeń, z czego w większości to pożary, kilka miejscowych zagrożeń i kilka fałszywych alarmów. Większość pożarów dotyczyła zajęcia się ogniem śmieci, zwykle tych pozostawionych po zabawie z fajerwerkami, czyli na przykład śmieci w kontenerach, w miejskich śmietnikach, śmieci przy ulicy, na drodze czy chodniku.

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Tuż przed północą wspólne odliczanie do Nowego Roku poprowadziła Beata Kozidrak wraz z zespołem Bajm

Porządek na starówce

Gdy ostatni imprezowicze opuszczali Rynek Staromiejski i żegnali tegoroczną „Sylwestrową Moc Przebojów", do pracy ruszyli pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Toruniu. Do obsługi porządkowej wydarzenia MPO oddelegowało łącznie 27 pracowników. W działaniach wykorzystywany był szeroki zakres sprzętu, w tym cztery zamiatarki, cztery pojazdy dostawcze, cztery pojazdy koszowe, a także około 20 odkurzaczy i dmuchaw. Prace prowadzone były równolegle w kilku punktach, co pozwoliło sprawnie oczyścić duży obszar w krótkim czasie.

Główne działania skoncentrowały się na Rynku Staromiejskim i jego bezpośrednim otoczeniu, jednak zakres prac był znacznie szerszy. Sprzątaniem objęto również trasy dojścia do miejsca imprezy, okolice dworców autobusowych i kolejowych, parkingi typu „Parkuj i Jedź" oraz miejsca, w których spodziewano się wzmożonego ruchu pieszych.

W trakcie nocy i poranka zwiększona była także częstotliwość opróżniania ulicznych koszy na odpady, które po sylwestrowej zabawie zapełniały się znacznie szybciej niż zwykle.

Choć tegoroczna edycja „Sylwestrowej Mocy Przebojów" odbyła się bez tradycyjnych fajerwerków na starówce, ilość odpadów wcale nie była mała. Najwięcej znaleziono oczywiście szkła, kartonów po napojach i jedzenia.

Dzięki nocnej pracy ekip sprzątających już w porannych godzinach starówka była uporządkowana i gotowa na przyjęcie mieszkańców oraz turystów, którzy weszli w Nowy Rok spacerami po centrum miasta.

Herb i insygnia Torunia nie mają zgody komisji?

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Władze Torunia, budując nowy system identyfikacji miasta, postanowiły uporządkować sprawy związane z herbem oraz insygniami. Sprawa wywołała spore zamieszanie.

Wielka burza przetoczyła się przez toruńskie fora dyskusyjne dzień po 792. urodzinach miasta. Jubileusz nie pojawia się tu przypadkowo, spór dotyczy bowiem symboli Torunia.

Władze miasta postanowiły uporządkować sprawy z tym związane. - W kwietniu 2025 roku rozpoczął się proces opracowania nowego systemu identyfikacji wizualnej miasta Torunia. System postanowiono zbudować wokół herbu miasta, uniwersalnego i nadrzędnego symbolu miejskiej wspólnoty i naszej tożsamości wynikającej z historii i tradycji - wyjaśnia Marcin Centkowski, rzecznik prasowy prezydenta. - W odróżnieniu od wielu samorządów, nie chcemy opierać systemu identyfikacji wizualnej Torunia na logotypie, którego podstawą mógłby być wybrany element miejskiej architektury czy graficzne odzwierciedlenie popularnego skojarzenia z miastem, poważnie podchodzimy do dziedzictwa historycznego naszego miasta - dodaje.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Herb i toruńskie insygnia zaprojektowane przez Lecha Tadeusza Karczewskiego można było zobaczyć we wtorek podczas uroczystej sesji Rady Miasta Torunia

Kwestie heraldyczne nie są wyłącznie sprawą miast, wsi czy regionów, których dotyczą. Zgodnie z obowiązującymi dziś przepisami, zanim wejdą w życie, powinny otrzymać błogosławieństwo Komisji Heraldycznej działającej przy ministrze spraw wewnętrznych, a na dokumencie zatwierdzającym powinien się podpisać sam minister. Jak się okazało, ostatnim ministrem, który zatwierdził herb Torunia był Felicjan Sławoj-Składkowski. Zrobił to w lipcu 1936 roku. Jego zarządzenie utraciło moc prawną w latach 50.

- Kwestia braku formalnoprawnego umocowania obecnych symboli miejskich była konsultowana zarówno w samej Komisji Heraldycznej, jak również z autorytetami w dziedzinie historii i heraldyki tj. z prof. Krzysztofem Mikulskim (UMK), dr. hab. Marcinem Hlebionkiem, prof. UMK oraz z dr. hab. Barbarą Widłak, prof. ASP im. Jana Matejki w Krakowie - dodaje Marcin Centkowski.

Nikt jednak nie uznał za stosowne poinformować o tym Lecha Tadeusza Karczewskiego, który w 1999 r. zaprojektował herb i insygnia Torunia używane obecnie. Artysta dowiedział się o tym przez przypadek.

- Rozmawiałem akurat o innych sprawach z Janem Kazimierzem Wroniszewskim, z którym zresztą pracowałem przy projekcie obecnego herbu. Między innymi on i Krzysztof Mikulski przeprowadzili wtedy kwerendę historyczną - mówi Karczewski. - W rozmowie wyszło, że coś takiego się dzieje i poczułem się, jakbym dostał pałką w łeb.

Dzień po 792. urodzinach miasta Karczewski umieścił na swoim facebookowym profilu pełen goryczy wpis, pod którym w ciągu niecałej doby pojawiło się ponad 150 komentarzy i ponad 50 udostępnień.

Artysta czuje się dotknięty, na padające z drugiej strony argumenty, że jego projekt z 1999 roku nie został zaopiniowany przez Komisję Heraldyczną odpowiada, że tak się nie stało, ponieważ wtedy jeszcze tej komisji nie było.

Warto dodać, że jej obecnym przewodniczącym jest wspomniany profesor Jan Kazimierz Wroniszewski, historyk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i jeden z najwybitniejszych ekspertów w tej dziedzinie.

- W celu uporządkowania kwestii formalno-prawnych w tym zakresie został zaplanowany proces, który ma na celu pełne umocowanie prawne miejskich symboli zgodnie z obowiązującym prawem - wyjaśnia dalej Marcin Centkowski.

- Zanim rozpoczęły się działania, problematyka i harmonogram prac zostały przedstawione na posiedzeniu Rady Dziedzictwa Kulturowego Torunia. Rada uznała sprawę za konieczną do realizacji oraz jednomyślnie zaakceptowała zaprezentowany plan działań - dodaje.

W pierwszej kolejności zatem zostanie przeprowadzona kwerenda historyczna dotycząca toruńskich symboli. Studium historyczno-heraldyczne, na podstawie którego dokonuje się doboru herbu, barw itd. jest przygotowywane przez prof. Krzysztofa Mikulskiego, który przygotował blisko 100 takich opracowań.

- Po otrzymaniu dokumentu zwrócimy się do Komisji Heraldycznej o zaopiniowanie istniejącego herbu oraz insygniów miasta Torunia. Od decyzji Komisji będą uzależnione potencjalne dalsze działania w tym zakresie - mówi Marcin Centkowski. - Pragnę stanowczo podkreślić, że nie zapadły żadne decyzje o zmianie herbu miasta Torunia.

©℗

eprasa.pl 11943d24b9

Pizza na tarasie albo ręce obolałe od oklasków

Alicja Polewska
alicja.polewska@polskapress.pl

I znowu to zrobili! Tańcem, śpiewem, światłem i humorem artyści Opery Nova pożegnali stary i przywitali nowy rok. A my wraz z nimi.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Szymon Rona jako portrecista na paryskim poddaszu „filmowany" podczas jednego z dziewięciu tegorocznych koncertów sylwestrowo-noworocznych w Operze Nova

800 miejsc wypełnionych co do jednego. I tak przez kolejne wieczory - koncerty sylwestrowo-noworoczne w Operze Nova to zjawisko samo w sobie. Nawet ci, którym opera jako sztuka sceniczna kojarzy się jedynie z pięciominutową arią typu „wynieś ten świecznik" - na te kilka wieczorów stają się wytrawnymi melomanami i walczą z zapałem o wejściówki.

Trudno się dziwić, bo z roku na rok artyści naszej opery zawieszają poprzeczkę coraz wyżej. Muzycy pod batutą maestro Macieja Figasa, balet pod kierunkiem Pauliny Andrzejewskiej-Damięckiej, chór Kai Potrzebskiej, koncepcja scenograficzna i realizacja kostiumów Moniki Ostrowskiej, światła kierowane przez Wiktora Kuźmę i Sebastiana Gonciarza, który spina całość reżyserią, a za scenariusz i prowadzanie odpowiada Szymon Jachimek. Do tego trzeba dodać projekcje multimedialne Adama Kellera oraz pirotechnikę Tomasza Pałasza. Nie mniej imponująca jest lista solistów: Małgorzata Chruściel, Darina Gapicz, Justyna Khil, Katarzyna Nowak-Stańczyk, Magdalena Polkowska, Julia Pruszak-Kowalewska, Dorota Sobczak, Karol Drozd, Łukasz Jakubczak, Nazari Kachala, Sławomir Kowalewski, Szymon Rona, Damian Wilma, Jakub Zarębski, Krzysztof Zimny, Janusz Żak oraz chór i balet ON.

Tym razem zanurzyliśmy się w świat filmu (rok 2026 w Kujawsko-Pomorskiem upłynie właśnie pod znakiem kina!). „Kręciliśmy" więc wspólnie film biograficzny (stąd ów taras w tytule - Szymon Jachimek zapytał, czy ktoś spełnił jakieś marzenie w 2025 roku i okazało się, że udało się to jednemu z widzów, którego żona... wybudowała taras przy działkowym domku w Myślęcinku; a vista powstał więc utwór w rytmie reggae opowiadający historię tej budowy!)

Były akcenty filmowe - jak postać super bohatera - ŚB, czyli Świetnego Bydgoszczanina (by skrót źle się nie kojarzył). Przede wszystkim jednak przed naszymi oczami zmieniały się scena za sceną obrazy inspirowane kinem, bądź w tej krainie osadzone.

Jak zwykle popis dali śpiewacy, ale przyznać muszę, że całość skradł tym razem balet. Raz, że twórcy widowiska dali się mu wytańczyć, to jeszcze nasi artyści zrobili to tak, że podczas przerwy słyszeć było obawy, by nam ich nie skradły najważniejsze sceny rewiowe Europy! Profesjonalizm i charme rodem z najlepszych scen Paryża czy New Yorku lat 20-30. XX wieku.

Dwa obrazy były podczas tych koncertów zupełnie wyjątkowe: finał pierwszej części, kiedy tancerze niczym rzeźby Rodina zastygli na postumentach, by już za chwilę do brawurowego wykonania „Show must go on" grupy Queen (tercet Rona, Kachala, Żak) zawładnąć sceną.

W drugiej części wieczoru zmienili płonącą stodołę Czesława Niemena (tutaj popis dali Rona, Zarębski i Wilma) w szaleństwo jive'a. A finał było już „tylko" wisienką na torcie.

Rozmawiając z solistami Opery Nova pytam ich często, jak to jest przestawić się ze śpiewu operowego na estradowy. Nie ukrywają, że głos trochę „dostaje w kość", ale na tych kilka wieczorów warto - widać, że świetnie się bawią tym, co przygotowali dla nich scenarzysta i reżyser; śmiem twierdzić, że czasami realizują swoje... marzenia, jak Małgorzata Chruściel, która po prostu była Whitney Houston, śpiewając „I will always love you" czy Janusz Żak w „Fascination" z repertuaru Mieczysława Fogga.

Kiedy pandemia covid pozamykała nas w domach, Szymon Jachimek powołał do życia portiera Andrzeja - on i zagubiony w sylwestrową noc w pustym gmachu opery samotny widz podarowali nam wówczas koncert online. W kolejnych latach portier Andrzej towarzyszył artystom na scenie. W tym roku tej figury zabrakło; pewnie tak jak operowi bywalcy bacznie przygląda się realizacji IV kręgu, by za rok obwieścić definitywne zakończenie budowy opery (zaczęło się przecież na początku lat 70. ubiegłego wieku).

A co z tą pizzą? Nie podawano jej bynajmniej do tradycyjnej lampki szampana - była li tylko słowem-kluczem „podrzuconym" konferansjerowi przez uroczą Karolinkę. A ból rąk zrozumiały jest sam przez się.

Do Siego Roku!

©℗

Wspaniały program 32. edycji Bydgoskiego Festiwalu Operowego. Bilety od 5 stycznia

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Ledwie umilkły dźwięki koncertów noworocznych, a Opera Nova zaprasza na swe największe wydarzenie artystyczne 2026 roku - 32. Bydgoski Festiwal Operowy; 25 kwietnia - 10 maja.

Program przedstawia się imponująco. Festiwal zainauguruje pierwsza w historii ON inscenizacja „Łucja z Lammermoor" Gaetana Donizettiego . Spektakl wyreżyseruje Thaddeus Strassberger - laureat Europejskiej Nagrody Operowej. Kierownictwo muzyczne sprawuje Tomasz Tokarczyk. Tym samym opera ta dołączy do dwóch arcydzieł komicznych Donizettiego obecnych na afiszu Opery Nova.

Po raz pierwszy w Bydgoszczy gościć będziemy jeden z najlepszych zespołów tańca współczesnego na świecie - Nederlands Dans Theater 2 (Holandia) z dwoma znakomitymi choreografiami twórców, którzy zdobyli światowe uznanie: Folka Marcosa Morau oraz Saaba autorstwa Sharon Eyal i Gaia Behara.

Teatr Wielki - Opera Narodowa w Warszawie pokaże spektakl absolutnie unikatowy - cykl pieśni kaszubskich „Wòlô Bòskô" w opracowaniu związanego z bydgoską Akademią Muzyczną kompozytora Łukasza Godyli.

Stołeczna opera jako pierwsza zdecydowała się na użycie języka kaszubskiego w muzyce poważnej, co jest ewenementem. Scenariusz współtworzył bydgoski solista - Damian Wilma, który występuje w tym spektaklu wraz z wyśmienitą aktorką teatralną i filmową - Danutą Stenką.

Miłośników baroku zachwyci i skłoni do filozoficznej refleksji nowa produkcja Polskiej Opery Królewskiej - wieloznaczna inscenizacja „utajonej opery" - oratorium G. F. Haendla „Triumf czasu i rozczarowania". Twórcy we współczesną narrację wprowadzają odważne, angażujące publiczność pytania o rolę wartości w świecie, w którym za wiedzę i rozumienie płaci się wysoką cenę.

Opera na Zamku w Szczecinie przedstawi operetkę „Orfeusz w piekle" Jacques'a Offenbacha w reżyserii J.J. Połońskiego; „Olimp stanie się wielkim show telewizyjnym, Ziemia serialem paradokumentalnym, Piekło niskobudżetowym horrorem (...). Scena zamieni się w studio filmowe, a publiczność będzie obserwatorem wyświetlanej na dużym ekranie wizji na żywo".

Ponownie - i tylko w Bydgoszczy - pojawi się światowej klasy zespół Les Ballets de Monte-Carlo (Monako). Pokaże balet LAC (Jezioro) do muzyki Piotra Czajkowskiego w choreografii i z librettem Jeana-Christophe'a Maillota, niekwestionowanej gwiazdy światowej choreografii.

Na finał festiwalu zabrzmi monumentalna „Salome" z muzyką i librettem Richarda Straussa według dramatu Oscara Wilde'a w wykonaniu znakomitego zespołu Łotewskiej Opery Narodowej.

Sprzedaż biletów na BFO rozpocznie się od poniedziałku, 5 stycznia 2026 r. w kasie biletowej OperyNova oraz online. ©℗

REKLAMA 0011453367

GUS | Badania Ankietowe

Urząd Statystyczny w Bydgoszczy

#LiczymyDlaCiebie

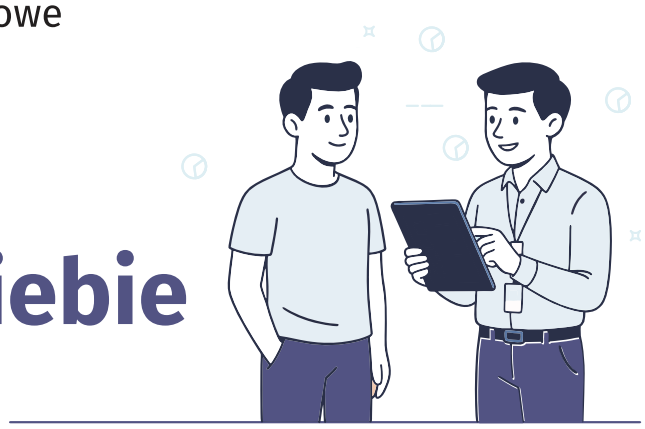

Poznaj badania ankietowe
realizowane przez
Główny Urząd Statystyczny
również w Twojej gminie

badania-ankietowe.stat.gov.pl

eprasa.pl 11943d24b9

POLSKA *i* ŚWIAT

GRANICA

W związku z prognozowanymi opadami śniegu i silnym mrozem czeskie służby zdecydowały, że przejście graniczne Harrachov-Jakuszyce na drodze krajowej nr 5 będzie zamknięte dla ciężarówek co najmniej do godz. 12 w piątek 2 stycznia. Po intensywnych opadach śniegu czeskie służby często zamykają ten fragment trasy dla ruchu ciężarowego, ponieważ strome wzniesienie drogi w Harrachovie utrudnia zimą jazdę.

UKRAINA

„W nowy rok Rosja celowo niesie wojnę: tej nocy przeciwko Ukrainie wystrzelono ponad 200 uderzeniowych dronów. Większość z nich udało się zestrzelić i dziękuję wszystkim naszym żołnierzom, którzy odpierali ten atak" - napisał w komunikatorze Telegram prezydent Zełenski. Pod uderzeniami znalazły się: graniczący z Polską obwód wołyński, obwody: rówieński, zaporoski, odeski, sumski, charkowski i czernihowski.

KRÓTKO

GIŻYCKO

Zabójstwo taksówkarza

Policja z Giżycka zatrzymała 37-letniego mieszkańca okolic Giżycka w związku z zabójstwem taksówkarza w noc sylwestrową.

Wieczorem, po godz. 21 policjanci z Giżycka zostali zaalarmowani przez parę jadącą autem, że taksówka przed nimi nie trzyma toru jazdy, auto jechało od krawężnika do krawężnika. Świadkowie jechali za taksówką, a naprzeciw nim wyjechał patrol policji. - Kiedy auto zatrzymało się i otworzono drzwi, okazało się, że kierowca taksówki jest cały pokrwawiony, ma krwawiące rany - powiedziała asp. szt. Iwona Chruścińska z giżyckiej policji.

Policja ustaliła ostatni kurs 78-letniego taksówkarza (zmarł, mimo interewencji pogotowia). Policjanci z wcześniejszych zdarzeń znali 37 -latka. Zatrzymano go podczas patrolowania okolicy, pijanego. - Jego wygląd wskazywał na to, że mógł mieć związek ze sprawą - dodała Chruścińska. W domu 37-latka zabezpieczono nóż, którym prawdopodobnie zadał taksówkarzowi śmiertelne ciosy.

WATYKAN

Przesłanie papieża Leona XIV

FOT. PAP/EPA

Papież Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, obchodzony jako Światowy Dzień Pokoju, że świata nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając i zabijając, ale starając się rozumieć, przebaczać, wyzwalać i przyjmować wszystkich. - Każdy dzień może być dla każdego z nas początkiem nowego życia - dodał.

WASZYNGTON

Nie było ataku na Putina

Według oceny CIA rezydencja Władimira Putina ani on sam nie byli celami ukraińskiego ataku dronami - podał „Wall Street Journal". Według Amerykanów Ukraińcy wzięli na cel inny obiekt w obwodzie nowogrodzkim, który jednak nie znajdował się blisko posiadłości przywódcy Rosji.

Z kolei prezydent Trump zamieścił w środę na swoim profilu w portalu Truth Social link do komentarza redakcyjnego „New York Post" mówiącego, że rzekomy atak na rezydencję Putina w Wałdaju nie miał miejsca i że to Rosja jest przeszkodą do osiągnięcia pokoju. Trump zamieścił tekst bez żadnych uwag, wklejając tylko tytuł: „Bzdury Putina o 'ataku' pokazują, że to Rosja stoi na drodze do pokoju".

Donald Tusk: Służby muszą być zawsze gotowe do działania

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Premier Donald Tusk przewodniczył posiedzeniu sztabu kryzysowego zwołanego w związku z sytuacją pogodową w kraju.

W związku z intensywnymi opadami śniegu oraz alertami pogodowymi, w środę 31 grudnia kolejny raz zebrał się sztab kryzysowy.

Premier Donald Tusk po zakończeniu środowego spotkania sztabu podkreślił, że w związku z trudnymi warunkami atmosferycznymi należy przyjmować warianty pesymistyczne.

- Zdajemy sobie sprawę, wynika to z naszych doświadczeń, że musimy, tak czy inaczej, przyjmować dla naszych wszystkich służb warianty pesymistyczne. Żeby w żaden sposób nie być zaskoczonym - powiedział Tusk.

Podziękował wszystkim służbom za zaangażowanie.

- Nigdy dosyć tej pracy i mobilizacji. Nikt nie może zostać sam. Zdaję sobie sprawę, że nie jest w ludzkiej mocy przeciwdziałać wszystkim konsekwencjom złej pogody, takiej jak śnieżyce i gołoledź - zaznaczył.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński zaapelował do wojewodów o monitoring stanu dróg niższej kategorii, ilości śniegu na dachach oraz kontakt z dostawcami energii.

- Żeby nie pojawiła się sytuacja, że drogi krajowe, wojewódzkie będą przejezdne, natomiast na drogach klasy powiatowej i gminnej sytuacja będzie dramatyczna - dodał.

FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Najwięcej śniegu w ostatnich dniach spadło w województwie warmińsko-mazurskim

Kierwiński zwrócił uwagę, że konieczny jest też monitoring ilości śniegu leżącego na dachach budynków, głównie hal wielkopowierzchniowych i budynków użyteczności publicznej.

Strażacy mieli pełne ręce roboty

W ostatnim dniu 2025 roku strażacy interweniowali 1592 razy, w tym 328 razy w związku z usuwaniem skutków silnego wiatru i opadów śniegu - poinformował PAP w czwartek w nocy rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej (PSP), starszy brygadier Karol Kierzkowski.

Najwięcej interwencji PSP z powodu zdarzeń pogodowych odnotowano w woj. warmińsko-mazurskim - 176 i mazowieckim - 91 - poinformował rzecznik.

Drogi przejezdne

W czwartek rano wszystkie drogi krajowe były przejezdne - poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Nocą na drogach pracowało ponad 1,3 tys. jednostek sprzętu do zimowego utrzymania. Drogowcy poinformowali również, że błoto pośniegowe i lokalna śliskość występuje na drogach kilku województw; są to: warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, łódzkie, mazowieckie, lubelskie, opolskie i podkarpackie.

Wstrzymany ruch pociągów

Do bardzo groźnego zdarzenia doszło na linii 216 (Waplewo-Nidzica). Pociąg Kormoran uderzył w zwisające nad torami drzewo. W pociągu przebywało 41 pasażerów. Ruch pociągów na trasie Działdowo-Olsztyn został wstrzymany na kilka godzin. Na trasie uruchomiono zastępczą komunikację autobusową. Dzięki sprawnej akcji służb technicznych, lokomotywa spalinowa odholowała skład do Olsztyna.

Śnieg i silny wiatr

Jak podaje synoptyk IMGW Mateusz Barczyk, w nadchodzących dniach należy spodziewać się opadów śniegu, szczególnie intensywnych na północy Polski.

Synoptyk przewiduje, że w kolejnych dniach utrzymywać się będzie umiarkowany, a miejscami dość silny i porywisty wiatr. Opadów śniegu należy spodziewać się na terenie całego kraju, lokalnie - zwłaszcza na Wybrzeżu - opady mogą być intensywne i powodować nawet kilkunastocentymetrowy przerost pokrywy śnieżnej.

Sylwestrowa tragedia w szwajcarskim kurorcie

(GK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Wiele ofiar śmiertelnych, około setki rannych - to efekt eksplozji i pożaru w noc sylwestrową w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii.

Kilkadziesiąt osób zginęło, a ok. stu zostało rannych w noc sylwestrową wskutek pożaru, który wybuchł w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii - poinformowała policja szwajcarska.

Włoskie MSZ podało, powołując się na informacje od szwajcarskiej policji, że zginęło około 40 osób. Wśród ofiar są obywatele innych krajów, a większość rannych odniosła poważne obrażenia. - Sądzimy, że zginęło kilkadziesiąt osób w barze La Constellation - powiedział dziennikarzom komendant policji kantonu Valais, Frederic Gisler. Trwa identyfikacja ofiar, ale „zajmie to trochę czasu i na razie jest zbyt wcześnie, by podać dokładniejsze dane" - zaznaczył.

Prokurator Beatrice Pilloud powiedziała, że jest zbyt wcześnie, by określić przyczyny pożaru, bo eksperci nie są w stanie wejść do zniszczonego budynku, ale nie ma mowy o zamachu.

Szef władz lokalnych Mathias Renard przyznał, że rannych jest tak wielu, że zabrakło miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala. Dlatego pacjenci są przewożeni do innych placówek - zaangażowano 10 śmigłowców i 40 karetek.

Biorąc pod uwagę skalę wydarzenia, władze kantonu podjęły decyzję o ogłoszeniu stanu wyjątkowego.

Do wybuchu, a następnie pożaru doszło ok. godz. 1.30 podczas świętowania Nowego Roku w barze La Constellation. Szwajcarski portal Blick podał, że przyczyną wybuchu mogło być użycie środków pirotechnicznych podczas koncertu.

Według szwajcarskiej rozgłośni Rhone FM w momencie eksplozji w barze znajdowało się ponad 100 osób. Z informacji władz w Crans-Montana wynika, że zakazano używania podczas sylwestra materiałów pirotechnicznych z powodu braku opadów w ostatnim miesiącu.

eprasa.pl 11943d24b9

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI!

Tegoroczna edycja naszego magicznego plebiscytu za nami. Dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń – setki uroczych zdjęć pełnych dziecięcej radości i świątecznej magii. Dziś z radością prezentujemy dzieci, które zdobyły I miejsca w swoich miastach i powiatach! Te urocze Gwiazdeczki podbiły serca naszych czytelników swoim uśmiechem, błyskiem w oczach i niezwykłą dziecięcą radością. Każde zdjęcie to mała dawka świątecznej magii, która rozgrzewa serca i przypomina, jak wyjątkowy jest czas spędzony z bliskimi. Gratulujemy wszystkim zwycięzcom – niech Wasze uśmiechy rozświetlają te święta!

Kacper Górzyński
Bydgoszcz

Sara Mielcarska
powiat chełmiński

Solomiia Kravets
Grudziądz i powiat grudziądzki

Maja Barska
powiat świecki

Mieszko Dębowy
Toruń

Kinga Krajewska
powiat włocławski

Franciszek Izraelski
Włocławek

Maja Szlagowska
powiat rypiński

Zuzanna Kotuniak
powiat sępoleński

eprasa.pl 11943d24b9

Gazeta Pomorska
Piątek, 2.01.2026

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Nadia Szajkowska
powiat inowrocławski

Ignacy Mądrzak
powiaty: mogileński i radziejowski

Tymon Koenig
powiat nakielski

Aleksander Bernaciak
powiat aleksandrowski

Hubert Kawczyński
powiat lipnowski

Zuzanna Bojanowska
powiat brodnicki

Maja Kubska
powiat bydgoski

Iga Niespodziana
powiat żniński

Nela Stocka
powiat golubsko-dobrzyński

eprasa.pl 11943d24b9

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Antonina Erward
powiat tucholski

Pola Makowska
powiat toruński

Michał Szpręglewski
powiat wąbrzeski

Jan Engler
powiat golubsko-dobrzyński

Sara Twardowska
Bydgoszcz

Maja Nahajowska
Toruń

Kacper Beszczyński
powiat chełmiński

Maciej Zalewski
powiat lipnowski

eprasa.pl 11943d24b9

Gazeta Pomorska
Piątek, 2.01.2026

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Eliza Roza Koceba
powiat toruński

Krzysztof Jakusz-Gostomski
powiat świecki

Pola Ciesielska
powiat inowrocławski

Kordian Marcinkowski
Włocławek

Natan Płócienniczak
powiat nakielski

Marcelina Glanc
powiaty: mogileński i radziejowski

Leon Dąbkowski
powiat żniński

Agata Lutostańska
powiat bydgoski

eprasa.pl 11943d24b9

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Leon Lewandowski
powiat rypiński

Oliwia Śliwińska
Grudziądz i powiat grudziądzki

Blanka Jasińska
powiat włocławski

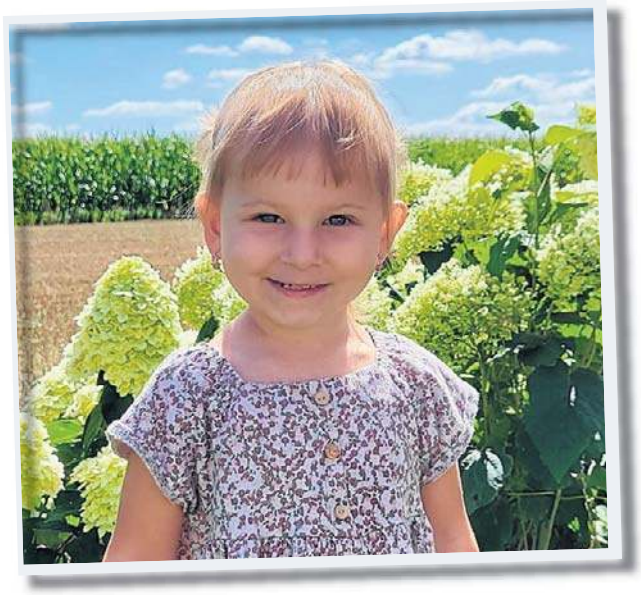

Blanka Bukowska
powiat brodnicki

Julia Kruczek
powiat aleksandrowski

Kazimierz Tomczyk
powiat tucholski

Jan Duda
powiat sępoleński

Lena Jakubowska
powiat wąbrzeski

eprasa.pl 11943d24b9

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 770 303 (10-14)

Straż: „Czujka dymu i czadu ratuje życie”

(PA)
redakcja.grudziadz@polskapress.pl

- W domach, w których była czujka czadu nie było poszkodowanych, a tam gdzie jej nie było kończyło się nawet śmiercią lokatorów - podkreśla bryg. Paweł Korgol, oficer prasowy PSP w Grudziądzu.

Sezon grzewczy w pełni. Strażacy jak co roku o tej porze apelują: - Sprawmy by okres ten był bezpieczny. Dbajmy o sprawność urządzeń grzewczych, przewodów spalinowych i dymowych oraz odpowiednią wentylację. Instalujmy czujki tlenku węgla i dymu.

Jak wynika ze statystyk grudziądzkich strażaków w trwającym tegorocznym sezonie grzewczym, który przyjęto od 1 października nie było ofiar, ale odnotowano dwie osoby poszkodowane. Do tych interwencji doszło w Okoninie i przy ul. Ziemi Chełmińskiej w Grudziądzu.

Do 22 grudnia strażacy byli dysponowani w sumie do 10 interwencji związanych z tlenkiem węgla, z czego 7 na terenie miasta, a pozostałe w powiecie. W sześciu przypadkach zaalarmowała domowników czujka czadu! - W zdarzeniach z emisją tlenku węgla konieczność hospitalizacji osób poszkodowanych wystąpiła tylko w przypadkach gdy w lokalu nie było detektora CO. W pozostałych przypadkach czujka na czas ostrzegała o niebezpieczeństwie - dzieli się spostrzeżeniami bryg. Paweł Korgol.

Przypominamy, że czad dla ludzi jest niewidoczny i bezwonny. Tylko czujka jest w stanie go wykryć!

©℗

KRÓTKO

PROPONUJEMY

Oto propozycje na weekend

W najbliższe wolne dni możemy wybrać się na:

- rodzinne kolędowanie z chórem The G Singers pod dyrekcją Aleksandry Drozdeckiej. Chórzyści zaśpiewają najpiękniejsze kolędy i pastorałki w kościele pojezuickim (przy Ratuszu) w niedzielę, 4 stycznia. Początek o godz. 15.30. Wstęp wolny.
- spektakl „Nasze Grudziądzkie Betlejem” w wykonaniu Stowarzyszenia „Razem SMR” i przyjaciół, który odbędzie się w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Małym Rudniku w gminie Grudziądz. O akcenty muzyczne zadba zespół „Sąsiadeczki Rureczki” a także dzieci z GOKiS-u. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 15 w niedzielę, 4 stycznia. Wstęp wolny.
- koncert kolęd i pastorałek także zaplanowano w GOK-u w Małym Rudniku w gm. Grudziądz. Odbędzie się w święto Trzech Króli czyli 6 grudnia. Wystąpią Marek Tomaszewski, Paweł Iwański, Sławomir Schabowski, Michał Kamiński, Jan Kozak, Dominika Żyła i Tomasz Dobek. Początek o godz. 16. Wstęp wolny.
- Program Orszaku Trzech Króli opublikujemy 5 stycznia

OBRONNOŚĆ

Można zapisać się na turnus dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej

To będzie pierwszy w 2026 roku turnus dla chętnych, którzy chcą poznać podstawy przeszkolenia wojskowego i rozpocznie się 12 stycznia. Potrwa 27 dni czyli do 7 lutego.

W tej chwili trwa nabór na turnus, który odbędzie się w:

- Centrum Szkolenia Logistyki w Grupie (pow. świecki)
- 3 Pułk Saperów w Chełmnie

Jak podkreślają żołnierze z Wojskowego Centrum Rekrutacji w Grudziądzu, dobrowolna zasadnicza służba wojskowa to szansa na rozwój osobisty, zdobycie praktycznych umiejętności, doświadczenia wojskowego oraz zapoznanie się z funkcjonowaniem armii. Program stanowi również pierwszy krok do dalszej kariery zawodowej w Wojsku Polskim.

Aplikować można za pośrednictwem strony internetowej: zostanzolnierzem.pl

Szczegółowe informacje dotyczące zasad naboru, wymaganych dokumentów oraz procedury zgłoszeniowej dostępne są na stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej. **(OPRAC. PA)**

Miało tu tętnić życie. Są straty. 2026 rok ma być na „plusie”

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Krytykowana przez wielu mieszkańców inwestycja - Inkubator Przedsiębiorczości w pierwszym roku działalności - przyniosła straty. Prezes GPP zapowiada, że w 2026 roku obiekt będzie rentowny.

FOT. PIOTR BILSKI

Inkubator Przedsiębiorczości w pierwszym roku działalności przyniósł ok. 400 tys. zł strat

Z danych Grudziądzkiego Parku Przemysłowego, spółki która administruje inkubatorem przedsiębiorczości wynika, że straty do maja 2025 roku wynosiły 338 tys. zł, natomiast jak podaje Agnieszka Czyżewska, prezes GPP w miesiącach letnich (przyp. red. czerwiec - sierpień) średnio-miesięcznie wynosiły ok. 7 tys. zł. Oznacza to, że obiekt wygenerował w ciągu roku około 400 tys. strat! - Wynikało to głównie z niepełnego obłożenia powierzchni biurowych - uzasadnia prezes Czyżewska.

Ogłoszenia, reklamy, promocja w mediach społecznościowych

Jak podkreśla prezes GPP, spółka podejmowała wiele działań promocyjnych i marketingowych: ogłoszenia, reklamy, promocja w mediach społecznościowych, aby zwiększyć rozpoznawalność inkubatora przedsiębiorczości i dotrzeć do szerokiego grona sektora małych i średnich przedsiębiorstw, gdyż właśnie takim jest dedykowany obiekt.

Na chwilę obecną spośród 36 biur, do wynajęcia pozostaje nadal 12 wolnych.

Najemcy pochodzą głównie z naszego województwa, ale z informacji uzyskanych od prezes Czyżewskiej wynika, że spółka uzyskała zgodę urzędu marszałkowskiego na możliwość pozyskiwania najemców ze wszystkich województw.

- Sądzimy, że przyczyni się to do zwiększenia zainteresowania naszą ofertą - zaznacza szefowa GPP.

Firmy, które obecnie wynajmują biura zajmują się głównie działalnością w obszarze usług, handlu.

- Pierwszy rok działalności inkubatora przedsiębiorczości był okresem intensywnego budowania marki, rozpoznawalności oraz bazy najemców - podsumowuje Agnieszka Czyżewska.

- Zainteresowanie naszą ofertą w znacznej mierze pochodziło ze strony dużych przedsiębiorstw. Niestety, w ramach realizowanego projektu obowiązują jasno określone kryteria, których spółka zobowiązana jest przestrzegać. Zgodnie z nimi, jak już wspominałam wcześniej, najemcami mogą być wyłącznie firmy spełniające podstawowy warunek: muszą należeć do sektora małych lub średnich przedsiębiorstw - dodaje.

Spośród 36 biur wolnych jest nadal 12. W grudniu pojawił się nowy kontrahent chętny na wynajęcie kolejnych siedmiu.

Najem krótkoterminowy miał być magnesem

GPP także zgodnie z oczekiwaniami rynku, umożliwiło wynajem powierzchni w formie krótkoterminowej, która miała na celu umożliwienie weryfikacji oferty jak również przekonanie potencjalnych klientów do wynajmu powierzchni.

- Jesteśmy przekonani, że podjęte działania oraz stabilna polityka cenowa przełożą się na dalszy wzrost zainteresowania ofertą inkubatora oraz pełniejsze wykorzystanie jego potencjału w kolejnych latach - uważa prezes Agnieszka Czyżewska.

Co ważne, w grudniu GPP pozyskał nowego kontrahenta. - Wynajmie siedem kolejnych biur co spowoduje, iż inkubator przedsiębiorczości w 2026 roku będzie rentowny a jego wynik będzie dodatni - przekonuje prezes Czyżewska.

Przypomnijmy. Inkubator przedsiębiorczości to czterokondygnacyjny obiekt biurowo-usługowy o powierzchni ponad 3 tys. metrów kw. Znajduje się w nim 36 biur o powierzchni od 29 do 64 m. Jest też sala konferencyjna mieszcząca 200 osób wraz z zapleczem gastronomicznym. Działa także restauracja serwująca kuchnię włoską. Koszt budowy tego budynku to ponad 29 mln zł z czego 13,5 mln zł to zewnętrzne dofinansowanie. Pierwotnie miał on kosztować 14 mln zł...

Obecnie stawka czynszu za m.kw. wynosi 47,50 zł netto plus opłaty za media w wysokości 16 zł netto za m.kw.

©℗

REKREACJA

FOT. PIOTR BILSKI

NOWY ROK

Morsy z Grudziądza uczciły powitanie Nowego Roku kąpielą w lodowatym jeziorze

Lekki mróz i śnieg nie był im straszny, a wręcz przeciwnie: to było wreszcie prawdziwe morsowanie! Grupa amatorów kąpieli w lodowatej wodzie wspólnie świętowała powitanie Nowego Roku. Tradycyjnie był toast noworoczny i kolorowe przebrania. Zabawa była przednia, humory dopisały, a wszystko to dla zdrowia!

Morsy spotykają się co niedzielę na plaży miejskiej w Rudniku. Rozgrzewkę rozpoczynają o godz. 11. Chętni mogą dołączyć lub kibicować.

eprasa.pl 11943d24b9

PULS
#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Str. 16-17

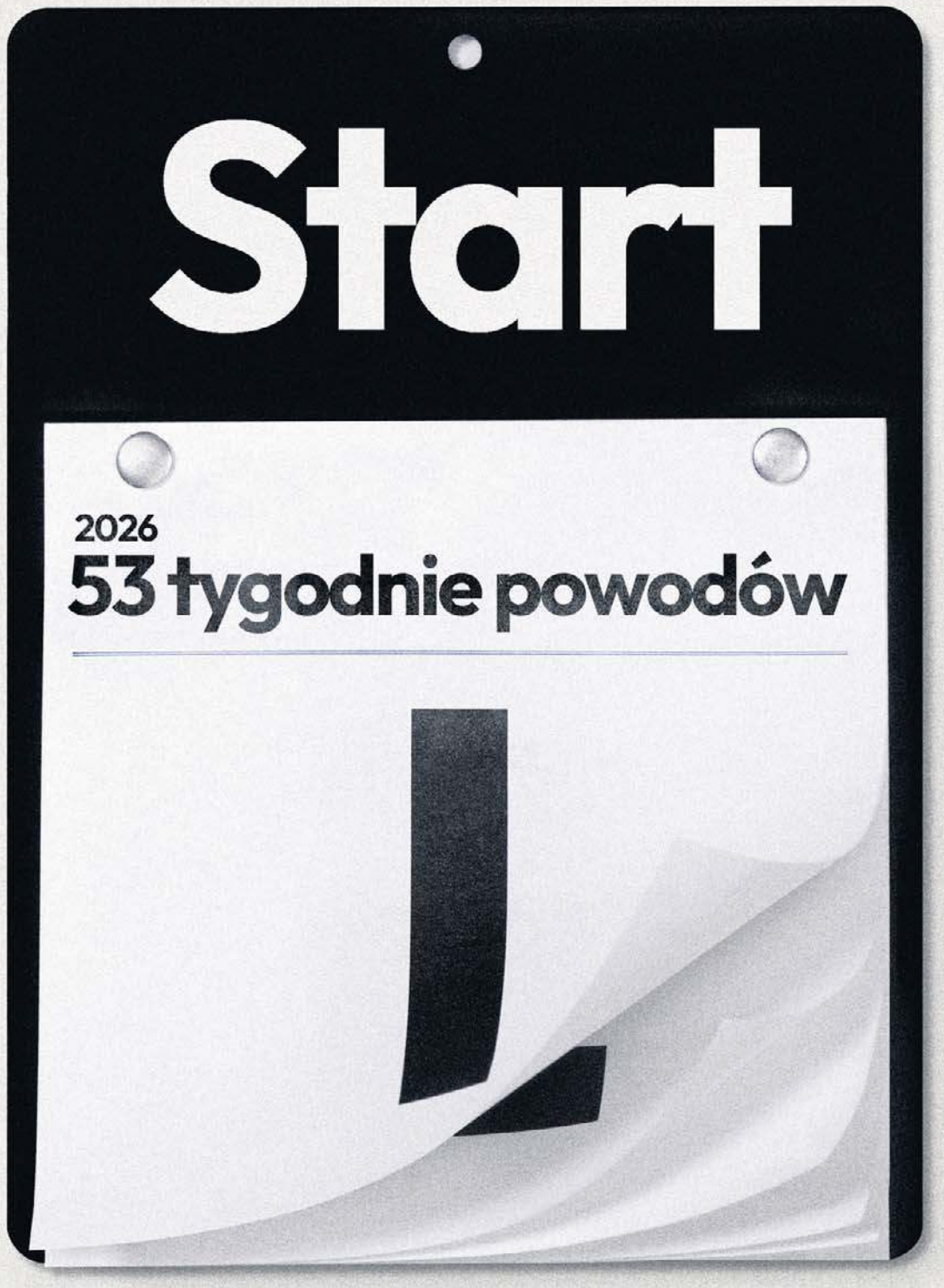

FOT. AUTOR

eprasa.pl 11943d24b9

Gazeta Pomorska
Piątek, 2.01.2026

SŁOWA, KTÓRE BĘDĄ NAS PRZEŚLADOWAĆ W 2026 ROKU

Na 2025 r. wróżka Roma przepowiedziała wybór papieża Włocha, pierwszy w historii kontakt z kosmitami, abdykację Karola III, wynalezienie leku na raka i uwolnienie psów z łańcuchów. Więc nie będę jak wróżka. Opowiem o sprawach, od których w 2026 na pewno nie uciekniemy. Zanim przeczytacie i stracicie dobry, noworoczny humor, przypomnijcie sobie święte słowa dobrego wojaka Szwejka: „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było"

Adam Willma

GRAFIKA AI

Polaryzacja wszystkim nam odbija się czkawką. Bierzemy się za łby głownie w internecie, nie zważając na to, że już połowę ruchu w sieci generują nie ludzie, ale boty. A napuszczają nas na siebie złowieszcze jaszczury

AI

Zabawmy się w taką grę. Na kartce papieru zapisujmy nazwiska tych wszystkich autorytetów, ekspertów i publicystów, którzy w geście politowania podnoszą brwi i przekonują nas, że strachy na Lachy z tą całą sztuczną inteligencją. Że były już przecież w historii przełomowe wynalazki, były maszyny parowe, były samochody, był prąd, był internet. I co? No i przecież nic się nie stało. Dorożkarze stali się taksówkarzami, parobkowie nauczyli się obsługiwać parowe młockarnie, a nawet starsze panie w okienkach kasowych płynnie przeszły z liczydeł na kalkulatory i z kalkulatorów na klawiatury komputerów. I ludzkość sobie poradziła.

Więc - nie. Sztuczna inteligencja nie jest wynalazkiem jak każdy inny. Wszystkie dotychczasowe uderzały w lud żyjący z pracy własnych rąk lub drobnych inteligenckich wyrobników. Po raz pierwszy mamy do czynienia z wynalazkiem, który w pierwszej kolejności zadaje cios z łokcia w głowy naukowców, plastyków, diagnostów, muzyków, wykładowców, tłumaczy... Po raz pierwszy od tysiącleci wyrasta w naszych ogródkach Drzewo Wiadomości, które rodzi wszystkie (niemal?) potrzebne do życia owoce. Nigdy wcześniej nie było narzędzia, które tak kompleksowo wyjaśniałoby świat ludziom pod każda szerokością i w niemal każdym języku. Przede wszystkim jednak nie stworzyliśmy nigdy wcześniej narzędzia, którego nie pojmują do końca jego twórcy. Narzędzia, które za to jest w stanie rozgryźć nasze emocje jak żaden inny człowiek. I kontrolować nas w sposób perfekcyjny.

A zatem żegnaj dawny świecie. Nic nie będzie już takie samo.

Ceny

Pytanie konkursowe: Czy ktoś pamięta, aby w ciągu ostatnich 10 lat nasze ukochane rządy zmniejszyły nam jakieś podatki? Owszem, policzyłem, abyście wy nie musieli. Obniżonych zostało w tym czasie 5 opłat (w tym PIT dla młodych i tzw. mały CIT). Abyście jednak za bardzo nie zadzierali nosa, w tym samym czasie podwyższono (lub wprowadzono) 50 innych podatków. Do słownika języka polskiego weszły m.in. opłaty: cukrowa, małpkowa, mocowa, recyklingowa, reprograficzna i VOD-owa, o „daninach" (medal dla polityka, który wygrzebał ten archaizm językowy) nie wspominając.

Niemal na całym świecie tendencja jest podobna. Rządy odczuwają ogromny dyskomfort, gdy w kieszeniach podatników pozostaje zbyt wiele pieniędzy. Pieniędzy, którymi można przecież kupić sobie głosy w wyborach. Problem w tym, że po raz pierwszy nadgorliwość rządzących wyprzedziła rosnące wskutek wzrostu gospodarczego dochody. Wszystko to oczywiście ma wpływ na siłę nabywczą statystycznego Polaka, który za przeciętną pensję kupi dziś mniejszy ułamek metra kwadratowego (!) mieszkania, dłużej niż dekadę wcześniej będzie pracował na najmniejszy samochód, a przede wszystkim mocniej zabolą go usługi: dentysta, fryzjer, mechanik czy elektryk. Nie wspominając o rodzinnym wypadzie na pizzę, która w najzwyklejszej bydgoskiej pizzerii kosztować będzie tyle, co w centrum Rzymu.

A gdyby przyszło wam do głowy narzekać na rok 2025, to przygotujcie portfele. W 2026 czekają już na was świeżutkie fiskalne wypieki: podwyżka abonamentu RTV, wzrost podatku od nieruchomości, podatek węglowy (w górę m.in. materiały budowlane, AGD i części samochodowe). Do tego oczywiście akcyza, prąd, ZUS. Aaaa, no i żywność - ekonomiści prognozują wzrost o 4-5 proc.

Chiny

Bez obawy, nie zamierzam sypań banałami o chińskiej

eprasa.pl 11943d24b9

ekspansji. Tym bardziej, że ta ekspansja na naszych oczach zaczyna się kończyć. Chiny domykają właśnie system. Pomału, po kolei, systematycznie. Chiny zjadły świat, a my urządzamy się właśnie w ich przełyku.

Przez lata przyglądałem się w jak przemyślny sposób zawłaszczały sobie branżę sprzętu audio - zaczynając od tandetnej tanizny, kończą dziś na sprzęcie z najwyższych półek. Jakże zadziwiająco odwróciły się role - w zachodnich mediach społecznościowych powstały już fora miłośników chińskich marek. Właśnie trwa finałowy akt przedstawienia: upada ostatni produkt audio w Europie - Chińczycy znaleźli sposób, aby skutecznie transportować do Europy kolumny głośnikowe. Wydawało się przez lata, że przynajmniej tę branżę - produktów (trudnych ze względu na gabaryty w transporcie) odpuszczą. Znaleźli jednak logistyczny patent, aby się opłacało.

W komentarzu na chińskiej platformie handlowej czytam wpis klienta z Ameryki Południowej: „Dziękuję wam, bracia Chińczycy, możemy dziś kupić rzeczy, na które kiedyś nie byłoby na stać". Pozostaje pytanie, czym w przyszłości Europa zapłaci za chińskie towary. Bardzo stare pytanie, jeszcze z czasów, gdy za porcelanę i jedwabie Chińczycy kazali płacić sobie wyłącznie srebrem i złotem. Wówczas po raz pierwszy przerobiliśmy hasło: deficyt w stosunkach handlowych.

GRAFIKA AI

Tak, jak kiedyś po wschodniej stronie żelaznej kurtyny, tak i dziś zaczynamy urządzać się w świecie wymyślonym na nowo przez chińskich planistów. W dawnych czasach za jedwabie i porcelanę płaciliśmy Chińczykom złotem, a dziś?

Deindustrializacja

Tu wystarczą liczby. Według Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych, inwestycje zagraniczne w UE spadły z 7,7 mld euro w 2022 r. do 218 mln euro w 2025. Z kolei udział Unii w globalnym eksporcie inwestycji spadł z 34 do 10 proc. Każdego dnia (!) w Europie znika około 500 miejsc pracy w przemyśle. Ale nasze rządy dzielnie walczą z tym zjawiskiem, prawda? Prawda?

Demografia

Wiem, wiem. Nie możecie już słuchać o tym, że wymieramy. Ja również. A jeszcze bardziej nie mogę słuchać o cudownych receptach - dodatkach, świadczeniach i innych zachętach, które miały przyczynić się do wzrostu dzietności, a okazały się kolejnym wydawaniem pieniędzy na oślep. Korea Południowa wydała na programy zwiększania dzietności 250 mld dolarów, a mimo to tkwi dziś na samym dnie demograficznego dołka. Po prostu z jakiegoś powodu nie chcemy mieć dzieci. I trudno, nie pierwsi w historii. Zostaniemy więc zastąpieni przez tych, którzy dzieci chcą. Ale zanim to nastąpi, k a ż d ą z nowych inwestycji należy analizować pod kątem demograficznym. Nie stać nas na polityczne fantazje, których za 10-20 lat nie będzie miał kto utrzymać. Większość z tworzonych dziś obiektów sportowych czy kulturalnych powinna mieć wpisaną w projekt możliwość zmiany przeznaczenia, gdy zajdzie taka konieczność w przyszłości. Ale, zaraz, zaraz... Zapomniałem, że „przyszłość" w polityce ma najwyżej 4 lata - tyle samo, co kadencja Sejmu.

Depresja

To nie jest normalne. W ciągu 20 lat sprzedaż antydepresantów w Europie wzrosła o 250 proc. Co szósta osoba, którą spotykamy na ulicach cierpiała na zaburzenia psychiczne, a prawie połowa Europejczyków doświadczyła lęków albo depresji w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Co półtorej godziny samobójstwo popełnia jeden Polak. Statystycznie w mieście wielkości Włocławka na życie targnie się skutecznie w przyszłym roku 14 osób. Dla porównania - w dotkniętej pożogą wojenną Syrii będą to „zaledwie" 2 osoby.

A teraz przekręćcie globus w prawo. Te kropeczki na północ od Wenezueli to Barbados. Żyje się tam na poziomie zbliżonym do Polski. Z jedną różnicą - niemal nikomu nie przychodzi do głowy, żeby żegnać się przedwcześnie z życiem.

Barbadosyjczyku, przyjedź, powiedz nam jak żyć. I co poszło nie tak.

Indie

Jako się rzekło, utkwiliśmy w chińskim przewodzie pokarmowym. Ale - spokojnie - to nie koniec metabolicznej drogi. W zarysowującej się przyszłości pojawia się inny kandydat, który ma ochotę zawalczyć o kolejność dziobania i właśnie wyciąga z rękawa asy. O ile w Niemczech osoby powyżej 65 roku życia stanowią 20 proc. społeczeństwa, w Indiach - zaledwie 10 proc. A teraz trzymajcie się mocno: o ile mediana wieku w Polsce wynosi 43 lata, w Indiach - zaledwie 28. Społeczeństwo Indii jest nie tylko młodsze od Chin, ale i liczniejsze (w 2030 Hindusów będzie o 100 mln więcej niż Chińczyków). Przemysł znad Gangesu coraz odważniej sięga po nowe technologie związane z półprzewodnikami, AI i przemysłem kosmicznym oraz zbrojeniowym. Żadna z polskich uczelni nie może równać się w rankingach z uniwersytetami w Bombaju i Madrasie. Gdy więc obejrzysz kolejną rolkę o krowich łajnach na ulicy i ludzkich szczątkach w Gangesie, sprawdź czy wyświetliła się za pośrednictwem hinduskiego chipa albo satelity wystrzelonego z Andhra Pradesh nad Zatoką Bengalską.

Kontrola

Plany na przyszły rok? Skanowanie prywatnych wiadomości i przesiewowa kontrola podróżnych. Jednolita tożsamość cyfrowa i biometryczna kontrola granic. Automatyczna analiza profilu wydatków i monitoring każdej transakcji B2B w czasie rzeczywistym. Raportowanie sprzedaży z Vinted, OLX, Allegro; kontrola konta bankowego bez realnego powodu oraz możliwość natychmiastowej blokady środków na koncie...

I nie myśl sobie, że rzucisz to wszystko i wyjedziesz w Bieszczady. Tysiące kamer z systemem rozpoznawaniem twarzy zarejestruje każdy etap twojej ucieczki, a w roli dozorcy wystąpi twój własny odkurzacz. Zacierasz ręce, bo ten model nie ma obiektywu? Nie szkodzi - poradzi sobie doskonale za pomocą wbudowanego lasera.

Metropolia

Metropolia - to brzmi dumnie. A w każdym razie - prestiżowo. Ekonomiści dopowiedzą - taniej. Ale jaką właściwie Polskę budujemy? Już dziś gołym okiem widać zanikanie niektórych małych miasteczek, nie wspominając o wsiach, z których masowo wyjechały zwłaszcza młode kobiety. Polacy masowo osiedlają się w aglomeracyjnych archipelagach i nie widać w tunelu światełka, które miałoby zatrzymać ten proces. A więc powtarzamy schemat, który stał się zmorą wielu krajów na świecie - zatłoczone molochy, w których za lepsze zarobki płacimy drożyzną, tłokiem, zakorkowanymi i coraz mniej bezpiecznymi ulicami kontra opustoszała prowincja. Cóż z tego, że sielska, skoro wycięto z niej udogodnienia nowoczesnego świata. Żadna z dotychczasowych partii politycznych nie wprowadziła realnego programu decentralizacji. Ale czy może być inaczej w czasach, w których większą rolę w polityce odgrywają wizażyści niż wizjonerzy?

Polaryzacja

Uskrajnienie poglądów politycznych nie jest polską specyfiką. Pojawia się jak nowotwór w wielu krajach. Co sprawia, że pojawiają się destrukcyjne tkanki, które niszczą społeczny organizm? Czy to skutek ogólnego osłabienia społecznych organizmów? A może efekt pojawienia się narzędzi, do których nasze umysły nie były przystosowane? Bo kiedy w historii pojedynczy człowiek mógł całemu światu pokazać kogo lub co ma w d...? (niekiedy całkiem dosłownie). Oczywiście istnieje bezsprzecznie pewne skuteczne lekarstwo na to straszliwe w skutkach rozdwojenie: hekatomba, która dotknie - bez rozróżniania - wszystkie strony internetowych barykad. Ale czy na pewno takiego lekarza potrzebujemy?

Niemcy

Nie ma nic głupszego niż satysfakcja z porażek sąsiada. Niemcy są krajem, który deindustrializacja dotyka najmocniej w Europie. Owszem, w dużej mierze na skutek pomysłów ich własnych polityków. Z polskiego punktu widzenia ważniejszy jest jednak skutek niż przyczyna. A tego jeszcze nie poznaliśmy, dopiero zacznie się wyłaniać.

Niemcy są społeczeństwem tłustych kotów - społeczeństwem, w którym trzy pokolenia zdążyły wyrosnąć w sytuacji błogiego socjalnego spokoju. Pozostaniesz bez pracy? Państwo nie pozwoli, abyś został pozbawiony podstawowych dóbr. Przechodzisz na żałosną emeryturę? Ok, lekko nie będzie, ale gdy zepsuje się lodówka, urząd kupi ci nową. W razie czego dostaniesz nowe łóżko, a nawet telewizor. Państwo i wszystkie jego biurokratyczne odnogi nie pozwolą ci zginąć. Ba - nie pozwolą zginąć uchodźcom z wszelkich szerokości geograficznych. Tak było do tej pory, ale czas socjalnego snu właśnie mija. Nadchodzi przebudzenie, a „przebudzenie" jest w niemieckim słowniku terminem złowieszczym. Bo tłusty kot pozostaje kotem.

Ukraińcy

W narracji dotyczącej wojny na Ukrainie i uchodźców ukraińskich pojawiła się cecha, która w bogatym języku polskim oddawana jest różnymi słowy: patos, afektacja, nadęcie, pompatyczność... Na wysokiego konia podsadziliśmy sprawę ukraińską i z wysokiego konia przyszło jej dziś spadać. Wybuch współczucia i empatii zastąpiony został przez implozję zawodu i rozczarowania. Wieki mijają, a kłopot z nadużywaniem wielkich liter w polskiej rzeczywistości pozostaje. W emocjonalnym uniesieniu być może przyznano migrantom z Ukrainy nadmiar ułatwień i przywilejów, których przecież sami się nie domagali. Dziś pisane wielkimi literami pretensje sprawiają, że z przywilejów tych państwo się wycofuje, a w społecznym odbiorze ostrze krytyki spada na samych Ukraińców. Jak to często bywało w dziejach, zabrakło Polakom rozwagi, zimnej krwi, chłodnej analizy i drobnych korekt. Tymczasem pisane dziś wielkimi literami antyukraińskie hasła burzą dobre wspomnienia, które miały szansę zmieniać rzeczywistość na stulecia. Jeśli - daj Boże - rok 2026 będzie datą zakończenia tej strasznej wojny, warto o tym pomyśleć, jaką przyszłość budujemy.

Unia Europejska

Unię Europejską czeka remont generalny. Jeśli go nie przejdzie, przestanie istnieć. Paradoksalnie - drugorzędną sprawą jest to, czy przeprowadzą go federaliści, czy zwolennicy „Europy ojczyzn". Po prostu - nie da się dłużej sterować tak skomplikowanym organizmem w sposób tak mglisty jak dotychczas. Mętny system podejmowania decyzji (negocjowanych pomiędzy Komisją Europejską, Parlamentem i Radą Europejską, przewlekłe procedury i horrendum biurokracji coraz częściej przynoszą zatrute owoce. Priorytety rozwojowe wyznaczane przez UE rozmijają się z realnymi problemami i dążeniami zwykłych Europejczyków. Na nic zdadzą się coraz dalej idące próby wprowadzania internetowej cenzury. Tym bardziej, że współczesna Europa jest dziś czymś zupełnie innym niż kontynent, na którym powstawały zręby Unii. Dość powiedzieć, że w ciągu 20 lat Belgowie (którzy goszczą dziś instytucje unijne) przestaną być większością w swoim kraju.

Zadłużenie

Zaciąganie długów jest dobre. Jesteś innego zdania? To znaczy, że z większością polityków nie jest ci po drodze. Bo zadłużamy się każdego roku coraz bardziej. I marna to pociecha, że przychody budżetowe również mamy większe. Polska już się zbliża i niebawem powita się z gąską - maksymalnym 60-procentowym poziomem zadłużenia. Co to w praktyce oznacza. Ano, że na każdym obywatelu (od niemowlęcia po stulatka) ciąży 59 tys. zł długu. A jeśli komornik miałby ścigać jedynie pracujących, zająłby im majątek o wartości 130 tys. Obsługa tego długu kosztuje rocznie około 68 mld zł. To kwota, za którą można zbudować 500 km autostrad lub 50 km metra.

Jest jeszcze jeden „drobny" problem. Każdego roku liczba Polaków, na których spadnie spłata długu, będzie się kurczyć. Ale to problem przyszłych pokoleń, prawda?

eprasa.pl 11943d24b9

Gazeta Pomorska
Piątek, 2.01.2026

NOCNY DYŻUR. 60 SEKUND DO WYJAZDU

W sobotę wieczór na parkingu przy Markwarta w Bydgoszczy, w siedzibie Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego stoi kilka ambulansów. Dwa na włączonych silnikach. Jeden zespół właśnie przyjechał. Rozbłyskują niebieskie światła, szlaban się unosi, drugi wyjeżdża na interwencję

Maciej Czerniak

W budynku korytarze z przygaszonymi światłami. Ci ratownicy, których nie ma w pomieszczeniach socjalnych, są na wyjazdach. W pokoju, do którego wchodzimy, jest prawie domowo: kuchnia, stół, na nim serweta, choinka i talerzyk z pozostałościami opłatka. Już po firmowej wigilii.

W święta zło jest jakoś bliżej

Do pomieszczenia zagląda dwóch mężczyzn, witają się, przechodzimy wszyscy do pokoju socjalnego, który przez trwającą właśnie 24-godzinną zmianę jest dla nich drugim domem. A tam dwa łóżka, aneks kuchenny, stolik kawowy, szafki.

Bartosz i Kamil właśnie przyjechali z interwencji na Bielawach. Niedaleko od stacji WSPR. Wezwanie dotyczyło urazu głowy.

- Uraz twarzoczaszki, akcja z nożem - mówi Bartosz Wiśniewski, krzątając się po pomieszczeniu. W końcu siada, przychodzi też Kamil. Możemy rozmawiać. - Ostatnio chyba więcej takich sytuacji.

Bartek ma za sobą 12 lat pracy w pogotowiu. Po dyżurach trenuje MMA. Kamil Lutowski jest ratownikiem od czterech lat. Zaczynał w 2021 roku, jeżdżąc w transportach covidowych.

W ogóle weekend to gorący czas. - Ratownicy z Markwarta „obrabiają" Stary Rynek, te wszystkie kluby, knajpki. Pamiętam jeszcze, kiedy jeździłem na P9 ze Słowiańskiej, to mieliśmy zawsze małe starcie, kto jedzie na wezwanie na Stare Miasto. Tam czekają nas niespodzianki. Wiadomo, ludzie pod wpływem alkoholu, środków odurzających. Dużo gapiów. Można wpaść w sam środek chaosu.

Bartek: - Właściwie to nie chodzi o czas w ciągu dnia czy dzień w tygodniu. Najczęściej przyczyną, dla której wyjeżdżamy na wezwanie, jest właśnie ten nieszczęsny alkohol. On towarzyszy wszelkim urazom, aktom agresji, stanom depresyjnym.

I ten świąteczny akcent: wezwania związane z myślami suicydalnymi. - Jest ich więcej w święta, na pewno. Więcej kryzysów emocjonalnych, więcej ludzi, którzy zostają sami, rozpamiętują tych, którzy odeszli, nie potrafią sobie poradzić z problemami. Młodsi, starsi, nie ma reguły. Takie święta z naszej perspektywy - mówi Maciej Romaniuk, ratownik z dziesięcioletnim stażem pracy.

FOT. MACIEJ CZERNIAK

Jeżeli wezwanie jest pilne, ambulans musi wyruszyć do niego w ciągi 60 sekund. Na zdj. ratownik Łukasz Wierzchucki

Z nożem na odległość dwóch kroków

Jak alkohol, to i agresja. Bartek wspomina wyjazd sprzed miesiąca. Komunikat był krótki, hasłowy, jak zawsze: „Pacjent z zaburzeniami psychicznymi". Pogotowie wezwali domownicy.

- Przyjeżdżamy, patrzę, a ten mężczyzna idzie na mnie z nożem. Był dwa metry ode mnie, kiedy się zorientowałem.

Szczęśliwie na miejscu był też patrol policji. Agresora udało się sprawnie obezwładnić. Bartek chwycił jedną rękę, tę w której niebezpieczny osobnik trzymał nóż, a policjant drugą. Akcja trwała sekundy - nóż wytrącony, a niebezpieczny osobnik leży na ziemi. Potem transport do szpitala, do izby przyjęć psychiatrycznej.

- Był drobnej postury i pod wpływem alkoholu, więc szans z nami nie miał, ale nie zawsze musi tak być. Ludzie pod wpływem nie zastanawiają się nad konsekwencjami swoich decyzji, działają impulsywnie. Wszystko mogło się zdarzyć.

Pacjent, który bije

W ostatnich latach nie brakuje doniesień o atakach na ratowników medycznych. Do jednej z najbardziej szokujących napaści doszło w 2024 roku, na bydgoskim osiedlu Opławiec. To była interwencja na ulicy domów jednorodzinnych. Pacjent był już w karetce, kiedy jego krewny odsunął drzwi ambulansu, wyciągnął z niego ratownika i ciężko go pobił. Ratownik trafił do szpitala ze złamaniami kości twarzy.

W listopadzie tego roku zakończył się proces w sprawie incydentu z 2018 roku. Bydgoski Sąd Okręgowy skazał Matthew L., amerykańskiego filmowca, za napaść na ratownika medycznego i policjantów. Sąd podtrzymał wyrok pierwszej instancji, który zapadł w ubiegłym roku w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy. Od tego orzeczenia odwołał się wówczas poszkodowany ratownik medyczny. Ostatecznie Matthew. L. ma zapłacić 75 tys. zł za brutalny atak, jakiego się dopuścił.

Do tego pamiętnego zdarzenia doszło podczas festiwalu filmowego Camerimage. Około 5 nad ranem w hotelu Holiday Inn w Bydgoszczy, gdzie artysta przebywał, wezwano pogotowie ratunkowe. Jak wykazało późniejsze badanie, miał on w organizmie prawie 3 promile alkoholu. Kiedy jeden z ratowników próbował zbadać mężczyznę, ten uderzył go w twarz. Poturbowany ratownik trafił do szpitala m.in. z ukruszonym zębem. Na miejsce wezwano następnie policję. Wtedy L. miał „naruszyć nietykalność funkcjonariusza publicznego".

Proces trwał latami, na pewnym etapie - mimo zaostrzonych przepisów „pandemicznych" - ambasada USA wydała zgodę na przylot adwokatów do Kalifornii, gdzie mieszkał oskarżony w ramach procedury specjalnej NIE (National Interest Exception). Sąd zgodził się na to. Problemy proceduralne sprawiły, że sprawa się przeciągała.

Ratownik, ale nie z serialu

Po ostatnich atakach zmieniono prawo. Teraz grozi za taką napaść do 5 lat więzienia. Decyzją ministra zdrowia resort zakupi też kamizelki nożoodporne. Od nowego roku mają przypaść na każdy zespół ratownictwa medycznego. Władze WSPR w Bydgoszczy zakupią ich jednak więcej - tak, aby każdy z personelu miał swój sprzęt.

To nie jest idealne rozwiązanie. Kamizelki chronią część korpusu, ale pachy, szyja, okolice obojczyków nie są osłonięte. - Kompromis między ochroną i komfortem noszenia - kwituje Bartek.

- Nie mogą krępować ruchów ratownikom w czasie akcji - dodaje Maciej.

Czy się sprawdzą? Na pewno zwiększą bezpieczeństwo. Jest tylko pewna obawa, czy widok takich „pancerzy" nie będzie prowokował.

Skąd w ogóle agresja wobec pracowników pogotowia? Dlaczego agresorami bywają osoby potrzebujące pomocy? Nie ma jednej odpowiedzi.

Kamil:- Żeby to zrozumieć, trzeba wyjść poza swoją perspektywę. Przede wszystkim ludzie niekoniecznie mogą chcieć pomocy ratowników, bo uważają, że nic im nie jest. Agresywny pacjent może mieć stany depresyjne, problemy osobiste, jakieś niepowodzenia finansowe, w pracy. Do tego dochodzi jeszcze wpływ alkoholu. Kiedy taki człowiek, który ma wiele na głowie i zaburzoną

eprasa.pl 11943d24b9

zdolność oceny sytuacji widzi jeszcze zespół pogotowia...

Właśnie, to dramaty, ale przychodzi na myśl znany mem z cyklu: Oczekiwania i rzeczywistość.

Maciej: - Jeśli masz skrzywione postrzeganie tego, kim są ratownicy, bo na przykład wyobrażasz sobie, że - jak w serialach - przyjeżdża zespół z lekarzem, operują cię na miejscu zdarzenia i takie cuda, wianki - a widzisz tych dwóch ratowników, którzy nie spełniają twoich oczekiwań - to wtedy to całe twoje napięcie emocjonalne może eksplodować pod wpływem tego niezadowolenia. Pacjenci bardzo dużo od nas oczekują. Myślą, że przekażemy ich zaraz na stół operacyjny, że wszystko przyśpieszymy, załatwimy, każdą konsultację. Od razu rezonans będzie zrobiony. A to tak nie jest. Tak się nie da. Zderzenie oczekiwań z rzeczywistością bywa trudne.

FOT. MACIEJ ROMANIUK

Ratownicy Kamil Lutowski i Bartosz Wiśniewski (po lewej) podczas rozmowy z Maciejem Czerniakiem

Kiedy „przydarzy się dziecko"

Padają pytania: „Czemu tak długo?", „Po co pan o to pyta?" - A my zbieramy wywiad podstawowy. Nie znamy zazwyczaj przeszłości chorobowej człowieka, nie wiemy, jakie ma uczulenia na leki, jakie przyjmuje. Bez tej wiedzy moglibyśmy zaszkodzić. Mierzymy parametry życiowe. Musimy wiedzieć, z jakiego punktu zaczynamy i jak się zmienia stan pacjenta. I znów pytania: „Po co to ciśnienie?", „Po co pan ten klips zakłada?", „Nie możemy jechać już do szpitala?", „No, po co to?". Tak rośnie napięcie". My możemy próbować je obniżyć, wygasić te emocje, ale nie zawsze się udaje - opowiada Maciej.

Dzieci. Każdemu ratownikowi prędzej, czy później „trafia się dziecko". Maciej tłumaczy, że jeden na taki wyjazd czeka 10 lat, innemu zdarzy się na samym początku, nawet na pierwszym dyżurze. Dzieci pozostawiają trwały ślad w pamięci każdego ratownika.

- Ja przeżyłem takie zdarzenie w pierwszym roku pracy - mówi Kamil. - Reanimacja. Dziewczynka miała chyba trzy lata. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, już się przelewała ojcu na rękach. Zachłystowe zapalenie płuc. Długo o nią walczyliśmy, o jej życie. Niestety... została na miejscu.

Śmierć z dwóch perspektyw

W pokoju zapada cisza. Bombki, stroik, za oknem ciemność, za nią światło sączące się z sąsiedniego budynku, ze szpitala MSWiA w Bydgoszczy. Pijemy kawę, odzywa się alarm z tabletu w sąsiednim pokoju, poruszenie. Ratownicy wybiegają, mają sześćdziesiąt sekund, by wyruszyć na zgłoszenie - jeżeli to jest kod 1., który oznacza pilny wyjazd na sygnałach.

Historia sprzed kilku lat: Wezwanie do potrącenia przez pociąg. Wiadomo tylko to, żadnych szczegółów. Na miejsce jedzie motoambulans, czyli motocykl ratunkowy. Jest też zespół na tzw. na kołach, czyli podstawowy zespół ratownictwa medycznego z dwoma ratownikami. Widać tylko rozrzucone fragmenty ciała. - Nie było najmniejszej możliwości określenia płci, wieku. Nic - opowiada jeden z ratowników.

- Myślałem, że na tym się skończyła moja misja tego dnia. Na miejsce przyjechała policja, zajęła się sprawą. Wróciłem do bazy. Po około trzech godzinach dostałem wezwanie: „Osoba z zaburzeniami psychicznymi". To jadę na miejsce, za miasto. Pani mówi, że nie może sobie poradzić z tym, co się dzisiaj wydarzyło. Okazało się, że córka skoczyła pod pociąg. Poszła do szkoły, nie doszła do niej, ale właśnie na dworcowy peron i skoczyła. Nawet nie była pełnoletnia.

Na ścianach w domu zdjęcia, gdzieniegdzie rzeczy osobiste dziecka. - Dotarło do mnie, że to ta sama historia. To był dla mnie szok. Takie zderzenie dwóch sytuacji, jedno życie, jeden wypadek, dwie perspektywy. Przecież byłem tam, by pomóc tej kobiecie. A sam też musiałem dźwigać ten ciężar.

Ciężar pamięci

- Zaraz mi się przypominają wszyscy po skokach z różnych pięter bloków - dodaje Kamil.

Ratownicy przeżywają traumę podobną do tej, z którą mierzą się maszyniści w pociągach. - Nie mogą skręcić, zareagować, nie mają wpływu na to, że ktoś się rzuca pod skład. Przy takiej prędkości i tonażu, to jest kilkaset metrów hamowania.

- Jak stado saren albo dzików wejdzie na tory i nie spłoszy się od trąbienia, to tylko słychać „pach, pach, pach" i widać rozbryzgi.

Ratownicy medyczni WSPR rmają rocznie około 45 tysięcy interwencji. Tak naprawdę, trudno te wszystkie przypadki pamiętać. - Zapadają głębiej te, kiedy kogoś się udało albo kiedy nie udało się uratować. Kiedy ktoś zawdzięcza nam drugie życie. Przez ręce każdego z nas przechodzi kilka tysięcy osób.

Towarzysz ostatnich chwil

- Często zdarza mi się jeździć do pacjentów onkologicznych - mówi Maciej. - To osoby często u schyłku życia. Trzeba podejmować odważne decyzje, kierować się dobrem pacjenta, rodziny. Jego prawem do godnego odchodzenia. Przejazd do szpitala to jest często dla nas najprostsze rozwiązanie - żeby kogoś po prostu zabrać. A sztuka polega na tym, żeby tego pacjenta dokładnie zbadać, zebrać wywiad, ocenić sytuację, zapoznać się z dokumentacją medyczną, poznać wolę pacjenta. Czasami to jest tak końcowy etap, że nie da się im pomóc. Można uśmierzyć ból, duszność, porozmawiać z nimi, spędzić trochę czasu w domu i tyle.

To są, jak mówi, bardzo delikatne wizyty. Jak rozmawiać z pacjentem o śmierci? Nikt ich, ratowników, na to nie przygotowuje.

Jeżeli rodzina widzi zaostrzenie problemu u swojego bliskiego oczekuje od pogotowia ratunku. Naszym zadaniem jest zawsze pomagać.

- A przecież tam, gdzie możliwości terapeutyczne są wyczerpane i można o tym przeczytać w wypisie szpitalnym, że pacjent jest zdyskwalifikowany z dalszego leczenia, no to my tak naprawdę jesteśmy w oczach pacjenta i rodziny ostatnią deską ratunku - podkreśla Maciej. - I ta nadzieja bywa odebrana. Jesteśmy tymi ludźmi, którzy powiedzą, że się już nie da nic zrobić i czas się po prostu pożegnać. To jest dla nas ogromne wyzwanie. Nie każdy potrafi na takie tematy rozmawiać. Trzeba być delikatnym, uważać na każde słowo. To są dla mnie pacjenci najtrudniejsi. Wiem, co to znaczy, bo sam pochowałem chorującego na nowotwór tatę i brata. Obaj zresztą byli lekarzami.

Jest kilkanaście minut po godzinie 21. Dzwoni tablet: „Niemowlę, trudności z oddychaniem". Kod 1. Ratownicy mają tylko sześćdziesiąt sekund na wyjazd.©℗

FOT. MACIEJ CZERNIAK

Weekendowy wieczór w WSPR przy Markwarta 7 to czas częstych wyjazdów

FOT. MACIEJ CZERNIAK

Ratownicy w drodze - trzeba bardzo szybko - ale bezpiecznie! - dojechać na miejsce

eprasa.pl 11943d24b9

FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Płaca minimalna wzrasta tylko o 95 zł (3 %) do kwoty 3606 zł na rękę, a w ostatnich latach to było po kilkanaście procent

NASZE FINANSE KTO ZYSKA, KTO STRACI?

W 2026 r. osoby zarabiające najmniej dostaną podwyżki, ale będą one najniższe od kilku lat. Więcej mieszkańców regionu wpadnie w sidła fiskusa i podzieli się z nim większym podatkiem. W górę pójdą emerytury i renty. Zostają programy społeczne. Firmom wzrośnie ZUS i przybędzie nowy obowiązek - KSeF

Agnieszka Domka-Rybka

Pracownicy, rodzice, emeryci, renciści, wdowcy oraz przedsiębiorcy. Jaki będzie 2026 r. dla Waszych portfeli? Sprawdzamy, co przyniesie w finansach i kto najbardziej odczuje zmiany.

Najpierw dobra wiadomość dla osób, które mają najniższe pensje. Od 1 stycznia 2026 r. wzrosła płaca minimalna z 4666 zł 4806 zł brutto miesięcznie, co daje 3606 zł realnie do ręki, natomiast stawka godzinowa podskoczyła z 30,50 zł do 31,40 zł brutto miesięcznie, tj. ok. 25 zł netto (kwoty na rękę podajemy bez ulg, jak np. PIT -0 do 26. roku życia).

Jednak podwyżka najniższego wynagrodzenia, zaledwie o 95 zł netto miesięcznie, to najmniej od kilku lat. Nie ma też szans, że ci ludzie zapłacą mniej podatku dochodowego, ponieważ kwota wolna zostaje niezmieniona i nadal to 30000 zł.

Większe: kwota wolna i próg podatkowy? Nie w tym roku!

Większy szok czeka na pewno osoby, a takich jest coraz więcej, m.in. na Kujawach i Pomorzu, które w 2026 r. wejdą w drugi próg podatkowy.

- Nie tylko kwota wolna, gdyż i progi podatkowe w 2026 r. zostają po staremu. Oznacza to, że pierwsza stawka podatku PIT jest na poziomie 12 proc., a druga 32 proc. -przypomina Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy.

Co to oznacza w praktyce? Nic innego, jak to, że więcej podatników zapłaci PIT w wysokości aż 32 proc.

Wielu mieszkańców naszego regionu taka „niespodzianka" spotkała już w 2025 r., że aż nawet w sieci pojawiły się rady typu „Im więcej zarobisz, tym mniej masz, uciekaj na zwolnienie lekarskie".

Oto jeden z takich wpisów: „Gdy pójdziesz na L-4 na miesiąc, a najlepiej na dwa i będą ci płacić 80 procent pensji, to i tak wyjdziesz na tym lepiej, niż byś pracował i wskoczył do drugiego progu. Inaczej można przeżyć szok, bo to pensja niższa o dobre kilka tysięcy miesięcznie, jak u mnie w grudniu" - napisała na Facebooku pani Ania, nauczycielka z powiatu bydgoskiego, która ucząc języków obcych w kilku szkołach, od rana do wieczora, wpadła w sidła swojego pracoholizmu i tym samym fiskusa.

Dla mieszkańców Kujaw i Pomorza, którzy muszą płacić podatek dochodowy w drugiej skali, 32 proc., oznacza to wypłatę niższą właśnie o kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Mówimy o wszystkich tych, którzy osiągają roczne dochody przekraczające 120000 zł (limit został podniesiony w 2022 r., w ramach Nowego Polskiego Ładu, wcześniej to było 85528 zł). Stawką dla drugiego progu, 32 proc., opodatkowania jest nadwyżka ponad 120000 zł, zaś dochód poniżej tej kwoty podlega opodatkowaniu w wysokości 12 proc., jak w pierwszym progu.

Ile jest takich osób? Nie ma nowszych danych, bo te będą dostępne dopiero po podsumowaniu roku podatkowego, czyli po 1 maja 2026 r. Jednak z informacji, które już są dostępne, widać, że rośnie grupa osób, które wskoczyły do drugiego progu. I tak: ich liczba w naszym województwie wzrosła z 60370 w 2023 r. do 76281 w 2024, co oznacza, że w 2024 było ich w regionie 20 proc., natomiast rok wcześniej - 18 proc.

Co czeka emerytów i rencistów? Oni mogą liczyć na waloryzację swoich dochodów - 1 marca. Podlegają jej zarówno emerytury i renty, jak i dodatki do nich, czyli m.in. pielęgnacyjny, świadczenia czy zasiłki przedemerytalne.

Od 1 marca wzrosną kwoty wszystkich emerytur i rent. Przewidywany wskaźnik waloryzacji wynosi ok. 4,88 proc., co oznacza podwyżkę minimalnych świadczeń o kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Przykładowo, obecnie minimalna emerytura wynosi 1878,91 zł brutto, czyli 1709,81 zł netto. Jeśli potwierdzi się prognozowana, 4,9-procentowa waloryzacja, świadczenie wzrośnie do 1970,98 zł brutto, tzn. 1790-1800 zł netto.

Oczywiście, także na ten rok rząd zaplanował wypłatę trzynastych i czternastych emerytur.

Ważną zmianą w 2026 r. będzie także podwyższenie limitu dochodu przy rencie wdowiej. ZUS określa maksymalny próg, powyżej którego wypłacane świadczenie jest zmniejszane lub zawieszane. Od marca limit ten może wzrosnąć do ok. 5911 zł brutto (4 900 - 5 000 zł na rękę).

To bardzo dobra wiadomość dla ponad 900 tys. wdów i wdowców. Wiele z tych osób obecnie traci część renty lub nie kwalifikuje się do świadczenia z powodu niewielkiego przekroczenia progu dochodowego.

W 2026 r. większe wsparcie otrzymają także rodziny, których bliscy odejdą. Od 1 stycznia zasiłek pogrzebowy wynosi już nie 4000 zł, a 7000 zł. Natomiast od 1 marca będzie waloryzowany, jeśli inflacja w 2025 r. przekroczyła 5 proc. (tego jeszcze nie wiemy).

Poza tym państwo kontynuuje w tym roku programy społeczne, jak np.: Rodzina 800 plus, Program Aktywny Rodzic, Dobry Start czy finansowanie składek ubezpieczeń społecznych dla osób na urlopach macierzyńskich i wychowawczych.

Ważne zmiany czekają także przedsiębiorców i to jest m.in. podwyżka ZUS-u. Łącznie składki na ubezpieczenia społeczne dla prowadzących np. jednoosobową działalność wyniosą w tym roku 1926,76 zł, przy czym składka na ubezpieczenie chorobowe (138,47 zł), jest dobrowolna. Z takim obciążeniem muszą się liczyć przedsiębiorcy opodatkowani według skali podatkowej, podatkiem liniowym oraz ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych, którzy nie korzystają z żadnych ulg w ZUS oraz nie pozostają w zbiegu z innymi tytułami do ubezpieczenia.

Rewolucyjne zmiany czeka biznes w podatkach, ponieważ dojdzie im nowy obowiązek podatkowy - KSeF.

To teraz wśród przedsiębiorców gorący temat. - Krajowy System e-Faktur to ogólnopolska platforma teleinformatyczna, swoisty centralny rejestr faktur, dzięki czemu podatnicy i KAS będą mieli wsparcie m.in. w prawidłowym rozliczeniu przede wszystkim podatku VAT - mówił w rozmowie z nami Grzegorz Łysio, dyrektor IAS w Bydgoszczy. - Będzie służyła do wystawiania, odbierania i przechowywania faktur VAT. To system, do którego stosowania będą zobowiązani wszyscy podatnicy VAT. Będą dwa etapy wdrażania, pierwszy podstawowy to 1 lutego 2026 r., ale w przypadku wystawiania faktur będą zobowiązani podatnicy, których sprzedaż w 2024 r. wynosiła co najmniej 200 mln zł. Jednak, jeśli chodzi o przyjmowanie faktur, obejmie wszystkie podmioty, które wykorzystują faktury w biznesie. Drugi etap to zaś 1 kwietnia 2026 r. i będzie już dotyczył wszystkich przedsiębiorców.

Wprowadzenie obligatoryjnego KSeF wiąże się ze skróceniem podstawowego terminu zwrotu VAT z 60 dni do 40 dni.

Niższe limity dotyczące amortyzacji i leasingu samochodów

Z informacji, które specjalnie dla nas przygotowała Kujawsko - Pomorska Krajowa Administracja Skarbowa wynika także, że od 1 stycznia został podwyższony limit zwolnienia z VAT do 240000 zł. Dotychczas podatnicy mogli korzystać z tzw. zwolnienia podmiotowego w przypadku, gdy nie przekroczyli progu sprzedaży 200 tys. zł w poprzednim i bieżącym roku. Dla rozpoczynających nadal będzie obowiązywało liczenie pułapu w proporcji. Będą oni mogli skorzystać ze zwolnienia, jeśli przewidywana przez nich wartość sprzedaży nie przekroczy kwoty 240 tys. zł w proporcji do okresu prowadzonej działalności gospodarczej w danym roku.

Ponadto od 2026 roku, zarówno w podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT), jak i w podatku dochodowym od osób prawnych (CIT), zmniejszył się limit - ze 150000 zł do 100000 zł - dotyczący samochodów osobowych, jeśli emisja CO_2 silnika spalinowego samochodu osobowego, określona na podstawie danych zawartych w centralnej ewidencji pojazdów, jest równa lub wyższa niż 50 g na kilometr. Zatem odpisy amortyzacyjne od tych samochodów zaliczane do kosztów uzyskania przychodów zostały ograniczone do 100000 zł. Ten nowy limit dotyczy również opłat ponoszonych przez podatników m.in. z tytułu umów leasingu operacyjnego.

Od tego roku zmienił się także sposób ustalania górnej granicy uprawniającej do prowadzenia działalności nieewidencjonowanej. Kwartalnie to 225 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Zatem działalność nierejestrową mogą prowadzić osoby, których przychody z biznesu nie przekroczą w danym kwartale 10813,50 zł. Biznes nierejestrowy (nierejestrowany, nieewidencjonowany) to drobna działalność zarobkowa osób fizycznych, która nie wymaga rejestracji firmy. Nie wymaga wpisu do CEIDG, czyli Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.©℗

W artykule opisaliśmy najważniejsze i pewne zmiany w 2026 roku. Tych procedowanych nie podajemy, żeby nie uprzedzać faktów, ale będziemy o nich - jak zawsze - informować na bieżąco.

eprasa.pl 11943d24b9

DZIECKO CZY PIES? DEMOGRAFIA A WYBORY MŁODYCH W 2026 ROKU

Wskaźnik dzietności w Polsce spada, o zastępowalności pokoleń można zapomnieć. Czy rok 2026 będzie kolejnym, w którym młodzi „prędzej sprawią sobie drugiego psa, niż zdecydują się na dziecko", jak lubią komentować starsi?

Małgorzata Oberlan

Demograficzna katastrofa. Apokalipsa. Wymieranie. Z tymi hasłami i nagłówkami już się nieco oswoiliśmy, także w Kujawsko-Pomorskiem. I jeśli na kimś one robią wrażenie, a nawet rzeczywiście martwią, to starsze pokolenie.

- To jest wasz boomerski lament. Bo żyjemy inaczej. Bo się boicie, że nie ma komu pracować na wasze emerytury. Bo to wy chcecie mieć wnuki - dobijająca do trzydziestki Natalia strzela do mnie słowami niczym z karabinu automatycznego. Ta torunianka dzieci na razie nie planuje. Znajomi z jej kręgu - w większości podobnie.

Arleta i Mateusz, także tuż przed trzydziestką i też z Torunia, na początku 2025 r. zostali rodzicami. Po raz pierwszy. - I świadomie. Mamy już oboje w miarę stabilną sytuację zawodową, mieszkanie po dziadkach. Teraz dzielimy się opieką nad Antosiem, mamy też opiekunkę. Ja już wróciłam do pracy - w skrócie kreśli sytuację torunianka. I nie kryje, że ich „plan na życie" zakłada jedno dziecko, jednego psa (już jest), ale za to wiele innych celów do zrealizowania.

Fakty i trendy

Twarde fakty są takie. Lament nad „katastrofą" (a nie - jak wcześniej - zapaścią) demograficzną słychać nad Wisłą od 2022 r. Wówczas urodziło się w Polsce zaledwie 305 tys. dzieci, najmniej od czasów II wojny światowej. Każdy kolejny rok znaczącej poprawy nie zapowiadał. I to trwa. Już na początku 2025 r. wskaźnik dzietności w Polsce spadł z 1,1 do poziomu 1,03 (dane GUS). Oznacza to tyle, że statystyczna Polka w tzw. okresie rozrodczym (15-49 lat) mieć będzie tylko jedno dziecko. Tymczasem dla zwykłej zastępowalności pokoleń konieczny jest współczynnik sięgający 2,1. O takim od dawna można zapomnieć, także w naszym regionie.

Polki matkami zostają coraz później. 20 lat temu rodziły pierwsze dziecko przed 24. rokiem życia. To przecież nie aż tak odległy czas, nie tylko z perspektywy demografów czy socjologów, ale i zwykłych ludzi. Dziś po raz pierwszy zostają matkami przed trzydziestką, a co trzecia Polka - po trzydziestce.

Trendem wzmacniającym się jest też tzw. późne rodzicielstwo. Matka co 20. dziecka w kraju rodzi je po czterdziestce, a zdarzają się też już rodzące „pięćdziesiątki". Kiedyś „rzecz nie do pomyślenia", dziś się dzieje. Wpływ na to ma nie tylko medycyna, in vitro, ale i przemiany obyczajowe.

Problemy z płodnością, świadoma rezygnacja z uprawiania seksu (tzw. białe związki i małżeństwa), samotność i kłopoty ze znalezieniem partnera/partnerki - to też zjawiska nasilające się. Podobnie jak większa społeczna akceptacja tzw. odmiennych orientacji seksualnych i związków jednopłciowych, które dzietności nie napędzają. Te ostatnie w ograniczonym, ale zawsze, zakresie mogłyby, ale brak w Polsce uregulowań podobnych niektórym krajom zachodniej Europy. Słusznie czy nie, można dyskutować, ale fakt pozostaje faktem.

500 plus? 800 plus? Dzietności nie podniosły. Rosną za to wskaźniki dotyczące dzieci urodzonych w Polsce przez kobiety imigrantki (różnych narodowości). W 2015 r. ten wskaźnik wynosił zaledwie 0,5 procent - w odniesieniu do wszystkich urodzeń. W 2025 r. to już 7 proc. - nie jakiś ogrom w całości, ale skok widać. Zresztą, już w 2024 r. co 16. dziecko w Polsce rodziło się, nie mając polskiego obywatelstwa - wynikało z danych Ministerstwa Cyfryzacji, czyli liczby zarejestrowanych urodzeń w bazie PESEL. (Za: Rzeczpospolita, 21.11.2024 r.).

Wreszcie - trend, od którego być może trzeba by zacząć. Posiadanie dziecka od dawna nie jest priorytetem młodego pokolenia. Bo z jednej strony - owszem - młodzi Polacy dostrzegają wiele pozytywnych aspektów rodzicielstwa. Ogromna większość uważa, że dzięki rodzicielstwu można się wiele nauczyć, że przynosi to wiele radości - to jasno wynika choćby z badania CBOS „Pokolenie Z i Y o rodzicielstwie" (2025 r.).

Z drugiej strony jednak zdecydowana większość młodych ludzi jest zdania, że wychowanie dziecka w obecnych czasach jest dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami i że można wieść szczęśliwe, spełnione życie nie mając dzieci. A do tego - trudno pogodzić pracę zawodową z opieką nad dziećmi. To też wynika z raportu CBOS. Wiele innych badań społecznych z ostatnich lat wskazuje, że dla młodej generacji cenne i ważne są: samorozwój, praca zawodowa i dobre zarobki, podróże, zdrowie fizyczne i psychiczne, dobre relacje z ludźmi, stan środowiska i przyszłość planety. W czołówce rodzicielstwa brak...

FOT. PEXELS

Większość młodych uważa, że wychowanie dziecka jest dziś dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, że można wieść szczęśliwe, spełnione życie bez dzieci

Młodzi o planach na 2026

Zuzanna, lat 25. Świeżo upatkże ieczony magister, humanistka, z pracą na umowie-zleceniu. Mieszka w Toruniu, z rodzicami. Cel na 2026 r.: wyprowadzka i wspólne mieszkanie z Pawłem. Dziecko? -Ojej, tak szybko?! - autentyczny śmiech.

Para o 5 lat starsza, którą podpytuję o plany przez messengera (odpowiadają „setami", na raty, o różnych porach doby - jak im czas pozwoli) to Paula i Konrad, z trzydziestotysięcznego miasta w Kujawsko-Pomorskiem: - Tak, my jesteśmy ci, co „prędzej wezmą drugiego psa" niż będą mieli dziecko. U nas też starzy tak marudzą i o wnuki pytają. Ale my mamy teraz inne plany. Konrad rozkręca swoją działalność. Ja mu pomagam, ale mam też swoją pracę w marketingu. Pies jest jeden (na razie). To Johnny, husky. Trzeba go porządnie wybiegać. W tym roku zostanie tatusiem, już wszystko dogadane - zapowiada Paula.

Kolejna para to 28-latkowie, znów z Torunia. On ledwo się wyrwał z zaklętego kręgu pracy „na słuchawkach". Ona ma pracę, którą lubi, ale znów dostała umowę na czas określony. Zero poczucia stabilności. Nie chcą, żeby zdradzać ich imiona etc. Generalnie optymistycznie jakoś tego 2026 r. nie witają, bo przyplątały się jeszcze problemy zdrowotne. Pies? Jest. Dziecko? W planach. Ale jeszcze nie teraz. -I niekoniecznie tutaj. Trzeba być realistami. Niewiele nas tu trzyma, co nas tu czeka? Myślimy o wyjeździe do większego miasta - nie kryją.

Statystyka i brak złudzeń

W Kujawsko-Pomorskiem wszystkie największe miasta województwa stopniowo tracą mieszkańców - jasno wynika z analizy lat 2016-2025. W tym okresie Bydgoszcz zmniejszyła się o ponad 32 tys. osób, a Toruń stracił niemal 9,5 tys. Włocławek skurczył się o około 14 tys., Grudziądz o około 8,8 tys., a Inowrocław o blisko 8 tys.

Spadek liczby ludności wynika głównie z ujemnego przyrostu naturalnego (w miastach rodzi się mniej dzieci, niż umiera osób) oraz z migracji młodych ludzi do większych miast w kraju i za granicę.

Prognozy demograficzne do 2060 r., przygotowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, wskazują, że spadek liczby mieszkańców będzie się utrzymywał. W Bydgoszczy liczba mieszkańców może zmniejszyć się do 219 tys. 426 osób, co oznacza utratę ponad 103 tys. ludzi w ciągu 35 lat. Toruń może liczyć 146 tys. 884 mieszkańców, tracąc ponad 46 tys. mieszkańców. Natomiast liczba ludności we Włocławka spadnie do poziomu 61 tys. 743 mieszkańców, Grudziądza do 62 tys. 958, a Inowrocławia - do 42 tys. 267 osób. Jak widać, niektóre miasta mogą stracić nawet ponad jedną trzecią swojej populacji...

Z psem do restauracji, na lody i po zakupy

Ewa Mieruszewska wraz z mężem Markiem prowadzą w Borach Tucholskich Siedlisko „Gacanek". „Siedlisko przyjazne dorosłym. Zapraszamy bez dzieci i młodzieży" - to ich pomysł na agroturystyczny biznes, który prowadzą od dekady. Na starcie wielu wieszczyło im plajtę, ale szybko przekonali się, że trafili w rynkową niszę.

- Co ja obserwuję? Nasi goście to głównie ludzie bezdzietni, którzy nie chcą wypoczywać w towarzystwie tych, którzy dzieci mają. Przyjeżdżają do nas głównie z psami, na które zresztą jesteśmy jak najbardziej otwarci. I co ja widzę? Panów w wieku 30-40 lat, przy nogach których jest przynajmniej po jednym psie - opowiada pani Ewa.

To psy różne: rasowe i drogie, ale i adoptowane ze schroniska kundelki. Ale wszystkie kochane i zadbane. Ze specjalnymi ubrankami, dobraną karmą, zabawkami, zapewnioną opieką weterynarza, behawiorysty itd. - Panowie dzieci nie mają. Z rozmów wynika, że z tymi pieskami chodzą nie tylko na spacery czy jakieś treningi, ale też np. do restauracji, gdzie jest psie menu czy nawet na lody (dla psów). Tak jest np. w Trójmieście czy stolicy. I z mojej perspektywy to jest rosnący trend - nie dzieci, lecz psów młodym przybywa - podsumowuje gospodyni „Gacanka".

Tak wygląda wielki świat z perspektywy niewielkiego siedliska w Borach Tucholskich. Ale przecież podobne obserwacje dotyczą wielu innych miejsc w kraju. Osobnym wątkiem pozostaje fakt, że młodzi panowie przyjeżdżają też często bez partnerek. Podobnie jak kobiety bez partnerów. I te kłopoty ze „sparowaniem się" to kolejny znak czasów, który przełomu w demografii nie zapowiada.

„800 Plus" dzietności nie poprawia

Pozytywny efekt demograficzny programu 500 Plus, wprowadzonego w 2016 r., był niewielki i krótkotrwały. Jak słusznie zauważa choćby portal Money.pl, w pierwszym roku działania programu (2017 r.) faktycznie doszło do wzrostu liczby urodzeń, jednak w kolejnych latach trend osłabł.

Zwiększenie kwoty świadczenia do 800 zł, które weszło w życie w styczniu 2024 r., również nie spowodowało przełomu. Bezsprzecznie program poprawił sytuację materialną polskich rodzin, ograniczył ubóstwo dzieci, choć wzrost inflacji w ostatnich latach częściowo i ten efekt zniwelował. Prostego i automatycznego przełożenia pieniędzy od państwa na wzrost dzietności po prostu brak.

Co może dzietność poprawić? Szersza polityka rodzinna, która uwzględni stabilność finansową, dostępność mieszkań i łączenie pracy z macierzyństwem, a także np. ulgi podatkowe dla pracujących matek. I to jednak sukcesu nie zapewnia - z ujemnym przyrostem naturalnym zmagają się od lat także inne państwa europejskie.

©℗

eprasa.pl 11943d24b9

Gazeta Pomorska
Piątek, 2.01.2026

– Istnieją obliczenia tak złożone, że człowiek, wykonując je „ręcznie", potrzebowałby ponad 10 miliardów lat, podczas gdy sztucznej inteligencji wystarcza zaledwie kilka setnych sekundy. Już sama myśl o tym, co może zrobić ta rewolucyjna technologia, przyprawia o zawrót głowy. O niej właśnie mówi światowej sławy fizyk Mario Rasetti w rozmowie z mediami watykańskimi, poświęconej różnym wymiarom ludzkiej egzystencji, które ta technologia dotknęła i – pod wieloma względami – już wywróciła do góry nogami

Alessandro Gisotti, L'Osservatore Romano

LUDZKOŚĆ NA ROZDROŻU. SZTUCZNA INTELIGENCJA TO NAJWIĘKSZA REWOLUCJA CZŁOWIEKA

Dziś sztuczna inteligencja, jak wszyscy uczymy się ją nazywać, stała się częścią naszego życia. I wydaje się, że w niektórych zastosowaniach nie potrafimy się już bez niej obejść. Zdaniem Mario Rasettiego, emerytowanego profesora fizyki teoretycznej Politechniki Turyńskiej, przez wiele lat wykładającego na najważniejszych uniwersytetach świata - od Oksfordu po Princeton - znajdujemy się u progu prawdziwego przełomu dla ludzkości. Rasetti, jeden z najbardziej autorytatywnych głosów na świecie w tej dziedzinie, ma nadzieję, że sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana dla dobra człowieka, a nie przeciwko niemu. Stoimy zatem wobec epokowego rozdroża. Od nas zależy, czy wybierzemy właściwą drogę.

Profesorze Rasetti, jeszcze do niedawna sztuczna inteligencja wydawała się domeną nielicznych ekspertów. Dziś jest realną, konkretną obecnością w życiu każdego z nas. Według magazynu „Time" jej twórcy zasługują na tytuł „Człowieka Roku 2025". Czy zaskakuje pana to społeczne i kulturowe - a nie tylko technologiczne - przyspieszenie tego zjawiska?

Chcę powiedzieć, że mnie to nie zaskakuje, ponieważ znajduję się w samym środku tego procesu, żyję nim i sam musiałem dostosować się do ogromnej prędkości jego wzrostu i rozwoju. Sztuczna inteligencja - nie ma co do tego wątpliwości - jest rewolucją. Być może największą rewolucją kulturową w całej historii homo sapiens. Jest to prawdopodobnie także zmiana antropologiczna: zmienia bowiem pewne sposoby, w jakie odnosimy się do świata naturalnego, do rzeczywistości, z którą się komunikujemy. Zadziwia nas tempo, w jakim to wszystko się dokonuje. Istnieje znany wykres, który pokazuje wskaźnik rozwoju ludzkości na Ziemi w czasie - od 8000 roku p.n.e. aż po czasy współczesne. Wskaźnik ten zależy od wielu parametrów. Krzywa ta jest praktycznie spłaszczona przy zerze od 8000 r. p.n.e., a potem zaczyna wykazywać niewielkie oznaki wzrostu. Dopiero około 1770 roku widać gwałtowny skok - prawdziwe „kolano" krzywej: z poziomej staje się niemal pionowa. Punkt tego załamania odpowiada wynalezieniu maszyny parowej, a więc początkowi ery przemysłowej. W ciągu ostatnich dziesięciu lat krzywa ta jest już dosłownie linią pionową. Trzeba więc zastosować skalę logarytmiczną. A gdy to zrobimy, widzimy, że poruszamy się po krzywej analogicznej do tej z czasów rewolucji przemysłowej - ale w skalach logarytmicznych! Są więc oznaki, że tempo wzrostu jest dziś wręcz podwójnie wykładnicze: wykładnik wykładnika. Wejście w reżim podwójnie wykładniczy oznacza znalezienie się w warunkach, w których nasze ludzkie odruchy nie pozwalają nam już nad niczym zapanować.

Zatrzymajmy się przy tym aspekcie szybkości. O uczeniu maszynowym mówi się w środowisku naukowym od ponad 50 lat, a jednak sztuczna inteligencja zdaje się nas zaskakiwać. Czy jesteśmy gotowi - na poziomie antropologicznym, poziomie ludzkiej refleksji - na „zmianę epoki", jak powiedziałby papież Franciszek, która dokonała się w tak szybkim tempie? W tempie, jak pan mówił, mającym tak szybkie parametry, które trudno nam nawet zrozumieć pojęciowo?

W świecie sztucznej inteligencji wszystko jest ogromne! Wie pan, ile zainwestowano w AI w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 12 miesięcy? 2,7 tryliona dolarów, czyli cztery razy więcej niż wynosi włoski PKB. To wszystko jest po prostu zbyt wielkie. Jednocześnie musimy pamiętać, że sztuczna inteligencja ma bardzo niewiele wspólnego z ludzką inteligencją. Już wyjaśniam, o co chodzi. Nasz mózg jest podzielony na części. Około 50 lat temu niektórzy neurobiolodzy - jednym z nich był Francis Crick, laureat Nagrody Nobla za odkrycie DNA - zauważyli w eksperymentach, że myślenie racjonalne angażuje fragment kory mózgowej: korę przedczołową, znajdującą się w przedniej części mózgu. Dwaj informatycy tamtych czasów, McCulloch i Pitts, dostrzegli, że funkcjonowanie tej kory przedczołowej da się dobrze opisać matematycznie w kategoriach binarnych, czyli przy użyciu samych ciągów zer i jedynek - dokładnie tak, jak działa komputer. Stąd narodziło się to, co dziś nazywamy sztuczną inteligencją. Nasza inteligencja nie korzysta jednak wyłącznie z tej przedniej części mózgu. Dla nas sztuczna inteligencja to w gruncie rzeczy machine learning. Za pomocą maszyn odtwarzamy jedną, pojedynczą właściwość ludzkiego mózgu - zdolność uczenia się. Tymczasem nasz mózg nie pracuje jedynie za pomocą kory przedczołowej. Na przykład wszystko to, co wiąże się z uczuciami, emocjami i kreatywnością, realizujemy dzięki niewielkiemu gruczołowi znajdującemu się w centrum mózgu, a nie w korze. To mała struktura zwana ciałem migdałowatym. I ona nie funkcjonuje w sposób binarny.

WEJŚCIE W REŻIM PODWÓJNIE WYKŁADNICZY OZNACZA WARUNKI, W KTÓRYCH LUDZKIE ODRUCHY NIE POZWALAJĄ NAM JUŻ NAD NICZYM ZAPANOWAĆ

Ten ostatni aspekt jest być może jednym z paradoksów, których dziś doświadczamy w związku z maszynami wyposażonymi w sztuczną inteligencję. Wiemy, że nigdy nie będą one w stanie odtworzyć, a tym samym zastąpić, ludzkiego mózgu. A jednak odczucie - nawet przy prostym korzystaniu z narzędzi dziś bardzo rozpowszechnionych, takich jak ChatGPT - jest takie, że są one znacznie bardziej zdolne od nas do rozwiązywania złożonych problemów. Są „dobre" w obliczeniach, ale nie uczą się emocji, uczuć, nie mają świadomości...

Nie mają uczuć, nie wiedzą, czym jest świadomość, nie dysponują narzędziami, by odbierać ten poziom rzeczywistości. Rzeczywiście, być może doszło do pewnego przesadnego przedstawienia przez media czegoś, co wciąż jest w fazie rozwoju. Sztuczna inteligencja jest narzędziem, którego niezwykle szybki postęp wynika zasadniczo z rozwoju mocy obliczeniowej, jaką jesteśmy w stanie uzyskać dzięki naszym komputerom. To czysta „brutalna siła". AI jest tym fragmentem technologii, który odróżnia się od wszystkiego, co pojawiło się wcześniej w historii ludzkości, ponieważ pomaga nam nie tylko wykonywać czynności, które robilibyśmy mięśniami, ale także te, które wykonywalibyśmy głową - inteligencją. Jest więc narzędziem, które może przynieść nam ogromne dobro. Jednak, jak każde narzędzie, może być także użyte do czynienia zła. Jestem starym fizykiem, którego mentorami byli naukowcy uczestniczący w Projekcie Manhattan, przy budowie bomby atomowej. Dlatego już od młodości miałem szczególną wrażliwość na ten problem: fizyka jest narzędziem, które może być użyte do czynienia dobra, ale może też zostać użyte do czynienia zła. Wystarczy policzyć wszystkich ludzi, którym przedłużono życie, leczących raka za pomocą promieniowania. A jednocześnie ta sama fizyka została użyta do zabicia 300 tysięcy osób jednym ciosem w Hiroszimie. Jest to więc narzędzie, które może być używane dobrze albo źle. Dokładnie tak samo jest dzisiaj. Trzeba walczyć o to, aby sztuczna inteligencja była wykorzystywana dla dobra!

Być może tej rewolucji technologicznej nie towarzyszy w wystarczającym stopniu refleksja nad etycznymi konsekwencjami jej zastosowania w życiu człowieka. Papież Franciszek w ostatnich latach swojego pontyfikatu wielokrotnie zabierał głos na temat sztucznej inteligencji, a Leon XIV już od pierwszych chwil położył nacisk także na refleksję etyczno-antropologiczną. Jak kierować rozwo-

eprasa.pl 11943d24b9

FOT. GETTY IMAGES/SANKAI

Mario Rasetti: Prawdziwą misją, jaką stawiają sobie najbardziej świadomi spośród naukowców, jest właśnie stworzenie czegoś nowego, co w dużej mierze będzie nowym humanizmem, a nie tylko nową nauką

jem AI, aby służyła człowiekowi, a nie działała przeciwko niemu?
Prawdziwą misją, jaką stawiają sobie najbardziej świadomi spośród naukowców, jest właśnie stworzenie czegoś nowego, co w dużej mierze będzie nowym humanizmem, a nie tylko nową nauką. Denerwuję niektórych moich kolegów, gdy mówię, że sztuczna inteligencja nie jest nauką. Dla mnie jest ona bardzo wyrafinowaną i skuteczną praktyką. Musimy przekształcić ją w naukę, ponieważ dopiero wtedy będziemy w stanie nią kierować. Wszystkie słabe punkty sztucznej inteligencji można przypisać sferze etyki. Potrzebujemy ludzi dobrej woli, którym leży na sercu przyszłość rodzaju ludzkiego, a nie geopolityka, która - jak dziś widzimy - kieruje się egoizmem i dążeniem do dominacji, obojętnością. Jednym z największych problemów etycznych związanych z AI jest zrównoważenie środowiskowe: Sztuczna inteligencja ryzykuje wykolejenie się właśnie z powodu tego potwornego wzrostu, o którym mówiliśmy wcześniej. Ryzykuje zderzenie się ze ścianą - z problemem energetycznym.

Czy może pan podać jakieś konkretne przykłady, aby lepiej zrozumieć, jak kluczowa dla przyszłego rozwoju sztucznej inteligencji jest kwestia energii?
Podam dwa przykłady. Google, jak wiemy, zainstalowało wszystkie swoje centra danych w Irlandii. Zrobiło to z powodów fiskalnych - płaci tam niższe podatki. W tej chwili Google zużywa 40 procent całej energii elektrycznej produkowanej w Irlandii. Microsoft kupił Three Mile Island, czyli elektrownię jądrową produkującą energię elektryczną do użytku cywilnego, zlokalizowaną na wysepce, która - jak wskazuje nazwa - ma trzy mile długości. W 1979 roku doszło tam do jednego z najpoważniejszych w historii cywilnych wypadków nuklearnych i instalacja została zamknięta oraz wyłączona z użytku. Microsoft, dzięki ogromnej inwestycji rzędu 10 miliardów dolarów, zdecydował się teraz ją przejąć i ponownie uruchomić. Aby zasilać centra danych - i tu wracamy do kwestii zrównoważonego rozwoju - potrzebna jest energia oraz woda, bardzo dużo wody. Te komputery zużywają ogromne ilości wody do chłodzenia urządzeń. Ktoś mógłby powiedzieć: „Przecież tej wody się nie marnuje". To prawda, ale jest ona wykorzystywana, a następnie oddawana do środowiska o temperaturze wyższej o 3 stopnie w porównaniu z początkową - a to ma dramatyczny wpływ na środowisko naturalne.

Gdyby nie dane, które my sami wprowadziliśmy do systemu - zwłaszcza w ostatnich latach wraz z rewolucją cyfrową - funkcjonowanie sztucznej inteligencji nie byłoby możliwe. Podobnie nie mogłaby istnieć bez tej łączności, dzięki której dwie trzecie wszystkich ludzi posiada telefon komórkowy łączący ich z innymi. Proces ten da się racjonalnie wyjaśnić. Ale czy dla naukowca takiego jak pan, który poświęcił całe życie fizyce, osiągając najwyższe poziomy wiedzy, było w tej rewolucji coś, co pana zaskoczyło?
Tak, więcej niż jedna rzecz, ale najbardziej zaskoczyło mnie to, co wiąże się z dziś już dość znanym epizodem dotyczącym inżyniera Google'a, który zakochał się w swojej maszynie uczącej się, ponieważ ta złożyła mu wyznanie miłości. On sam, mimo że ją zaprojektował, zapomniał, że w tej maszynie było „wszystko": cały Petrarca, cały Rilke, cały Szekspir - wszystko, czego tylko chciał. A zatem potrafiła ona formułować odpowiedzi niezwykle piękne i trafne wobec wyznania miłości. Ale my wiemy, że kochać drugą osobę to coś zupełnie innego niż umieć wyrazić uczucie na piśmie! Zadziwia mnie fakt, że uczucia można naśladować, że potrafimy je symulować. To się właśnie dzieje i jest to jeden z poważnych problemów. Największym problemem, przed jakim stoi dziś sztuczna inteligencja, jest jednak - moim zdaniem - rozpoznanie, czy dana treść jest prawdziwa czy fałszywa. Mówimy tu o kluczowym zagadnieniu prawdy. To ciekawe, ponieważ sztuczna inteligencja próbuje pośredniczyć między tymi problemami. To, co otrzymujemy z tej nieskończonej ilości informacji i danych, które się na nas wylewają, sprawia, że jesteśmy trochę jak bohaterowie „Jednego, nikogo i stu tysięcy" Luigiego Pirandella. W epoce AI każdy z nas jest świadkiem jakiegoś wydarzenia i przedstawia je w inny sposób.

Ma to wpływ na zdolność do podejmowania wolnych wyborów, jeśli nie potrafimy już odróżnić prawdy. Wolna wola zostaje wystawiona na próbę przez coś - sztuczną inteligencję - co ukazuje rzeczywistość na wielu poziomach. Czy można powiedzieć, że AI nie przedstawia nam już jednej rzeczywistości, lecz popycha nas ku jej wielowymiarowości?
Nie ma już jednej rzeczywistości - dokładnie tak. Trzeba wziąć pod uwagę tak zwane halucynacje deep learningu, który leży u podstaw procesów sztucznej inteligencji. Deep learning to iteracja, czyli wielokrotne powtarzanie procesu uczenia maszynowego. Mamy do czynienia z tak ogromną ilością danych, że jedyne, co jesteśmy w stanie zrobić, to wybrać niewielki podzbiór tych danych, „opracować go ręcznie", sprawdzić, czy pojawiają się jakieś trendy, tendencje zachowań, a następnie rozciągnąć te wskazania na cały zbiór danych. Jeśli to działa - działa. Jeśli nie - zaczynamy od nowa. Deep learning nie jest niczym innym jak tą procedurą powtarzaną ogromną liczbę razy. Tworzy on własną reprezentację rzeczywistości i na tej reprezentacji zasila proces uczenia maszynowego. Wobec AI jesteśmy więc jak ludzie z platońskiego mitu o jaskini: nie widzimy rzeczywistości, nie wiemy nawet, gdzie ona jest. Widzimy jedynie jej reprezentację. Sztuczna inteligencja nie rozumie, nie interpretuje - ona tylko reprezentuje. Na każdym etapie przedstawia świat, który jest wyłącznie tym, co uzyskała, filtrując dane poprzez kolejne zastosowania uczenia maszynowego.

A zatem istoty ludzkie mają wciąż „przewagę", której sztuczna inteligencja nie jest w stanie pokonać. Rozumieją tam, gdzie AI nie wychodzi poza samą reprezentację tego, co „mówi"?
Maszyna nie ma kreatywności. Kiedy maszyna wytwarza „halucynację", staje się czarną skrzynką: nie ma już żadnego sposobu, by zrozumieć, w jaki sposób dokonała swoich wyborów - chyba że powtórzy się cały proces od początku. Jeśli coś pójdzie źle, jeśli pojawi się tak zwana halucynacja, czyli reprezentacja rzeczywistości, która nie istnieje, AI nie ma możliwości samodzielnej korekty ani cofnięcia się do momentu, w którym wydarzyło się coś błędnego. Musi wyrzucić wszystko i zacząć od nowa. Zrozumienie, że wiadomości, które otrzymuję od drugiej osoby, są prawdziwymi wyznaniami miłości, sprawia, że staram się być lepszym człowiekiem. A co robi maszyna? Czyta setki wyznań miłosnych - tych najpiękniejszych, stworzonych przez najwybitniejsze umysły - i wyraża się w taki sam sposób jak one. Ale nie potrafi zrobić tego, co wiąże się z prawdziwym przesłaniem miłości, czyli poświęcić się dla ukochanej osoby. Właśnie dlatego, w tym sensie, jesteśmy znacznie potężniejsi od maszyn. Każdy z nas.©℗

CV

FOT. MAT. PRAS.

Prof. Mario Rasetti
Fizyk teoretyczny i matematyk, koncentruje swoje badania na fundamentalnych zagadnieniach: w dziedzinie fizyki klasycznej od nieliniowych układów dynamicznych po mechanikę statystyczną; w dziedzinie kwantowej, od metod kwantyzacji po strukturę mechaniki kwantowej. Wniósł znaczący wkład w naukę o danych i sztuczną inteligencję. Ma na koncie ponad 300 publikacji, jest doradcą Komisji Europejskiej, związany z Politechniką Turyńską.

eprasa.pl 11943d24b9

Gazeta Pomorska
Piątek, 2.01.2026

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił udanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingiem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezatapialny „Bibi" urządza Bliski Wschód według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczenie z Ukrainą mimo sankcji zachodnich. Umacnia sojusz z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

FOT. ALEXANDER KAZAKOV/AFP/EAST NEWS

Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę

FOT. VADIM GHIRDA/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

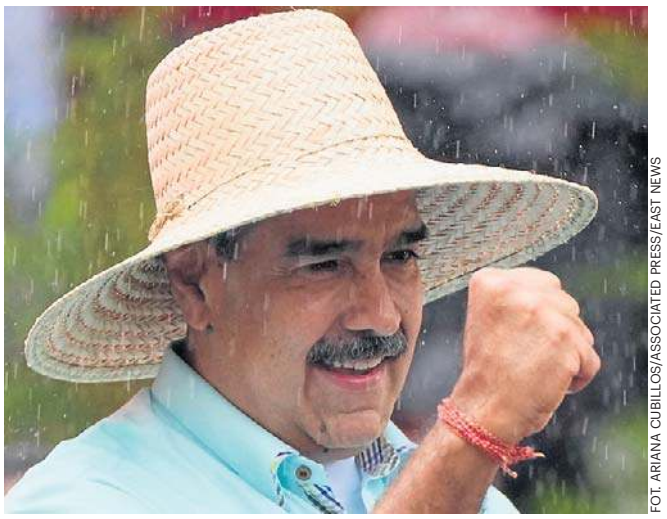

FOT. ARIANA CUBILLOS/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasadę walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Były lider dżihadystów spod znaku al-Kaidy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, druzami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.

Trudno powiedzieć

Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśl i co zrobi. Plany były wielkie, w tym te międzynarodowe. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale zapowiadana odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuje boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływy Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani

Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

eprasa.pl 11943d24b9

ŚPIEWAJĄCO O POLICJANTACH

W Lipnie wystąpił Chór Komendy Stołecznej Policji, który świętuje swoje 20-lecie. Prowadzi go Sylwia Krzywda-Motyczyńska. Występ był bardzo energetyczny. Publiczność wstała z miejsc

Małgorzata Chojnicka

W Chórze Komendy Stołecznej Policji śpiewa blisko 30 osób (także emerytowanych już funkcjonariuszy, pracowników cywilnych i spoza formacji).

- Wraz ze skończeniem szkoły policyjnej zamarzyło mi się śpiewanie w chórze - zdradza Katarzyna Wierzbicka z Komendy Stołecznej Policji. - Dopisało mi szczęście, bo zbiegło się to z momentem tworzenia naszego chóru. W ten sposób śpiewam w nim praktycznie od samego początku. Śpiew jest dla mnie odskocznią od trudnej rzeczywistości i pozwala złapać inne spojrzenie na wiele spraw. To bardzo mi pomaga w codziennej służbie, bo jest czymś zupełnie innym. Ponadto tworzymy zgrany zespół ludzi, oparty na wzajemnym zaufaniu. Podczas każdego z występów musimy się w pełni zmobilizować, niezależnie czy jest to oprawa mszy świętej, czy koncert. Brakuje nam przecież czasu na próby, bo mamy różny system pracy. Najpierw jest stres, a potem poczucie satysfakcji.

Dopięła swego!

Dokładnie 21 grudnia 2025 r. minęło 20 lat od pierwszego koncertu Chóru Komendy Stołecznej Policji, który powstał z inicjatywy Sylwii Krzywdy, która wówczas była świeżo upieczoną absolwentką dyrygentury chóralnej na Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

- Mój tata był oficerem policji i postanowiłam zawalczyć o utworzenie chóru policyjnego - opowiada Sylwia Krzywda-Motyczyńska. - Łatwo nie było, bo pół roku czekałam na odpowiedź komendanta. Wtedy istniały dwa takie chóry, w Poznaniu i Białymstoku. Warszawa postanowiła nie być gorsza. Nasz pierwszy koncert zaśpiewaliśmy w 12 osób. Były to kolędy. Przygotowania do każdego

FOT. MAŁGORZATA CHOJNICKA

Chór wystąpił w Publicznej Szkole Muzycznej w Lipnie

występu trwają bardzo długo, bo trudno zgromadzić wszystkich na próbach. Dodam, że prowadzimy też działalność edukacyjną, by oswoić dzieci z mundurem.

Chór tworzą amatorzy, którzy często nawet nie znają nut. Nie zmienia to faktu, że łączy ich miłość do muzyki, a w występy wkładają całe swoje serce. W repertuarze mają utwory sakralne, operowe, ludowe, patriotyczne, rozrywkowe. Przez te 20 lat często ich wyróżniano: zdobyli m.in. Grand Prix w Eliminacjach Mazowieckich do Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie, pierwszą nagrodę na XX Łódzkim Festiwalu Chóralnym Cantio Lodziensis, drugie miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Religijnej i Patriotycznej w Otwocku. Nagrali dwie płyty oraz ścieżkę dźwiękową do spektaklu pt. „Służba". Co roku przygotowują oprawę mszy świętej z okazji Święta Policji, która jest transmitowana na antenie Programu 1 Polskiego Radia.

Sposób na stres

- Z chórem jestem związany od momentu jego powstania - mówi Tomasz Wiewiór. - Śpiewanie jest dla mnie sposobem na redukcję stresu i chociaż od 3 lat jestem już emerytowanym oficerem policji, to nie zamierzam przestać śpiewać. Wspólne muzykowanie to miła forma spędzania czasu, polecam każdemu.

Lipnowska publiczność miała okazję przekonać się, jaką radość sprawił mundurowym koncert świąteczno-noworoczny. Pozytywna energia aż tryskała ze sceny! Po kolędach i pastorałkach zabrzmiały standardy muzyki rozrywkowej.

- Zorganizowanie tego koncertu było moim marzeniem na zakończenie obchodów 100-lecia kobiet w policji - mówi Małgorzata Małkińska, rzecznik prasowa komendanta powiatowego policji w Lipnie. - Sama w nim śpiewałam przez 4 lata, kiedy pełniłam służbę w garnizonie stołecznym. Teraz się przygotowałam, by razem wystąpić.

Publiczność emocjonalnie reagowała na kolejne wielkie przeboje w oryginalnych aranżacjach. - Jesteśmy zachwyceni - dzieli się swoimi wrażeniami Andrzej Szalkowski, dyrektor Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie, który był na koncercie z małżonką. - Poziom chóru - rewelacja! To, że policjanci są muzykalni, to nas nie zaskoczyło, ale pasja z jaką śpiewali, zaangażowanie i energia, już tak. Pani dyrygent - wulkan energii. Prowadząca i jednocześnie jedna z chórzystek - Małgorzata Małkińska - wielki ukłon za organizację i pomysł. Ręce składają się same do braw.©℗

Do poczytania

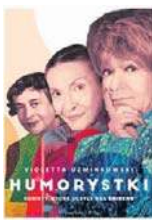

Violetta Ozminkowski „Humorystki. Kobiety, które uczyły nas śmiechu"
To pełna śmiechu i łez opowieść o Magdalenie Samozwaniec, Stefanii Grodzieńskiej i Marii Czubaszek. Każda z nich była nazywana pierwszą damą polskiego humoru, każda miała ogromny dystans do świata i siebie. Były pogodne, ale nie naiwne. Miały klasę i odwagę, żeby mówić własnym językiem.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 55,00 zł

Sebastian Fitzek „Dziewczyna z kalendarza"
Najnowsza powieść Sebastiana Fitzka, gwiazdy niemieckiej sceny literackiej! Mroczny, wielowarstwowy psychothriller mistrza gatunku, którego fabuła zmrozi nawet gotowych na wszystko czytelników Donato Carrisiego, Harlana Cobena, i Jo Nesbø. Co jeśli się okaże, że śmierć jest twoją jedyną szansą na przeżycie?
Wyd. Albatros, Warszawa 2025, 49,90 zł

Mathias Enard „Opowiedz im o bitwach, o królach i słoniach"
Opowieść o spotkaniu Zachodu ze Wschodem, sztuki z polityką, o ludzkich aspiracjach i pragnieniach. W trakcie pobytu w Imperium Osmańskim Michał Anioł zanurza się w lokalnej kulturze i ląduje w samym sercu politycznych intryg, próbując przy tym powołać do życia swe największe dzieło.
Wyd. ArtRage, Warszawa 2025, 44,00 zł

Dominika Buczak „Parasolki"
Na kartkach tej książki przeplatają się losy pierwszych emancypantek - zarówno postaci fikcyjnych, jak i prawdziwych - Narcyzy Żmichowskiej, Zofii Nałkowskiej, legendarnych działaczek, jak Kazimiera Bujwidowa, Aleksandra Szczerbińska (późniejsza żona Piłsudskiego) czy Wanda Gertz, która przebrała się za chłopaka by walczyć w Legionach Polskich.
Wyd. Literackie, Kraków 2025, 59,90 zł

Stefan Friedmann „Trzylogia dzieł żebranych przez autora"
Humor, absurd i celna satyra w najlepszym wydaniu! Pełna dowcipu i inteligentnej ironii podróż przez polską codzienność. Literacko-kabaretowa zabawa formą, w której autor z charakterystycznym dla siebie humorem i dystansem komentuje świat, ludzi, obyczaje i medialne absurdy.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 49,99 zł

Jennifer Hart-Smith „Buliony. Poznaj uzdrawiającą moc rosołów, wywarów i esencji"
Autorka zabiera nas w podróż przez historię bulionów w różnych kulturach i częściach świata. Pozwala nam ona lepiej zrozumieć nierozerwalny związek tego dania ze zdrowiem oraz odkryć, w jaki sposób może ono pomóc w trudnych chwilach. Buliony korzystnie wpływają na funkcjonowanie organizmu.
Wyd. Buchmann, Warszawa 2025, 99,99 zł

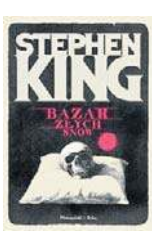

Stephen King „Bazar złych snów"
Teksty w tym zbiorze poruszają zagadnienia moralności, życia pozagrobowego, winy i kary, odpowiadają na pytanie, co zrobilibyśmy inaczej, gdybyśmy mogli zajrzeć w przyszłość lub naprawić błędy popełnione w przeszłości. Wciągające bez reszty opowiadania są jednym z najpiękniejszych darów Kinga dla jego czytelników.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 69,99 zł

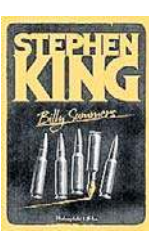

Stephen King „Billy Summers"
Billy Summers jest najlepszy w swoim fachu. Eliminuje ludzi, ale tylko tych naprawdę złych. Był snajperem w Iraku, zna się więc na rzeczy - i zawsze strzela celnie. Przynajmniej tak było do tej pory. Tym razem przyjmuje ostatnie zlecenie. Czas w końcu na zasłużoną emeryturę. Niestety, coś idzie nie tak... A nawet wszystko.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 65,00 zł

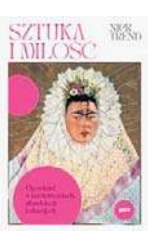

Nick Trend „Sztuka i miłość. Opowieści o namiętnościach, skandalach i obsesjach"
Kurator National Gallery odkrywa sekrety najsłynniejszych artystek i artystów. To fascynująca podróż przez największe miłosne historie w dziejach malarstwa mistrzów takich jak: Caravaggio, Chagall, Lempicka, Dali czy Lee Miller. Podróż pełna pasji, namiętności i destrukcyjnej obsesji.
Wyd. Znak, Kraków 2025, 65,00 zł

Katarzyna Ryrych „Pogoda pod psem"
Leopold, świeżo upieczony emeryt, nie podejrzewa, że tekturowe pudełko znalezione na klatce schodowej w wigilijny wieczór wywróci mu całe dotychczasowe życie do góry nogami. 24 grudnia to smutny dla niego dzień - przecież właśnie w Wigilię jego żona zmarła. Zawartość kartonu sprawi, że serce emeryta stopnieje.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 49,99 zł

Ursula K. Le Guin „Czarnoksiężnik z Archipelagu. Powieść graficzna"
To pierwsza z sześciu części cyklu „Ziemiomorze" - jednego z najbardziej cenionych dzieł w historii literatury fantasy. To filozoficzna opowieść o dojrzewaniu, odpowiedzialności i pogodzeniu się z własną tożsamością, a zarazem wciągająca historia rozgrywająca się w starannie wykreowanym świecie magii.
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 149,99 zł

Natalka Suszczyńska „Wygoda"
Pierwsza powieść Natalki Suszczyńskiej całkowicie rozsadza wąskie ramy autofikcji. To opowieść o tożsamości, traceniu i asymilacji, o nieprzystawaniu do większości i do mniejszości. Prawda i fikcja funkcjonują tu na równych prawach, a Podlasie jest mniej magiczne niż zwykle. Czy wszystko zaczęło się od prababki, która była bieżenką?
Wyd. ArtRage, Warszawa 2025, 39,00 zł

eprasa.pl 11943d24b9

Śladami żydowskiej rodziny z Golubia

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Warto sięgnąć po książkę Michała Kuźmińskiego „Z domu Israela". To opowieść o dziejach żydowskiej rodziny z Golubia i zarazem o poszukiwaniu śladów po niej.

Michał Kuźmiński jest dziennikarzem, redaktorem „Tygodnika Powszechnego" i pisarzem.

To między innymi współautor zbioru wywiadów ze śledczymi i biegłymi pt. „Ścigając zło" oraz popularnej serii powieści etnokryminalnych, z których „Śleboda" doczekała się serialowej ekranizacji. Mieszka w Krakowie, rodzinę ma w Toruniu, a korzenie - w Golubiu-Dobrzyniu.

Tu urodził się jego ojciec. Za sprawą transakcji z udziałem pradziadka, trafił na wątek dotyczący żydowskiej rodziny, która na przełomie XIX i XX wieku żyła w Golubiu nad Drwęcą, czyli w Prusach Zachodnich - części Cesarstwa Niemieckiego. Rzeką biegła granica. Dobrzyń na drugim jej brzegu był w Imperium Rosyjskim.

- W 1920 roku mój pradziadek kupił w Golubiu kamienicę, późniejszy dom rodzinny mojego dziadka i taty. Nikt w rodzinie nie pamiętał nawet, jak się nazywali poprzedni właściciele. Dziadek wspominał tylko, że po transakcji wyjechali do Berlina - mówi Michał Kuźmiński.

Postanowił on poznać losy tych, od których kamienicę kupił jego dziadek, fryzjer Wiktor Kuźmiński. Zaczęło się od fotografii. Michał Kuźmiński odkupił ją od niemieckiego antykwariusza.

Na zdjęciu z 1902 roku widać golubską kamienicę, a przed nią jej ówczesnych mieszkańców.

To rodzina kupca Israela Isacsohna. Potem były poszukiwania informacji o niej w archiwach polskich, niemieckich i amerykańskich - z metryk, ksiąg wieczystych, list deportacyjnych, akt postępowań odszkodowawczych i rodzinnych wspomnień.

Odnalazł fotografie, prywatne zapiski i świadectwa, dotarł do potomków Israela Isacsohna. Ta żydowska rodzina wyjechała z Golubia na fali wielkiej migracji Niemców i Żydów, z terytoriów oddanych Polsce na mocy traktatu wersalskiego.

- Po przeszło dwóch latach poszukiwań udało się zrekonstruować losy Israela Isacsohna i jego rodziny, od początków XIX wieku po Holokaust. Ich istotą było ocalenie pamięci o tamtej rodzinie, z którą dzieliliśmy dom - podkreśla Michał Kuźmiński.

Opowieść o budującym swoją pozycję w przygranicznym miasteczku kupcu Isacsohnie, doświadczonych przez I wojnę światową, antysemityzm w odrodzonej Polsce, migrację i hiperinflację w Republice Weimarskiej jego dzieciach oraz o jego wnukach, którym przyszło żyć w stolicy III Rzeszy i zginąć w Zagładzie, a także odyseję tych, którzy ocaleli, Michał Kuźmiński przedstawił w książce „Z domu Israela. Śladami zapomnianej żydowskiej rodziny". Właśnie ukazała się nakładem wydawnictwa Austeria.

Patronat honorowy nad nią objęło Muzeum Żydów Polskich Polin i Żydowskie Muzeum Galicja oraz Kwartalnik Karta i „Tygodnik Powszechny".

- Moja książka jest niewielka, ale może wzbudzić zainteresowanie także dlatego, że zawarta w niej opowieść pokazuje także wyjątkowość i odmienność dawnego zaboru pruskiego i funkcjonowania w nim Żydów. Może być również podpowiedzią, jak prowadzić poszukiwania przy ustalaniu podobnych rodzinnych losów - dodaje Michał Kuźmiński.

©℗

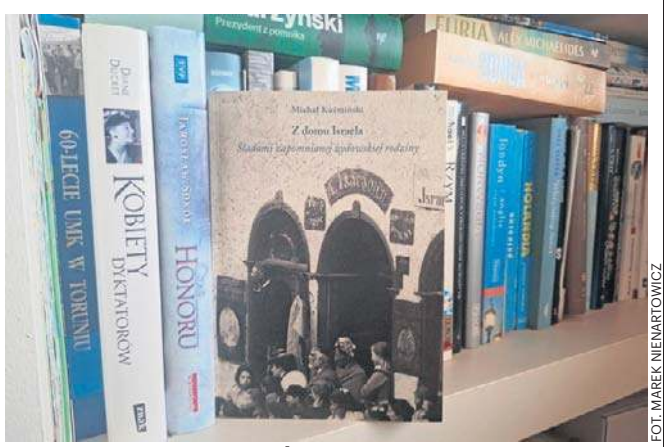

FOT. MAREK NIENARTOWICZ

Książka „Z domu Israela. Śladami zapomnianej żydowskiej rodziny" Michała Kuźmińskiego ukazała się nakładem wydawnictwa Austeria

Dokumenty urzędowe do odbioru przez całą dobę

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Przed budynkiem Starostwa Powiatowego w Toruniu uruchomiono urzędomat, czyli urządzenie umożliwiające mieszkańcom powiatu odbiór dokumentów urzędowych przez całą dobę.

Zmiana na urzędowej mapie Torunia. Starostwo Powiatowe postawiło na nowoczesne rozwiązanie i zrobiło kolejny krok ku cyfryzacji, instalując przed placówką urzędomat.

Urządzenie z wyglądu i sposobu działania przypomina popularne automaty paczkowe wykorzystywane przez firmy kurierskie. Zostało ustawione przed wejściem do starostwa, dzięki czemu dostęp do niego nie wymaga wchodzenia do budynku ani kontaktu z pracownikami urzędu. To szczególnie istotne dla osób, które nie mogą odebrać dokumentów w standardowych godzinach pracy administracji.

Z urządzenia mogą korzystać mieszkańcy powiatu toruńskiego, którzy podczas składania wniosku wybiorą tę formę odbioru dokumentów.

Obecnie w urzędomacie można odebrać m.in. dowody rejestracyjne, tablice rejestracyjne, karty pojazdu oraz wybrane zaświadczenia, w tym dotyczące lasów. Starostwo zapowiada, że lista dokumentów dostępnych do odbioru w ten sposób będzie w przyszłości stopniowo rozszerzana.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Urzędomat znajduje się przy siedzibie Starostwa Powiatowego w Toruniu

Procedura odbioru dokumentów została zaprojektowana tak, aby była możliwie jak najprostsza. Po przygotowaniu dokumentu urząd wysyła do wnioskodawcy wiadomość SMS z informacją o gotowości do odbioru oraz indywidualnym kodem. Następnie wystarczy podejść do urzędomatu, wpisać otrzymany kod na ekranie urządzenia i odebrać dokument ze wskazanej skrytki. Cały proces trwa zaledwie kilka minut.

Starostwo zapowiada, że urzędomat będzie rozwijany wraz z rosnącym zainteresowaniem ze strony mieszkańców powiatu.

Dostępność urzędomatu przez całą dobę oznacza, że mieszkańcy nie muszą już dostosowywać się do godzin pracy urzędu ani rezygnować z innych obowiązków, aby odebrać gotowe dokumenty. Rozwiązanie to ma również ograniczyć kolejki w wydziałach obsługujących największą liczbę interesantów, w szczególności w Wydziale Komunikacji.

Wprowadzenie urzędomatu wpisuje się w szerszy trend cyfryzacji i automatyzacji usług publicznych. Starostwo Powiatowe w Toruniu podkreśla, że celem jest nie tylko skrócenie czasu obsługi, ale także poprawa komfortu mieszkańców oraz zwiększenie efektywności pracy urzędu. Bezkontaktowa forma odbioru dokumentów ma również znaczenie z punktu widzenia bezpieczeństwa, zwłaszcza w okresach zwiększonej zachorowalności na grypę czy inne infekcje.

Jak zapowiada urząd, urzędomat ma być rozwijany wraz z rosnącym zainteresowaniem mieszkańców. W kolejnych etapach możliwe jest objęcie tym systemem kolejnych spraw urzędowych, co pozwoli jeszcze bardziej ograniczyć konieczność osobistego stawiennictwa w starostwie. Za jakiś czas sprawdzimy, czy mieszkańcy powiatu toruńskiego przekonali się do nowej formy odbioru dokumentów oraz ilu z nich wybrało taką formę.

©℗

Uroczysta sesja Rady Miasta Torunia na koniec roku

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Zgodnie z tradycją, przy okazji kolejnej rocznicy lokacji Torunia, Rada Miasta spotkała się na uroczystej sesji w Dworze Artusa. Wręczono odznaczenia i medale.

Rok 2025 był podwójnie jubileuszowy. Samorządowcy świętowali 45-lecie powstania „Solidarności" oraz 35-lecie odrodzenia samorządu terytorialnego. Medale za Zasługi dla Miasta Torunia na wstędze otrzymali: Krystyna Kuta, Krystyna Sienkiewicz, ksiądz prałat Stanisław Kardasz (pośmiertnie), Władysław Krypel, Piotr Łukaszewski, prof. Andrzej Tyc i Zdzisław Bociek. Wyróżnienia za służbę dla miasta i mieszkańców otrzymali dyrektorzy jednostek oświatowych z co najmniej 25-letnim stażem: Anna Blek - dyrektor PM nr 17, Jolanta Łoś, dyrektor SP 11, Zbigniew Masłoń - dyrektor SP 13, Urszula Przedpełska - dyrektor ZSPSi VIII LOy. Wyróżnienia otrzymali również członkowie rad okręgów: Wiesław Kania i Marianna Laurentowicz - RO nr 4 Czerniewice, Zygmunt Makowiecki RO nr 5 Kaszczorek, Paweł Liberadzki - RO nr 6 Bielawy-Grębocin, Edward Wiśniewski - RO nr 6 Bielawy-Grębocin, Maria Pekasiewicz - RO nr 13 Bydgoskie.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Podczas sesji działacze opozycji antykomunistycznej otrzymali medale Za Zasługi dla Torunia na wstędze, zaś weterani samorządu wyróżnienia

©℗

eprasa.pl 11943d24b9

„Rekordowy” pasażer odleciał do Londynu

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Pod koniec października wieszczyliśmy, że Port Lotniczy Bydgoszcz odprawi w 2025 roku co najmniej 400 tysięcy pasażerów i zastanawialiśmy się też, czy pobije własny rekord z 2019 r. - 425. 230. PLB jednak napisał nową historię, bo „rekordowy" pasażer nr 425.231 odleciał w czwartek (18.12) wieczorem do Londynu Luton.

FOT. FILIP KOWALKOWSKI DLA UMWKP

Osiągnięcie lepszego wyniku niż w rekordowym 2019 roku ma szczególne znaczenie, biorąc pod uwagę dynamiczne zmiany na rynku lotniczym w ostatnich latach

- To ważny i budujący moment dla całego zespołu Portu Lotniczego Bydgoszcz. Rekordowa liczba podróżnych to najlepszy dowód, że obrany i konsekwentnie realizowany kierunek rozwoju przynosi efekty. Przede wszystkim jednak dziękujemy naszym pasażerom za zaufanie oraz liniom lotniczym i partnerom, z którymi wspólnie rozwijamy siatkę połączeń. Prognozy na przyszły rok są bardzo dobre, więc z optymizmem patrzymy w przyszłość - zapewnia Monika Mejsner-Hermelin, prezes PLB.

To impuls dla regionu

Osiągnięcie lepszego wyniku niż w rekordowym 2019 roku ma szczególne znaczenie, biorąc pod uwagę dynamiczne zmiany na rynku lotniczym w ostatnich latach. Dla regionu to nie tylko prestiż, ale także realne korzyści gospodarcze.

- Cieszy mnie, że Port Lotniczy Bydgoszcz konsekwentnie się rozwija i bije kolejne rekordy (czy będzie 450 tysięcy? - red.). To ważna informacja dla całego województwa kujawsko-pomorskiego. Lotnisko to miejsca pracy, impuls dla gospodarki i jeden z kluczowych czynników wzrostu regionu. Liczymy na dalszy rozwój portu i kolejne dobre informacje, które będą wzmacniać jego pozycję - podkreśla Piotr Całbecki, marszałek województwa.

LOT i Ryanair dla pasażera

Na świetnie zapowiadający się czwarty kwartał wpływ miały na pewno zmiany wprowadzone w zimowej siatce połączeń (od 26 października). To całoroczne Alicante, nowe godziny połączeń z Warszawą i kontynuacja lotów do Marsa Alam.

Główna zmiana dotyczy nowych, korzystniejszych godzin połączeń z Warszawą. PLL LOT oferują rejsy z PLB do stolicy z przesiadką na wiele kierunków europejskich oraz międzykontynentalnych. Dzięki nowym godzinom lotów, na przykład przedsiębiorcy zaoszczędzą czas na podróżach służbowych, zyskają także pasażerowie, którzy do Warszawy będą mogli wylecieć rano a wrócić wieczorem.

Przyloty ze stolicy odbywają się we wtorki, środy, czwartki, piątki i niedziele o 23.45, a wyloty z Bydgoszczy realizowane są w poniedziałki, środy, czwartki, piątki i soboty o 5.40.

Dodatkowo w środy LOT wprowadził rejs w ciągu dnia - do Warszawy lecimy o 15.05, a samolot do Bydgoszczy przylatuje o 14.30. Bilety dostępne są na www.lot.com

Także Ryanair ma ciekawe propozycje. Dużą popularnością cieszą się loty do Alicante. Irlandzki przewoźnik zabiera pasażerów do Hiszpanii w czwartki (wylot 18.15, przylot 17.50) oraz niedziele (wylot 10.55, przylot 10.30).

Małe zmiany wprowadzono też dla pasażerów lecących do Wielkiej Brytanii i Irlandii.

Do Birmingham rejsy są realizowane w poniedziałki, czwartki, piątki i niedziele; do Bristolu - w piątki i niedziele; do Londynu Luton - w poniedziałki, czwartki i soboty; do Londynu Stansted - w poniedziałki, środy, piątki i niedziele oraz do Dublina - w poniedziałki, piątki, soboty i niedziele.

Jak co roku w okresie świąteczno-noworocznym przewoźnik wprowadził też dodatkowe rejsy. Pasażerowie polecieli ekstra do: Bristolu (we wtorki: 23 i 30.12), Birmingham (w środę, 24.12 oraz dwa razy 31.12), Dublina (w czwartek, 1.01) oraz do Londynu Stansted (w czwartek, 1.01). Bilety są na www.ryanair.com.

Lufthansa i wiele czarterów

Frankfurt, do którego połączenia realizuje Lufthansa, to kolejny punkt w siatce połączeń PLB, dzięki któremu można wygodnie przesiąść się na kontynentalne i interkontynentalne rejsy. W okresie zimowym są nowe godziny lotów. Z Bydgoszczy w poniedziałki, wtorki oraz czwartki o 15.00, w piątki o 12.10 i niedziele o 11.35. Natomiast przyloty z Frankfurtu w poniedziałki, wtorki i czwartki o 14.15, w piątki o 11.15, a w niedziele o 10.35. Bilety dostępne na www. lufthansa.com.

Dzięki czarterom oraz ofercie TUI Polska i Coraz Travel z Bydgoszczy zimą można będzie latać do Marsa Alam. Od 4 listopada do egipskiego kurortu można latać w każdy wtorek. Wycieczki można zakupić na www.tui.pl i www.coraltravel.pl oraz w biurach podróży.

W sezonie letnim (od 29 marca) dojdzie szóste połączenie do Frankfurtu (środy), do Warszawy polecimy codziennie rano, z wyjątkiem niedzieli, dojdzie jeden lot więcej do Dublina.Nowością będzie Monastyr w Tunezji - kierunek dostępny od 1 czerwca do 28 września. W letnim rozkładzie znajdą się także ulubione destynacje wakacyjne: Antalya, Sharm El-Sheikh, Heraklion, Rodos i Palma de Mallorca.

©℗

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp" 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul.Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114B01/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814B01

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU" Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014B05

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914B01

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia" kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu" Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy", ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopielarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011454792

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus" Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprężynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki -płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.

412314B01/A

GAZETA pomorska
www.pomorska.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu Makroregionu **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
gp.redakcja@polskapress.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/nota-wydawnicza/ar/7453015 i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 11943d24b9

Gazeta Pomorska
Piątek, 2.01.2026

Dezinformacja istnieje od zawsze

Urszula Śleszyńska (PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z ANNĄ MIERZYŃSKĄ, analityczką mediów społecznościowych.

Strach, agresja i władza, a czasem również pieniądze, te cztery elementy, składają się na dezinformację. Piszesz o tym już na początku swojej książki „Efekt niszczący. Jak dezinformacja wpływa na nasze życie". Skoro znamy już składowe, to poznajmy jeszcze definicję dezinformacji. Czym ona jest?
Dezinformacja ma prostą definicję. To fałszywe informacje, które są rozpowszechniane świadomie i celowo. Każdy element tej definicji ma znaczenie. Czyli po pierwsze to muszą być zawsze fałszywe informacje, zmanipulowane, przekształcone - coś, co jest nieprawdziwe. I zawsze ktoś rozpowszechnia je świadomie i celowo, czyli wie, że to jest nieprawda, a mimo to z jakiegoś powodu ją rozprowadza. Najczęściej chodzi albo o władzę, albo o pieniądze, albo o chęć osiągnięcia swoich własnych, psychologicznych celów, często związanych z agresją czy kontrolą.

Czy dezinformacja może występować tylko w mediach lub w mediach społecznościowych?
Można powiedzieć, że dezinformacja - jako zjawisko - występuje odkąd istnieje człowiek. Ale dziś jest dużo poważniejsze zagrożenie ze względu na szybkość rozpowszechniania się informacji, którą daje internet. Obecnie fałszywe informacje podane w jednym miejscu bardzo szybko rozchodzą się po całej sieci, bo rozpowszechniają je sami użytkownicy internetu. Mogą w ciągu dosłownie kilku godzin dotrzeć do całego świata. To istotne zagrożenie. Ta skala dezinformacji i szybkość jej rozchodzenia się powodują, że my jako odbiorcy nie jesteśmy w stanie zweryfikować docierających do nas informacji, więc często wnioskujemy o ich prawdziwości jedynie na podstawie emocji. Jeżeli jakaś informacja wywoła w nas emocje, dużo szybciej w nią uwierzymy i nie będziemy się zastanawiać, czy to prawda czy fałsz.

Czy to właśnie ten emocjonalny akcent najbardziej nas w dezinformacji przyciąga i interesuje?
Tak, ten emocjonalny element jest bardzo ważny. Dostajemy

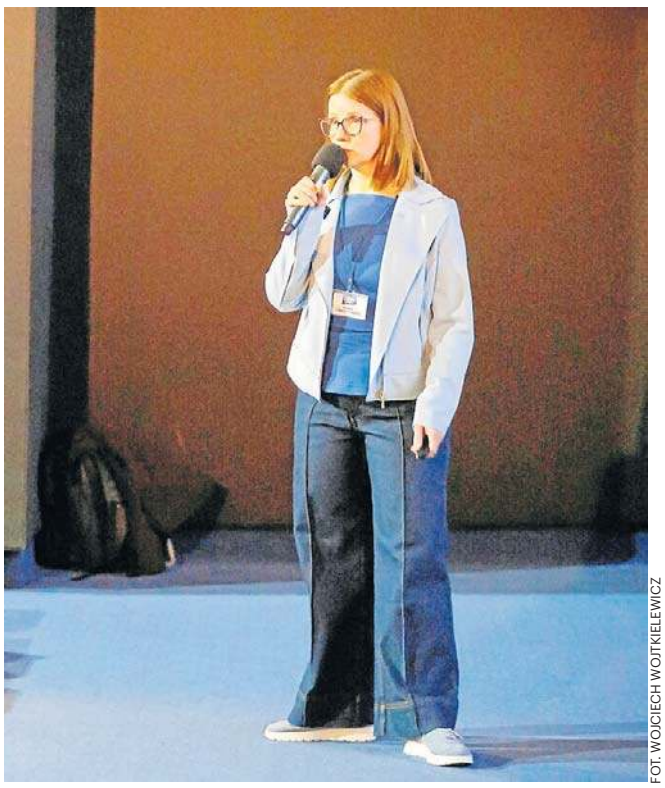

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Anna Mierzyńska tłumaczy: - Mamy zalew przekazów informacyjnych i nie jesteśmy w stanie weryfikować tego, co do nas dociera

informacje, które wywołują silne emocje, najczęściej te trudne: strach, frustrację, zazdrość, zawiść. Czasem pojawiają się też jakieś pozytywne emocje, coś, z czego się bardzo cieszymy. To one sprawiają, że w naszych mózgach zachodzą silne reakcje, pod wpływem których natychmiast rozpowszechniamy takiego newsa. Nawet nie pomyślimy, żeby go sprawdzić. Bo jeśli coś nas do tego stopnia poruszyło, to musi być prawdziwe, tak? Niestety nie musi. I jeśli w oparciu o emocje nie tylko rozpowszechnimy fałszywe informacje, ale też podejmiemy ważne decyzje albo zmienimy swoje zachowanie, to po jakimś czasie przekonamy się, często boleśnie, że działamy na podstawie fałszywych przesłanek. Wiem, brzmi to mocno teoretycznie. Ale pomyślmy sobie o tym, że oglądamy rolkę na Instagramie. I tam ktoś nam mówi, że jeżeli chorujemy na to i na to, to żeby się z tego wyleczyć, musimy kupić właśnie ten konkretny produkt. Kupujemy go wierząc, że jakość naszego życia się poprawi. A potem się okazuje, że ten produkt nam szkodzi, nie

Dziś żyjemy w świecie, w którym wiele źródeł informacji wywołuje nasz strach zupełnie nieadekwatnie do rzeczywistości.

ma żadnych badań tego produktu, uwierzyliśmy po prostu w fałszywą obietnicę. Łatwo zobaczyć, jak bardzo taka dezinformacja może nam zaszkodzić. Jeszcze gorzej, gdy w ten sposób zaszkodzimy swoim dzieciom.

Czy nasza podatność na dezinformację bierze się też trochę z tego, że ludzie po pierwsze nie mają czasu, a po drugie nie potrafią weryfikować informacji?
Tych informacji jest strasznie dużo! Mamy zalew przekazów informacyjnych i nie jesteśmy w stanie weryfikować tego, co do nas dociera. Nawet osoby wyposażone w wiedzę oraz umiejętności i tak muszą wybrać, co chcą zweryfikować, bo nie zdążą zająć się wszystkimi newsami. Jest na to jednak sposób. Potrzebujemy nauczyć się higieny cyfrowej, a więc wyrobić pewne nawyki, które sprawią, że chociaż nie będziemy weryfikować każdej informacji, nie będziemy się też łatwo nabierać na kłamstwa.

W jaki sposób to zrobić?
Po pierwsze trzeba sobie uświadamiać, że to, co do nas dociera z sieci, niekoniecznie jest wiarygodne. Po drugie trzeba sobie zrobić zestaw źródeł informacji, którym ufamy. Takich, które są już sprawdzone, znane, wiarygodne dla nas. Zwróćmy uwagę, czy jeśli nasze ulubione medium poda nieprawdziwą informację (co może się zdarzyć nawet najlepszym), to później ją sprostuje. Tak robią wiarygodne media. Niewiarygodne źródła informacji nie przyznają się do błędów. Wiele źródeł internetowych jest anonimowych albo na przykład influencerzy mówią o tematach, o których nie mają fachowej wiedzy. Czemu mielibyśmy im wierzyć? Lista sprawdzonych, zaufanych źródeł informacji jest więc naprawdę pomocna. Po trzecie, wyrabiajmy sobie dobre nawyki. Jeżeli przeglądamy platformy społecznościowe i dociera do nas bardzo emocjonalna informacja, to powinna nam się zapalić czerwona lampka w głowie. Zatrzymajmy się wtedy i dajmy sobie czas, by te emocje opadły. Wystarczy 10 minut przerwy od internetu. Dzięki badaniom neurobiologicznym wiemy, że kiedy doświadczamy silnych emocji, w mózgu, na poziomie biologicznym, odcinany jest dostęp do tej jego części, która odpowiada za krytyczne myślenie. Nie jesteśmy więc w stanie krytycznie ocenić docierających do nas informacji. Dlatego podczas wspomnianej przerwy zróbmy coś, by nasze emocje opadły. Można pójść na spacer, powyglądać przez okno, pobawić się z dziećmi, poczytać gazetę. I dopiero jak trochę się wewnętrznie uspokoimy, możemy wrócić do tej informacji, bo wtedy mózg będzie w stanie znowu myśleć krytycznie. A więc będziemy mogli taką informację realnie ocenić i sprawdzić w zaufanych źródłach. Jeżeli potwierdzają ją wiarygodne media, to się tą informacją przejmujemy. Ale jeżeli nigdzie więcej nie ma potwierdzenia, jeżeli źródło jest nieznane czy anonimowe, to staramy się tym w ogóle nie przejmować.

A co jeżeli ta nieprawdziwa informacja stanie się na tyle atrakcyjna nie tylko dla odbiorców, jak i dla innych mediów, że te również ją powielą, nie sprawdzając jej wiarygodności?
Wiarygodne media, zanim podadzą bardzo atrakcyjną informację, sprawdzają ją. Może się oczywiście zdarzyć w wyjątkowych przypadkach, że emocje tak poniosą również dziennikarza, iż nie sprawdzi, co przekazuje. Ale to są wyjątki. Naprawdę warto mieć nawyk sprawdzania informacji w innych źródłach. Tak samo jak warto mieć świadomość, które medium, nawet jeśli jest znane, buduje swoje zasięgi w internecie w taki sposób, że np. używa bardzo emocjonalnych nagłówków, które niekoniecznie mają coś wspólnego z tym, co jest napisane w danym artykule. Wtedy warto pamiętać, że informacje z tego medium nie muszą być prawdziwe. Takie krytyczne podejście będzie nas chronić.

Chroni nas też właśnie strach i lęk - to emocje zaprogramowane do tego, żeby nas chronić, ostrzegać przed czymś. Czy jednak w przypadku dezinformacji one nie działają troszkę napędzająco? Jak np. w przypadku wojny, która się toczy za naszą wschodnią granicą?
Masz rację, że strach i lęk są po to, żeby nas chronić. Ale one motywują też do tego, żeby coś zrobić. Jeżeli ten strach ma realne podstawy i za jego sprawą robimy coś dla własnej ochrony, wszystko jest ok - tak to powinno działać. Tyle że dziś żyjemy w świecie, w którym wiele źródeł informacji wywołuje nasz strach zupełnie nieadekwatnie do rzeczywistości. Wojna jest tu dobrym przykładem. Teraz już się trochę do niej przyzwyczailiśmy, ale zwłaszcza na początku niektóre osoby wpadały wręcz w stany lękowe pod wpływem dużej ilości informacji o wojnie. Taki lęk może być tak ogromny, że zmotywuje do działania nieadekwatnego do rzeczywistości. Podam przykład. Kilka lat temu robiłam serię wywiadów z osobami, których bliscy uwierzyli w teorie spiskowe. Teorie spiskowe naprawdę potrafią działać niszcząco na ludzi. Rozmawiałam wtedy z bratem pewnego psychiatry, który to psychiatra wierzył w teorie spiskowe. Ten mężczyzna był zdeterminowany, żeby swojego brata naprowadzić na normalną drogę. Wysłał mu więc wiadomość dotyczącą katastrofy, która wydarzyła się w Kosmosie. Jego brat się interesował Kosmosem i powinien bez problemu zauważyć, że wiadomość jest fałszywa, bo dotyczy sytuacji fizycznie niemożliwej.

Chciał go podpuścić.
Dokładnie. Ale ten brat uwierzył w tę informację do tego stopnia, że z partnerką się spakowali i wyruszyli w drogę na północ. Z jakiegoś powodu byli przekonani, że tam będzie bezpieczniej. Porzucili wszystko, wzięli plecaki i ruszyli przed siebie, zupełnie jak w jakiejś głęboko kryzysowej sytuacji. Ten psychiatra nie był w stanie ocenić informacji krytycznie, zauważyć, że brat go podpuszcza. Strach zmotywował go do konkretnego działania - tyle że nieadekwatnego do rzeczywistości. Dlatego gdy pod wpływem strachów i lęków z internetu reagujemy - np. wydajemy ogromne pieniądze na rzeczy, które nie są nam potrzebne, albo podejmujemy jakieś życiowe decyzje, które okazują się niewłaściwe i za chwilę trzeba będzie ponieść ich konsekwencje - to krzywdzimy siebie, a czasem też swoich bliskich.

Widzę dużo stycznych między dezinformacją a manipulacją...
Słusznie, ponieważ manipulacja jest częścią dezinformacji. Manipulacja też jest niejawnym oddziaływaniem na drugą osobę. Dezinformacja przybiera bowiem różne formy. Może być tak, że ktoś przekazuje nam fałszywą informację i wtedy mamy do czynienia z typowym fake newsem. Ale może być tak, że ktoś manipuluje jakimś faktem, czyli mówi nam np. tylko część prawdy. To się często zdarza w przekazach np. dotyczących szkodliwości szczepień. Choćby kiedy ukazują się nowe badania naukowe, a osoby, które chcą udowodnić szkodliwość szczepień, przekazują tylko fragment tych badań, pomijając resztę ustaleń. To jest manipulacja, ponieważ nie mamy możliwości zobaczenia całości wyników i wyciągnięcia własnych wniosków. Ktoś nam prezentuje tylko fragmencik, bo chce, żebyśmy na tej podstawie podjęli decyzję, co zrobić.

A czy są jakieś osoby, które są odporne na dezinformację?
Nie ma nikogo odpornego na dezinformację od urodzenia. Dezinformatorzy wykorzystują nasze najbardziej ludzkie cechy, wykorzystują nasze człowieczeństwo, żeby nas oszukać. Na co dzień jesteśmy raczej ufni. Bez podstawowego zaufania społecznego nie bylibyśmy w stanie stworzyć rodzin, wspólnot, państw. Zakładamy więc najczęściej (poza sytuacjami budzącymi niepewność), że druga osoba nie chce nas skrzywdzić. Zdarza się, że przychodzi ktoś, kto wykorzystuje tą fundamentalną ludzką ufność, aby osiągnąć jakiś własny, niejawny cel krzywdząc nas przy tym. To jest największy problem manipulacji, największe zagrożenie.

eprasa.pl 11943d24b9

Usługi

INNE

REPRESJE w PRL. ODSZKODOWANIA dla poszkodowanych i ich rodzin za zbrodnie stalinowskie, aresztowania, internowania i inne. Sprawy prowadzi adwokat Jakub Tolasz tel. 577 742 274

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAM kury roczne, Kwiatkowo gm. Bądkowo, tel. 660-436-513, 694-662-717.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.ne

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

AUTOPROMOCJA

GAZETA pomorska

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

pomorska.pl

AUTOPROMOCJA 0011455462

Express BYDGOSKI | GAZETA pomorska | NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

ZMIANY PRACY BIUR OGŁOSZEŃ W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM

Bydgoszcz

W dniach 29 i 30 grudnia
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń czynne w godzinach 10.00-14.00
kontakt telefoniczny lub mailowy:
Pamela Wysocka 667 671 614,
e-mail: pamela.wysocka@polskapress.pl

W dniach 31 grudnia oraz 2 i 5 stycznia,
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń nieczynne,
w tym czasie prosimy o kontakt telefoniczny lub mailowy:
Magdalena Welka 519 503 513
magdalena.welka@polskapress.pl

Toruń

W dniach 29 i 30 grudnia
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń czynne bez zmian,
tj. w godzinach 8.00-16.00,

w dniu 31 grudnia
w godzinach 8.00 - 13.00.

W dniach 2 i 5 stycznia
Stacjonarne Biuro ogłoszeń nieczynne.
W tym czasie prosimy o kontakt telefoniczny lub mailowy:
Łukasz Kopański 606 537 137,
lukasz.kopanski@polskapress.pl

Inowrocław

W dniach 29 i 30 grudnia
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń czynne bez zmian,
tj. w godzinach 8.00-16.00,

w dniu 31 grudnia
czynne w godzinach 8.00 - 13.00.

W dniach 2 i 5 stycznia
Stacjonarne Biuro Ogłoszeń nieczynne,
w tym czasie prosimy o kontakt telefoniczny lub mailowy:
Irena Skuratowicz 519 503 678
irena.skuratowicz@polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011457559

Pani
Magdalenie Klucznik
inspektorowi w Wydziale Budżetowo-Finansowym
Urzędu Miasta Inowrocławia

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Mamy

ś†p

Elżbiety Kaszyńskiej

składają

Arkadiusz Fajok
Prezydent Miasta Inowrocławia
wraz z pracownikami Urzędu Miasta Inowrocławia

REKLAMA 0011457119

BYDGOSZCZ

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA BYDGOSZCZY

z dnia 29.12.2025 r.

Na podstawie art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko,

zawiadamia się, że

w dniu 18.12.2025 r. została wydana dla **PHN Nowa Nakielska sp. z o.o. ul. Jana Pawła II 12/V/57, 00-124 Warszawa**, decyzja Prezydenta Miasta Bydgoszczy, Nr 522/2025, znak: WAB-II.6740.497.2025.ED zatwierdzająca projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany, i udzielająca pozwolenia na budowę dla wieloetapowej inwestycji polegającej na: **budowie 9 budynków mieszkalnych wielorodzinnych z garażem podziemnym, zagospodarowaniem terenu, niezbędną infrastrukturą techniczną oraz komunikacją przy ul. Nakielskiej 53 w Bydgoszczy (działka nr ewid. 72/2, 72/4, 72/5, obręb 0066) - stanowiący III, IV, V etap** zamierzenia inwestycyjnego obejmującego budowę zespołu budynków mieszkalnych wielorodzinnych z garażami podziemnymi, zagospodarowaniem terenu, niezbędną infrastrukturą techniczną oraz komunikacją, na działkach nr ewid. 72/1, 72/2, 72/4, 72/5, 72/6 (dawniej działki nr ewid.: 25/8, 25/10, 25/11, 26/1, 26/2, 27/3, 27/4, 28/3, 28/4, 29/2, 30/1, 30/2, 31/3, 31/4, 31/5, 57/4, 32/2) w obrębie 66, a także przebudowę i zmianę sposobu użytkowania hal przemysłowych i budynku biurowego na funkcję usługowo-handlową oraz parkingową na nieruchomości o nr ew. 25/10, 27/3, 28/3 w obrębie 66, położonych w Bydgoszczy przy ul. Nakielskiej 53 wraz z rozbiórką części budynków istniejących.

W związku z powyższym informuje się, że w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z ww. decyzją oraz dokumentacją sprawy w Wydziale Administracji Budowlanej Urzędu Miasta Bydgoszczy – ul. Grudziądzka 9-15, budynek A, II p. pok. 213 – w godzinach pracy urzędu.

Jednocześnie informuje się, iż w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bydgoszczy udostępnia się na okres 14 dni treść ww. decyzji.

z up. PREZYDENTA MIASTA
Katarzyna Łaskarzewska – Karczmarz
Dyrektor Wydziału Administracji Budowlanej
Architekt Miasta

AUTOPROMOCJA 0010465311

Jesteśmy na Facebooku

GAZETA pomorska

facebook.com/gazetapomorska

eprasa.pl 11943d24b9

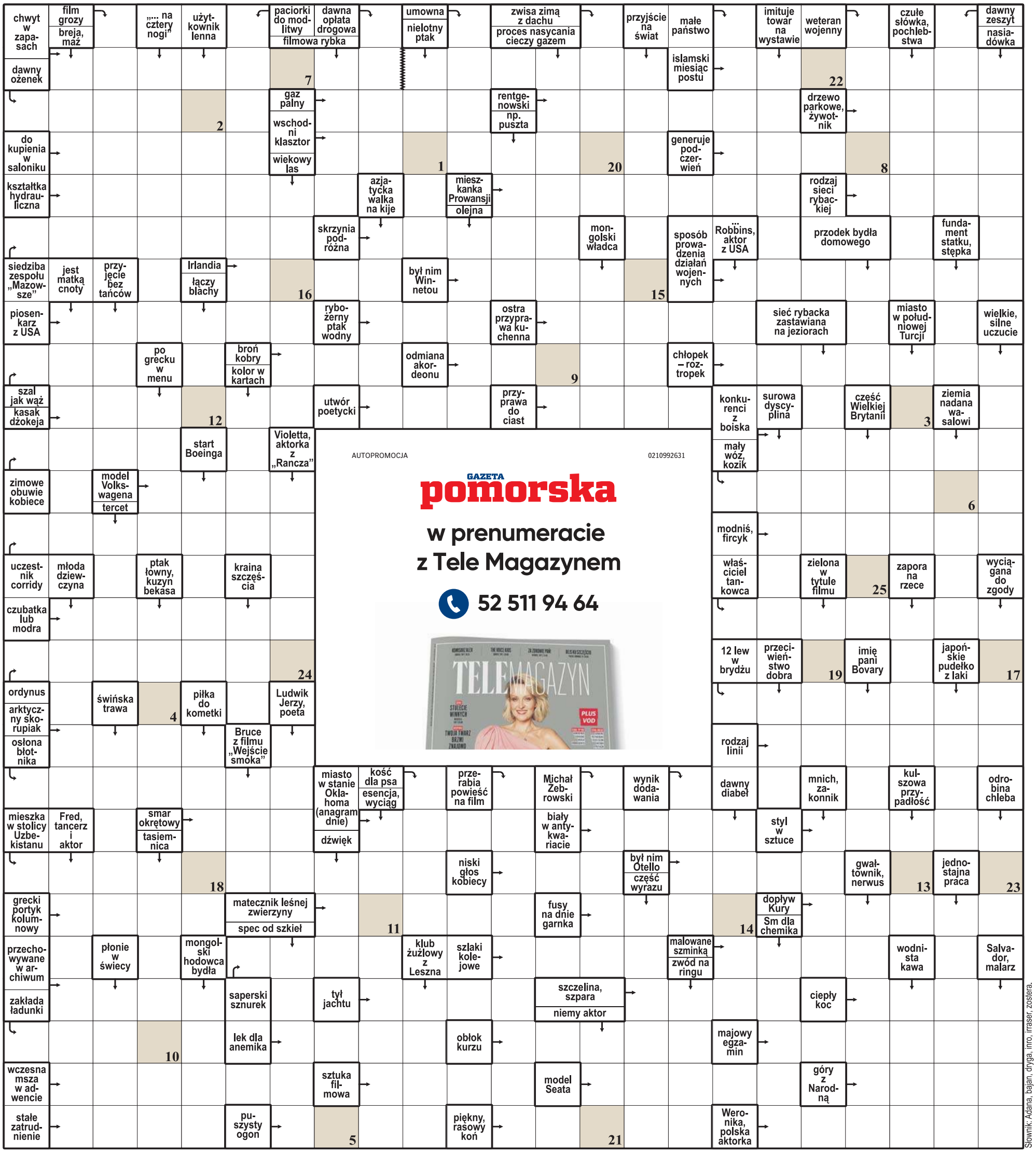

AUTOPROMOCJA 0210992631
GAZETA pomorska
w prenumeracie z Tele Magazynem
52 511 94 64
TELEMAGAZYN

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – aforyzm.

ROZWIĄZANIE: NADZIEJA JEST WDZIĘKIEM MĘKI.

eprasa.pl 11943d24b9

PIŁKA NOŻNA REPREZENTACJA POLSKI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MŚ 2026 ZAGRA W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz naszej piłkarskiej reprezentacji z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowany na 26 marca na Stadionie Narodowym już dziś wzbudza wielkie emocje.

Warto już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 w Tiranie w eliminacjach ME Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Biało-Czerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probierz, a Probierza wymienił Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Maltą, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrogę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, gdy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Media nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po golu Zbigniewa Bońka. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówki w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finalista Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mieliśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitanie kadry w ojczyźnie.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albania ostatni raz 27 marca 2023 r. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

W 2024 w Niemczech Albańczycy trafili do trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale ostatecznie przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilkaset lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów. Jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii spotykał szkoleniowców z Italii.

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio, jak patrzyłem ostatnio z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa, Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaja, lidera strzelców albańskiej Kategoria Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, gdy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllazni, gdzie jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę, ale w Warszawie powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach MŚ Kukezinjte mają z Biało-Czerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©℗

Prevc wygrał noworoczny konkurs TCS w Ga-Pa. Kacper Tomasiak ósmy

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczni w Garmisch-Partenkirchen wygrał Domen Prevc i umocnił się na pozycji lidera turnieju i klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.**

Na półmetku noworocznego konkursu w niemieckim Ga-Pa prowadził lider Pucharu Świata i 74. Turnieju Czterech Skoczni Słoweniec Domen Prevc, który uzyskał najdalszy skok na odległość 143 metrów. Drugi był Austriak Jan Hoerl - 141 m, a trzeci - Japończyk Ren Nikaido - 137,5 m.

W serii finałowej na Grosse Olympiaschanze (HS142), choć sędziowie kombinowali z ustawianiem belki, Prevc potwierdził swoją dominację w tym sezonie, skoczył przy przybliżonej belce 141 m i po raz szesnasty sięgnął po zwycięstwo w Pucharze Świata. Słoweniec wyprzedził Hoerla (131,5 m) i drugiego Austriaka Stephana Embachera (141,5 m). Dwa kolejne miejsca zajęli Japończycy - Nikaido (138 m) i Ryoyu Kobayashi (141 m), który znacznie poprawił się po pierwszej serii.

Trzech Polaków - Kacper Tomasiak z siódmej pozycji, Kamil Stoch z osiemnastego miejsca i Maciej Kot z dwudziestej lokaty - awansowało do serii finałowej.

Tomasiak (130,5 m) pokonał Szwajcara Simona Ammanna (122,5 m), Stoch (129 m) wygrał z Ukraińcem Jewhenem Marusiakiem (123,5 m), a Kot (127 m) z Norwegiem Mariusem Lindvikiem (126,5 m).

Awansu do finału nie wywalczył Paweł Wąsek, który osiągnął 124,5 m i przegrał w rywalizacji KO z Norwegiem Johannem Andre Forfangiem - 130 m. Ostatecznie zajął 35. miejsce w Ga-Pa.

- Trzeba przeanalizować skoki. Nie wszystko pracuje na takim poziomie na jakim bym chciał. Od początku sezonu staram się robić wszystko jak najlepiej, ale nie jest to takie proste - przyznał Wąsek w rozmowie z Eurosportem.

W serii finałowej wszyscy Biało-Czerwoni spisali się słabiej niż w pierwszej serii. Tomasiak skoczył 129,5 m, co zapewniło mu ósme miejsce. Był to więc drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczni, w którym 18-letni bielszczanin zameldował się w czołowej „dziesiątce". W „generalce" TSC zajmuje dziewiąte miejsce. Stoch ponownie skoczył na 129 m, co dało mu dwudzieste miejsce, a Kot, mimo że poleciał o metr dalej, spadł o trzy pozycje i zakończył konkurs na 23. miejscu.

Zdyskwalifikowani zostali Jason Colby, Fatih Arda Ipcioglu i Timi Zajc. Dla Słoweńca ta decyzja oznacza czerwoną kartkę i zakończenie występów w 74. Turnieju Czterech Skoczni.

Przed skoczkami dzień przerwy, a w sobotę o godzinie 14.30 przystąpią do kwalifikacji w Innsbrucku. Niedzielny konkurs na Bergisel rozpocznie się o godzinie 13.30. W austriackiej części turnieju nie zobaczymy już Piotra Żyły, który bardzo słabo spisał się w Obersdorfie i Ga-Pa i w konkursach na Bergisel oraz w Bischofshofen zastąpi go Dawid Kubacki.©℗

REKLAMA 0011451003

eprasa.pl 11943d24b9

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA
Powalczą w lidze i w pucharach
W Tauron Lidze trwa już runda rewanżowa. Swój mecz już pod koniec 2025 roku zagrały siatkarki Metalkas Pałacu Bydgoszcz (przegrały 1:3 w Radomiu). Sokoła&Hagric Mogilno swój mecz 12. kolejki rozegra 6.01 z Chemikiem Police. A już w sobotę (3.01) zagra w Rzeszowie w Pucharze Polski. Kolejny mecz ligowy PLS 1. Ligi w sobotę rozegrają Anioły Toruń. Ich rywalem na wyjeździe będzie KPS Siedlce. BKS Bydgoszcz w niedzielę zagra w Grodzisku Maz.

FOT. AGNIESZKA BIELECKA

SPORTY WODNE
Przywitali 2026 rok
Na przystani Bydgostii odbył się tradycyjny noworoczny trening. Jak co roku, 1 stycznia w południe, spotkali się przedstawiciele bydgoskich sportów wodnych, by symbolicznie rozpocząć kolejny sportowy rok.

Nowe otwarcie Anwilu. W Toruniu mecz dwóch nieobliczalnych rywali

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Debiut Ronena Ginzburga w Anwilu Włocławek to największe wydarzenie pierwszego weekendu na parkietach w 2026 roku.**

Grzegorz Kożan zostawia drużynę na 11. miejscu z bilansem zaledwie 6-6 i marnymi widokami na udział w turnieju finałowym Pucharu Polski. Ronen Ginzburg po po podpisaniu kontraktu oglądał z trybun dwa mecze Anwilu, a pierwszy trening poprowadził dopiero po świętach. Nie miał więc wiele czasu, aby przygotować się do arcyważnego meczu z Dzikami Warszawa (sobota 17.30). Rywale grają ostatnio świetnie, wygrali pięć z ostatnich sześciu spotkań, a w składzie mają m.in. niesamowitego strzelca Landriusa Hortona (śr. 21,5 pkt).

W Anwilu wszyscy liczą, że to będzie nowy początek dla drużyny. Doświadczony szkoleniowiec ma wnieść nie tylko wiedzę, nowe zagrywki, ale przede wszystkim gen wygrywania i charakter, którego tej drużynie nieco brakowało. Ginzburg w swojej karierze zdobył dwanaście tytułów: dziewięć w lidze czeskiej (pięć w roli pierwszego trenera), wygrywał też złoto w lidze ukraińskiej oraz w lidze łotewsko-estońskiej.

- To człowiek obdarzony estymą w świecie koszykarskim. Na etapie zbierania opinii, z wielu stron, od trenerów i graczy, dał się poznać jako fachowiec ceniący dyscyplinę i zorientowany na budowanie zwycięskich zespołów. Liczymy, że pod jego skrzydłami drużyna ustabilizuje swój rytm, skupi się na elementach wymagających poprawy i rozpocznie marsz w górę tabeli - mówi prezes Łukasz Pszczółkowski.

Grzegorz Kożan zostawia fotel pierwszego trenera, ale nie drużynę. Trener Ginzburg uznał, że Kożan przyda mu się w roli asystenta, a sam młody trener długo się nie zastanawiał. W ten sposób w sztabie będzie trzech asystentów, bo zostają z drużyną także Marcin Woźniak i Akselis Vairogs.

Bardzo ważny mecz w Toruniu, Arriva Lotto w piątek o godz. 18.00 podejmie GTK Gliwice. Teoretycznie gospodarze są faworytami, ale w ekipie gości ostatnio sporo zmian. Wielkim hitem jest pozyskanie KJ Jacksona z PAOK Saloniki, który w dwóch pierwszych meczach rzucił 29 punktów, więc to wcale nie musi być łatwe spotkanie.

Koszykarki Energi Toruń po zwycięstwie w Gdyni z VBW 82:76 mają dodatni bilans w połowie sezonu zasadniczego po raz pierwszy od 2019 roku. W piątek czeka je trudne zadanie w swojej hali o godz. 19.00 podejmą wicelidera z Lublina. AZS UMCS we wtorek zdobył Bydgoszcz (93:74). Artego w piątek o godz. 18.00 zmierzy się u siebie z Enea AZS Politechnika Poznań.

W I lidze koszykarzy emocje w sobotę. Zepchnięta ostatnio z fotela lidera na 3. miejsce Enea Abramczyk Astoria podejmie Sokół Łańcut (15.00), Krzysztof Szubarga poszuka pierwszego zwycięstwa z Qemetica Notecią w Kołobrzegu (18.00). ©℗

FOT. OLIWIA NOWAK

Elvar Fridriksson teraz będzie realizował na parkiecie pomysły nowego trenera Ronena Ginzburga

KRÓTKO

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

HOKEJ
Torunianie wracają na lód
KH Energa Toruń w niedzielę zagra na wyjeździe z GKS Tychy. Zdecydowanym faworytem będą gospodarze, torunianie spisują się ostatnio źle, z siedmiu meczów wygrali tylko z ostatnim w tabeli STS Sanok. Fatalna seria zaczęła się zresztą od przegranego po dogrywce domowego starcia z GKS Tychy. To najmniej wygodny rywal dla KH Energi i jedyny zespół, którego torunianom nie udało się pokonać w tym sezonie Jedyny punkt urwali tyszanom właśnie w dogrywce ostatniego meczu pod koniec listopada. Mecz z piątkowej 31. kolejki w Bytomiu torunianie rozegrali awansem. W czasie świątecznej przerwy rozegrano w Sosnowcu turniej Pucharu Polski. Po raz piąty w swojej historii trofeum zdobył JKH GKS Jastrzębie, który w finale pokonał 4:1 miejscowe Zagłębie. **(jp)**

LOTTO
WTOREK, 30.12
Multi Multi, godz. 22.00
6, 12, 13, 14, 16, 27, 30, 31, 32, 35, [36], 37, 38, 39, 44, 49, 55, 72, 74, 77
Kaskada, godz. 22.00
5, 7, 8, 10, 11, 15, 17, 18, 20, 22, 23, 24
Mini Lotto 8, 10, 17, 19, 29
Lotto 1, 6, 15, 26, 29, 30
Lotto Plus 8, 16, 20, 27, 40, 41
Ekstra Pensja 9, 23, 29, 33, 35 - 1
Ekstra Premia 6, 8, 14, 18, 26 - 1
EuroJackpot 10, 18, 20, 23, 27 + 1, 6
ŚRODA, 31.12
Multi Multi, godz. 14.00
13, 22, 24, [25], 33, 34, 35, 36, 48, 50, 52, 54, 61, 65, 67, 68, 75, 76, 77, 78
Kaskada, godz. 14.00
2, 3, 4, 6, 10, 11, 12, 13, 16, 20, 21, 24
Multi Multi, godz. 22.00
4, 5, 6, 8, 11, [14], 16, 22, 33, 34, 35, 39, 41, 59, 61, 67, 70, 72, 75, 78
Kaskada, godz. 22.00
4, 5, 8, 9, 10, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 22
Mini Lotto 8, 10, 24, 27, 29
Ekstra Pensja 4, 5, 17, 23, 27 - 4
Ekstra Premia 7, 21, 26, 27, 33 - 4
CZWARTEK, 1.01
Multi Multi, godz. 14.00
2, 17, 19, 30, 37, 39, 43, 46, 48, 49, 50, 51, 54, 58, 60, 63, 68, 70, 71, [76]
Kaskada, godz. 14.00
1, 4, 7, 8, 9, 10, 13, 16, 19, 20, 22, 23

Po medale, po awans. „Życzenie na nowy rok"

FOT. JAROSŁA PABIJAN

W Grudziądzu, Toruniu i Bydgoszczy bardzo liczą na udany sezon 2026

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Obrona złota w Toruniu, podium w Grudziądzu i awans w Bydgoszczy - tego życzą sobie w żużlowych klubach z regionu.**

Nowy sezon rozpocznie się za mniej niż sto dni. Czasu nie jest wcale tak dużo, a wyzwania przed klubami z Torunia, Grudziądza i Bydgoszczy - ogromne.

Po zwycięskim sezonie 2025 w Toruniu liczą, że uda się utrzymać na szczycie. Drużyna jest mocna i stabilna - seniorzy przedłużyli kontrakty, zostają juniorzy, którzy nabrali już sporo doświadczenia. Nowy zawodnik - Norick Bloedorn - pojawił się na pozycji U24.

W Toruniu wiedzą, że obrona złota będzie wyzwaniem. - Wszyscy zawodnicy będą musieli jechać na bardzo wysokim poziomie, jeśli mamy obronić tytuł, a od juniorów oczekujemy rozwoju. Wiele będzie zależało od sprzętu, ale także pracy w czasie treningów ogólnorozwojowych i ten rygor będzie jeszcze większy. Zasada „bij mistrza" jest powszechnie znana, więc wszyscy musimy dwa razy więcej pracować, żeby równie dobrze jechać w sezonie 2026 - podkreślał trener Piotr Baron.

Zimowe treningi w Toruniu rozpoczęły się już w listopadzie i wrócą po świąteczno-noworocznej przerwie. 17 lutego drużyna wyjeżdża na 10-dniowe zgrupowanie do Hiszpanii, a po powrocie chciałaby wyjechać na pierwsze treningi na Motoarenie. Nawierzchnia na Motoarenie w dużym stopniu została wymieniona i została dosypana nowa porcja glinki. Wszystko po to, aby jeszcze lepiej panować nad torem i aby był on jeszcze większym atutem toruńskiej drużyny.

Na sprzyjającą treningom aurę czekać będą musieli w Grudziądzu. Zanim jednak warunki w Polsce pozwolą na bezpieczne treningi na torze, żużlowcy będą indywidualnie dbać o przygotowanie fizyczne, niektórzy będą szukać możliwości startów w innych miejscach. GKM wybierze się także na przedsezonowy obóz treningowo-integracyjny.

W 2026 roku roku GKM chce spełnić marzenie kibiców i wreszcie sięgnąć po jeden z medali. Czy Bayersystem GKM na papierze jest drużyną mocniejszą niż w minionym sezonie? Maksym Drabik jako jeden z najlepszych polskich żużlowców zastąpił chimerycznego Jaimona Lidseya i to z pewnością wzmocnienie. A czy Bastian Pedersen na pozycji U24 jest w stanie punktować na poziomie Jakuba Miśkowiaka? Jak poradzą sobie juniorzy? Odpowiedzi poznamy w trakcie sezonu.

Trzecia próba w Bydgoszczy. Po dwóch sezonach zakończonych nieudaną walką w finale ligi, Abramczyk Polonia znów zapowiada walkę o awans. - To moje ostatnie sportowe marzenie - zapewnia Jerzy Kanclerz, prezes klubu.

Bydgoska drużyna jest faworytem Metalkas 2. Ekstraligi. Rewolucji w składzie nie było, ale mocne wzmocnienie dostała formacja juniorska - od początku sezonu w lidze startować może utalentowany Maksymilian Pawełczak, do Bydgoszczy wrócił Wiktor Przyjemski (zostaje też Kacper Andrzejewski).

- Tym razem to nas wskazuje się jako najmocniejszą drużynę w lidze, ale konkurencja wcale nie odstaje - przestrzega Kanclerz. - Wiemy, jak dużo kosztuje awans do play off, a potem do finału ligi. Wszystko musi zagrać w odpowiednim momencie, a to nie zawsze się udaje. Mam nadzieję, że wreszcie dopisze nam szczęście i to będzie nasz rok. I na koniec sezonu razem z naszymi kibicami i sponsorami wreszcie będziemy się cieszyć z powrotu do PGE Ekstraligi. Tego sobie i wszystkim przyjaciołom klubu życzę na kolejny rok - podkreślił szef Polonii.

Bydgoski klub niebawem rozpoczyna intensywne przygotowania do walki. - Tor mamy dobrze ubity i zabezpieczony na zimę najlepiej od kilku lat. Tym razem nie ma żadnych prac, które mogłyby wpłynąć na przygotowanie nawierzchni, więc o to jestem spokojny - dodaje sternik bydgoskiego klubu.

Pod koniec stycznia poloniści wybiorą się na zgrupowanie integracyjne do Cukrowni Żnin. Poza tym trenować będą głównie indywidualnie. Trener Dariusz Śledź szuka już sparingpartnerów dla drużyny. Przed sezonem Polonia zmierzyć się ma z dwiema ekstraligowymi drużynami (w tym pewnie z GKM).

eprasa.pl 11943d24b9